



PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

PAZDZIERNIK 2001

ISSN 1429-4494

NR 7 (74)/01 ROK IX

vivat Academia, Vivant Professores

2001/2002



Rewizyta polskich rektorów u Ojca Świętego Castel Gandolfo 30 sierpnia 2001 r.

Ponad 80 rektorów polskich uczelni wzięło udział w spotkaniu z Ojcem Świętym. Audyencja przeznaczona była wyłącznie dla rektorów i osób towarzyszących. Po wystąpieniu prof. Jerzego Woźnickiego, rektora Politechniki Warszawskiej i przewodniczącego KRASP, oraz Ojca Świętego, każdy z uczestników spotkania został przedstawiony Papieżowi i miał okazję wyrazić swoje uznanie najbardziej zacnemu Polakowi, niezmiernie zasłużonemu nie tylko dla Kościoła Katolickiego, ale całego narodu polskiego i naszej Ojczyzny.

Wieczorem rektorzy wraz z Ojcem Świętym wzięli udział w światowej prapremierze filmu "Quo Vadis", którego pokaz odbył się w sali Pawła II na Watykanie.

1 września rektorzy złożyli wieniec na cmentarzu polskich żołnierzy poległych w walce o Monte Cassino.





„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska
za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej
Zespołu Redakcyjnego.
Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów.

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres Redakcji
Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Zespół ds. Informacji i Promocji
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
pok. 205, Gmach Główny B,
tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21

Zespół Redakcyjny
Waldemar Affelt (sekretarz),
Tomasz Klajbor, Jerzy Kulas,
Jadwiga Lipińska, Joanna Szłapczyńska
Stefan Zabieglik

Opracowanie techniczne i typograficzne
Skład komputerowy w programie Ventura Publisher
Janina Poćwiardowska
Zespół ds. Informacji i Promocji, e-mail inprom@pg.gda.pl

Opracowanie okładek
Janina Poćwiardowska
Pomysł 1. strony okładki: Jerzy Kulas
Zdjęcia 1. strony okładki: Tadeusz Chmielowiec

Stała współpraca
Zespół Technik Multimedialnych

Korekta:
Joanna Szłapczyńska

Druk:
Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej

Numer zamknięto 3 września 2001 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania i adiacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą autorów i nie odzwierciedlają stanowiska Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

Spis treści

Rewizyta polskich rektorów u Ojca Świętego Castel Gandolfo, 30 sierpnia 2001 r.	
Słowo Papieża Jana Pawła II wygłoszone do rektorów	4
Wdrażanie wyników badań naukowych; bariery i hamulce Jan Godlewski	6
Rekrutacja na studia na rok akademicki 2001/2002 Alicja Konczakowska	8
Stanowisko Rady Bibliotecznej Politechniki Gdańskiej	10
Politechnika sportowa Tomasz Aftański	11
Konferencja naukowa „MODES” – Modelowanie Systemów Energetycznych z Silnikami Spalinowymi Andrzej Balcerski	12
Spotkanie absolwentów Wydziału Mechanicznego Technologicznego PG – MECHANIK ’71 Ryszard Kardaś, Jerzy Koszałka, Barbara Makowska	13
V Międzynarodowe Seminarium „Zwiększanie nośności i głębokości istniejących nabrzeży” Bolesław Mazurkiewicz	15
NetVision – spójrz w Sieć Adam Czarnecki	16
Muzyczny Wydział Tomasz Klajbor	16
Zwierzchność ze studiów w Hiszpanii Joanna Chojnacka	17
Bardzo krótka recenzja <i>Krótkiego filmu o zaliczaniu i Licencji na zaliczenie</i> w reżyserii Pawła Czarzastego Stefan Zabieglik	19
Cyganka Marek Biedrzycki	19
Powakacyjne tęsknoty Marek Biedrzycki	19
Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej, Kolo SAR – Studenckiej Agencji Radiowej Mieczysław Serafin	20
Klub HDK PCK „Młodzi” Daniel Opara	21
Konferencje serii ETHICOMP Mieczysław Serafin	21
Studenci! Przyjdźcie do urn! Tomasz Klajbor	21
Współczesna uczelnia techniczna w obiekcie zabytkowym Danuta Siemińska, Janusz Ciemnołoński	22
Wspomnienie o Profesorze Jerzym Kołodziejczym Cezary Dąbrowski, Maciej Krzyżanowski, Adam Langer, Tomasz Parteka, Andrzej Tyszecki i Jadwiga Zatorska-Sadurska	30
Wspomnienie o Wielkim Profesorze Andrzej Wolny	31
Wspomnienie o Profesorze Romualdzie Juchniewiczu Kazimierz Darowicki	32
Wspomnienie o Profesorze Henryku Wierzbie Ryszard Hyspser	34
Czas dekonstrukcji Waldemar Affelt	35
„O kiczu” Krystyna Pokrzywnicka	38
Telewizyjne pranie mózgu Zbigniew Cywiński	40
„Obieżyświat” Emilia Żmuda-Trzebiatowska, Ula Kampowska, Michał Małafiejski	41
Informatyka w szkole podstawowej – absurd czy konieczność? Krzysztof Nowicki	42
Jak ocenić ryzyko pracy przy komputerze (4) Jerzy Grabosz, Marcin Sikorski	43
Polityka i biznes przeciw ochronie przyrody (cz. 1) Marcin S. Wilga	44
À propos plac	46

Rewizyta polskich rektorów u Ojca Świętego Castel Gandolfo, 30 sierpnia 2001 r.

Słowo Papieża Jana Pawła II wygłoszone do rektorów

«L'autonomia delle scienze finisce là dove la retta coscienza dello scienziato riconosce il male del metodo, dell'esito o dell'effetto». Lo ha detto Giovanni Paolo II rivolgendosi ai Rettori delle Università e delle scuole superiori polacche presenti giovedì mattina, 30 agosto, nel cortile del Palazzo Pontificio di Castel Gandolfo. All'inizio dell'udienza, il prof. Woźnicki, Presidente del Collegio dei Rettori accademici delle Scuole polacche, ha rivolto al Santo Padre a nome dei Rettori un devoto e riconoscente indirizzo di omaggio. Ecco il testo del discorso del Papa:

Szanowni i drodzy Państwo

1. Witam i pozdrawiam serdecznie. Cieszę się, że ponownie mogę gościć u siebie dostojnych rektorów wyższych uczelni polskich. Dziękuję panu profesorowi Woźnickiemu, przewodniczącemu Kolegium Rektorów Akademickich Szkół Polskich, za wprowadzenie i za życzliwe słowa skierowane pod moim adresem.

Nasze spotkania należą już do tradycji i są niejako znakiem dialogu, jaki toczy się pomiędzy światem nauki i wiary – *Fides et ratio*. Wydaje się, że bezpowrotnie minął już czas, kiedy usiłowano te dwa światy sobie przeciwstawiać. Dzięki wysiłkom wielu środowisk intelektualistów i teologów, wspieranym łaską Ducha Świętego, coraz bardziej narasta świadomość, że nauka i wiara nie są sobie obce, że nawzajem siebie potrzebują i nawzajem się uzupełniają. Sądzę, że dobre przyjęcie encykliki *Fides et ratio* było podyktowane właśnie tą pogłębiającą się świadomością konieczności dialogu pomiędzy poznaniem rozumowym i doświadczeniem religijnym. Bogu dzięki za wszelkie natchnienia, którymi prowadzi nas w tym kierunku.

2. Podczas naszych spotkań podejmowałem już wiele tematów odnoszących się do uniwersytetu, wyższej szkoły czy instytutu naukowego, jako środowiska, które w wielkim stopniu wpływa na kształt doczesnej egzystencji człowieka, społeczności i całej ludzkości. Świadomość tej niezwyklej roli uniwersytetu i szkoły wyższej jest we mnie zawsze żywa i dlatego tak bardzo leży mi na sercu troska o taki ich kształt, by wpływ, jaki wywierają na świat i na życie każdego człowieka, oznaczał zawsze dobro – możliwie największe dobro, w każdej dziedzinie. Tylko wtedy bowiem uniwersytet i szkoła wyższa jest nośnikiem prawdziwego postępu, a nie zagrożenia dla człowieka.

Pamiętam, że kiedy przed z górą dwudziestu laty pisałem swoją pierwszą encyklikę *Redemptor hominis*, mojej refleksji towarzyszyło pytanie o tajemnicę lęku, jaki przeżywa współczesny człowiek. Spośród wielu jego źródeł wydało mi się wtedy słuszne podkreślić jedno: poczucie stałego zagrożenia ze strony tego, co jest własnym wytworem człowieka, owocem pracy jego rąk, a zwłaszcza pracy jego umysłu i dążeń woli.

Wydaje się, że dziś, na początku nowego tysiąclecia, to poczucie jeszcze bardziej narasta. Zbyt często zdarza się bowiem, że to, co człowiekowi udaje się wytworzyć dzięki wciąż nowym możliwościom myśli i techniki, podlega swoistej «alienacji» – jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w jakiejś mierze wymyka się spod kontroli twórcy i skierowuje się przeciw niemu (por. *Redemptor hominis*, 15). Przykładów takiej sytuacji jest wiele. Dość wspomnieć osiągnięcia w dziedzinie fizyki, zwłaszcza fizyki nuklearnej, dokonania w zakresie przekazywania informacji, działania związane z eksploatacją dóbr naturalnych ziemi, czy w końcu eksperymenty na polu genetyki i biologii. Dotyczy to niestety również tych dziedzin nauki, które bardziej niż ze środkami technicznymi są związane z rozwojem myśli. Wiemy, jakie zagrożenia zrodziły się w minionym stuleciu z filozofii wprzęgniętej w służbę ideologii. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak łatwo przeciw człowiekowi, przeciw jego wolności i integralności osobistej można wykorzystać osiągnięcia w dziedzinie psychologii. Coraz częściej przekonujemy się, jak wielkich zniszczeń w osobowości – szczególnie młodych – może dokonać literatura, sztuka czy muzyka, gdy w ich formie wpisana jest treść wroga człowiekowi.

Doświadczając skutków tej «alienacji» dzieła wobec twórcy, zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym, ludz-



kość staje niejako na rozdrożu. Z jednej strony jest jasne, że człowiek został przez Stwórcę wezwany i wyposażony do tego, aby tworzyć, aby czynić sobie ziemię poddaną. Wiadomo też, że wypełnianie tego wezwania stało się w ciągu wieków motorem postępu w wielu dziedzinach życia – postępu, który powinien być podtrzymywany dla wspólnego dobra. Z drugiej jednak strony ludzkość doznaje lęku, że owoce tego twórczego wysiłku mogą zostać skierowane przeciw niej, a nawet stać się narzędziami zagłady.

3. W kontekście tego napięcia wszyscy zdajemy sobie sprawę, że uniwersytet i każda szkoła wyższa, jako środowisko bezpośrednio kreujące postępowanie w różnych sferach życia, odgrywają kluczową rolę. Wobec tego trzeba pytać, jaki powinien być wewnętrzny kształt tych instytucji, aby nieustanny proces tworzenia tak się w nich dokonywał, by jego owoce nie podlegały «alienacji», by nie były obracane przeciw samemu twórcy, przeciw człowiekowi.

Wydaje się, że u podstaw dążenia do takiego ukierunkowania uniwersytetu jest troska o człowieka, o jego człowieczeństwo. Jakkolwiek byłaby dziedzina badań, pracy naukowej czy twórczej, każdy, kto angażuje w nie swoją wiedzę, talent i trud, powinien stawiać sobie pytanie, w jakiej mierze jego dzieło kształtuje w pierw jego własne człowieczeństwo, a z kolei, czy czyni ono życie ludzkie pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka; i wreszcie, czy w kontekście postępu, którego jest autorem, człowiek «staje się lepszy, duchowo dojrzałszy, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej

gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?» (*Redemptor hominis*, 15).

Takie podejście do szeroko rozumianej nauki uwypukla jej służebny charakter. Nauka bowiem, jeśli nie jest uprawiana w poczuciu służby człowiekowi, łatwo może stać się elementem ekonomicznych przetargów, z pominięciem dobra wspólnego, albo co gorsza może być wykorzystana w celu panowania nad innymi, wręcznietą w dążenia totalitarne jednostek i grup społecznych. Dlatego zarówno dojrzały naukowiec, jak i początkujący studenci winni mieć na względzie to, czy ich słuszne dążenie do zgłębiania tajemnic wiedzy wpisuje się w podstawowe wymogi sprawiedliwości, solidarności, miłości społecznej, poszanowania praw pojedynczego człowieka, ludu czy narodu.

Służebność nauki obowiązuje nie tylko w stosunku do człowieka czy społeczeństwa, ale również, a może nade wszystko, w stosunku do samej prawdy. Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej pozostaje jej wierny, tym bardziej ona się przed nim odsłania. Szacunek dla prawdy wymaga od badacza czy myśliciela dołożenia wszelkich starań, aby ją zgłębiać i możliwie najściślej zaprezentować innym. Trzeba jednak pamiętać, iż mimo że – jak mówi Sobór – «rzeszy stworzone i społeczności cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować», i w związku z tym trzeba uznać właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk (*Gaudium et spes*, 36), to jednak jedynie słuszne jest dochodzenie do prawdy w oparciu o badanie metodyczne, prowadzone w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych. Słuszne dążenie do poznania prawdy nie może nigdy przesłaniać tego, co należy do samej istoty prawdy: rozeznawania dobra i zła.

Dotykamy tu kwestii autonomii nauki. Dziś często jest podnoszony postulat nieograniczonej wolności badań naukowych. O ile – jak powiedziałem – trzeba uznać prawo nauk do stosowania właściwych im metod badawczych, o tyle nie można się zgodzić z twierdzeniem, że zakres samych badań nie podlega jakimkolwiek ograniczeniom. Ich granice wyznacza właśnie podstawowe rozróżnienie dobra i zła. To zaś rozróżnienie dokonuje się w sumieniu człowieka. Można zatem po-

wiedzieć, że autonomia nauk kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło – zło metody, celu czy skutku. Dlatego tak ważne jest, aby uniwersytet i wyższa szkoła nie ograniczały się do przekazywania wiedzy, ale by były miejscem kształtowania prawego sumienia. Tu bowiem, a nie w samej wiedzy, tkwi tajemnica mądrości. A «epoka nasza – jak mówi Sobór – bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi» – *Gaudium et spes* (n. 15).

4. Dziś bardzo wiele mówi się o globalizacji. Wydaje się, że ten proces dotyka również nauki i nie zawsze ma na nią pozytywny wpływ. Jednym z zagrożeń związanych z globalizacją jest niezdrowa rywalizacja. Badaczom, a nawet całemu środowiskom naukowym może się wydawać, że aby się utrzymać na światowym rynku, dociekania, badania i eksperymenty nie mogą być prowadzone jedynie z zastosowaniem uczciwych metod, ale powinny być one dostosowane do z góry wyznaczonych celów i oczekiwań jak najszerzego grona odbiorców, na-

wet za cenę wykroczenia przeciw niezwykłym prawom ludzkim. W tym ujęciu wymagania prawdy ustępują tak zwanym prawom rynku. Takie podejście łatwo może prowadzić do przemilczania pewnych aspektów prawdy lub wręcz do manipulowania nią, tylko po to, aby mogła być zaakceptowana przez tak zwaną szeroką opinię publiczną. Taka zaś akceptacja niejednokrotnie wydaje się wystarczającym uzasadnieniem słuszności tychże fałszywych metod. Trudno wtedy o zachowanie nawet podstawowych reguł etyki. Jeżeli zatem słuszna i pożądana jest rywalizacja ośrodków naukowych, to nie może ona dokonywać się kosztem prawdy, dobra i piękna, kosztem takich wartości jak życie ludzkie, od poczęcia do naturalnej śmierci, czy też bogactwa środowiska naturalnego. Uniwersytet zatem i każdy inny ośrodek naukowy, obok przekazywania wiedzy, powinien uczyć jasnego rozeznania uczciwości metod badawczych i odwagi rezygnacji z tego, co metodologicznie możliwe, ale etycznie naganne.

Ten wymóg nie może być zrealizowany inaczej, jak tylko w oparciu o długomyślność, to znaczy o umiejętność przewidywania skutków czynów ludzkich i poczucie odpowiedzialności za sytuację człowieka nie tylko tu i teraz, ale również w dalekim zakątku świata w nieokreślonej przyszłości. Zarówno naukowiec, jak i student wciąż musi uczyć się przewidywania kierunków rozwoju i skutków dla ludzkości, jakie mogą wyniknąć z jego naukowych dociekań.

5. To tylko niektóre refleksje, niektóre sugestie, jakie rodzą się z troski o ludzki kształt szkół o charakterze uniwersyteckim. Wydaje się, że spełnienie tych postulatów może okazać się łatwiejsze, gdy zostanie podjęta ścisła współpraca i wymiana doświadczeń pomiędzy przedstawicielami nauk technicznych i humanistycznych, z teologią włącznie. Istnieje wiele możliwości kontaktów w ramach już istniejących struktur uczelnianych. Myślę, że takie spotkania, jak dzisiejsze, otwierają nowe perspektywy współdziałania dla rozwoju nauki oraz dla dobra człowieka i całych społeczeństw.

Jeżeli dziś o tym mówię, to dlatego, że «Kościół, który jest ożywiony wiarą eschatologiczną, uważa równocześnie tę troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi, a więc o kierunek całego rozwoju i postępu – za istotną dla swego posłannictwa, za nierozdzielnie z nim

związaną. Początek tej troski Kościół znajduje w samym Jezusie Chrystusie (...), w Nim też pragnie ją rozwijać, odczytując sytuację człowieka w świecie współczesnym wedle najważniejszych znaków naszego czasu» (*Redemptor hominis*, 15).

Szanowni Państwo, dziękuję za waszą obecność i za waszą wolę szerokiej współpracy dla rozwoju nauki polskiej i światowej, którą manifestujecie nie tylko przy tak uroczystych okazjach, ale również w waszej uniwersyteckiej codzienności. Twórzcie szczególne środowisko, które – mam nadzieję – znajdzie swój odpowiednik również w strukturach jednoczącej się Europie.

Przekażcie, proszę, waszym współpracownikom, profesorom, pracownikom naukowym, pracownikom administracyjnym i całej rzeszy studentów moje serdeczne pozdrowienie i zapewnienie o stałej pamięci w modlitwie. Niech światło Ducha Świętego towarzyszy całemu środowisku naukowców, intelektualistów i ludzi kultury w Polsce! Niech zawsze Bóg was wspiera i Boże błogosławieństwo!

Przedruk z „*L'Osservatore Romano*”, 31 Agosto 2001

Wdrażanie wyników badań naukowych; bariery i hamulce

Wstęp

Zmiany ustrojowe w Polsce oraz przewidywane wejście do struktur europejskich zmieniły zdecydowanie organizację i sposób działania przedsiębiorstw, banków, jednostek administracyjnych oraz władz samorządowych i politycznych. Został wprowadzony nowy sposób zarządzania na różnych szczeblach decyzyjności, uwzględniający gospodarkę rynkową. Wprowadzone nowe systemy zarządzania oraz współdziałania poszczególnych jednostek są dalej doskonalone. Podczas reformowania gospodarki oraz życia społecznego szereg kierunków zmian musiał być wiodący. Dotyczyło to, przede wszystkim, zmian politycznych, własnościowych oraz zasad ekonomii i zarządzania. Należy jednak zauważyć, że niektóre sfery życia społecznego i gospodarczego, zwłaszcza finansowane z budżetu państwa oraz mające długofalowe znaczenie gospodarcze, zostały zaniedbane, bądź pozostawione na marginesie głównego nurtu zmian.

Podczas zmian ustrojowych i gospodarczych społeczeństwo oczekiwało prawie natychmiastowych sukcesów i politycy dążyli do spełnienia tych wymagań. Obecna sytuacja gospodarcza jest inna i po okresie zdecydowanych reform politycznych i gospodarczych, które w znacznym stopniu uwzględniały cele krótkoterminowe, należy zwrócić uwagę na konieczność realizacji celów długofalowych.

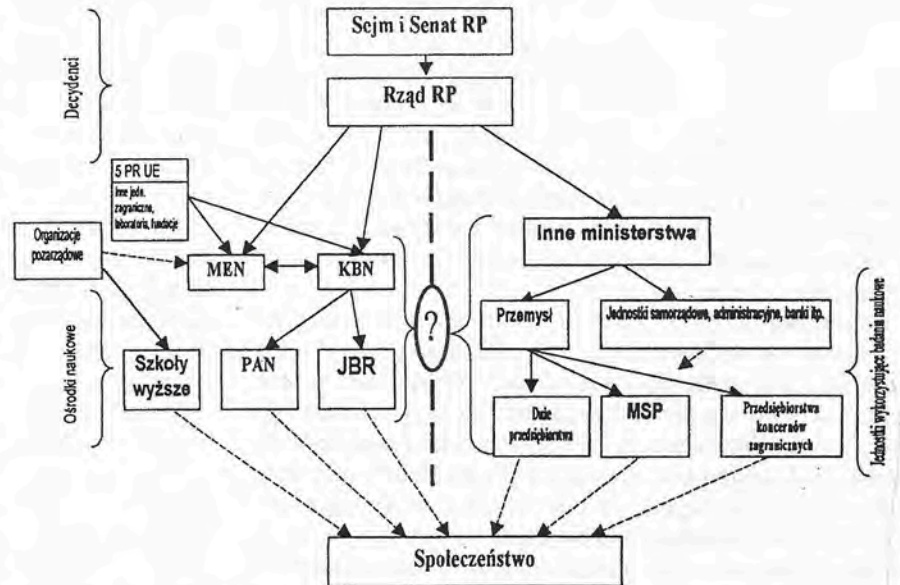
Jednym z celów długofalowych, bez którego żadne rozwinięte państwo na świecie nie dokonało rozwoju, jest prowadzenie badań naukowych oraz edukacji na bardzo wysokim poziomie i jednocześnie ciągłe wdrażanie wyników badań naukowych do działalności gospodarczej, społecznej i politycznej. Dotychczasowe kwestionowanie tego celu powoduje ciągłe spychanie rodzimej gospodarki z rynku światowego z powodu braku nowoczesnych produktów oraz niemożności konkurowania na rynkach światowych.

Należy jednocześnie zauważyć, że przewidywane wejście Polski do Unii Europejskiej (UE) wymusza konieczność prowadzenia badań naukowych oraz wdrażania wyników tych badań. Struktury UE nie akceptują krajów nierozwijających własnego potencjału naukowo-technicznego oraz niewdrażających osiągnięć naukowo-technicznych do praktyki gospodarczej.

Reasumując uwagi wstępne, można stwierdzić, że rozwój badań naukowych oraz wdrażanie wyników tych badań jest polską racją stanu i musi być objęte szczególnym i realnym priorytetem w zakresie polityki państwa.

System wdrażania osiągnięć naukowych w Polsce

Aktualny system wdrażania osiągnięć naukowych w Polsce nie jest dostosowany do rzeczywistości. Najogólniej rzecz biorąc, można stwierdzić, że istniejące jednostki badawcze są izolowane od zakładów przemysłowych i innych jednostek potencjalnie zainteresowanych wdrożeniami. Struktura organizacyjna systemu wdrażania osiągnięć w Polsce jest schematycznie przedstawiona na załączonym szkicu.



Podstawowe jednostki administracyjne i naukowe prowadzące badania naukowe oraz potencjalne jednostki zainteresowane wdrażaniem wyników osiągnięć naukowych. Oznaczenie skrótów: 5 PR UE – 5 Program Ramowy Unii Europejskiej; MEN – Ministerstwo Edukacji Narodowej; KBN – Komitet Badań Naukowych; JBR – jednostki badawczo-rozwojowe; PAN – Polska Akademia Nauk

Schemat ten, w sposób uproszczony, przedstawia strukturę jednostek administracyjnych i naukowych mogących potencjalnie proponować wyniki badań naukowych w celu wdrożenia do jednostek zainteresowanych. Wskazuje także na możliwe wzajemne sprzężenie prawej strony schematu (jednostek badawczych odpowiedzialnych za badania naukowe) oraz jego lewej strony (jednostek przemysłowych zainteresowanych wdrożeniami). Powiązania te są praktycznie znikome.

Barier i hamulców dotyczących wdrożeń badań naukowych jest wiele. W celu omówienia tych zagrożeń postaram się określić cechy charakterystyczne jednostek naukowych oraz jednostek gospodarczych, potencjalnych odbiorców wyników badań naukowych, w aspekcie problemów związanych z wdrożeniem wyników badań naukowych.

Cechy charakterystyczne ośrodków naukowych, przemysłowych i innych

Podstawowe wady i zalety ośrodków naukowych są następujące:

- brak istotnych zmian organizacyjnych od wielu lat;
- permanentne niedofinansowanie jednostek naukowych;
- nieliczne ośrodki posiadają nowoczesną aparaturę badawczą oraz odpowiednie zaplecze (np. biblioteki, pomieszczenia, odpowiednio wykwalifikowana kadra administracyjna itp.);
- „luka pokoleniowa” wśród kadry naukowej;
- kadra naukowa ma nadmiar zajęć dydaktycznych, organizacyjnych oraz innych;
- „ucieczka” naukowców do realizacji teoretycznych prac badawczych oraz prac opartych na metodach numerycznych, przy braku zainteresowania badaniami doświadczalnymi i aplikacyjnymi;
- naukowcy zainteresowani są, przede wszystkim, osiągnięciami naukowymi w celu uzyskania odpowiednich stopni i tytułu naukowego, z pominięciem wdrożeń;
- względnie nowoczesna struktura informatyczna;

- i) transfer myśli naukowo-technicznej odbywa się w znacznym stopniu poprzez firmy własne naukowców lub w wyniku bezpośredniej współpracy naukowców z małymi i średnimi przedsiębiorstwami;
 - j) osiągnięcia naukowe często przewyższają poziom techniczny i technologiczny przedsiębiorstw;
 - k) z różnych powodów są korzystniejsze warunki do współpracy z zagranicą niż do współpracy krajowej;
 - l) wykorzystywanie przez naukowców korzystniejszych finansowo ofert z obszaru pozanaukowego.
- Podstawowe wady i zalety ośrodków przemysłowych, samorządowych, administracyjnych i innych:
- a) istotne zmiany organizacyjne w ciągu ostatnich dziesięciu lat, przy kompletnym zaniechaniu tworzenia struktur wdrażających osiągnięcia naukowe i naukowo-techniczne;
 - b) niechęć do przeznaczania środków finansowych na wdrażanie osiągnięć naukowych;
 - c) zbyt duża ufność wobec działań ekonomicznych, organizacyjnych oraz fiskalnych, przy zaniechaniu wdrażania osiągnięć naukowo-technicznych;
 - d) całkowity brak odpowiednio przygotowanych laboratoriów przykładowych, zespołów odpowiedzialnych za wdrażanie osiągnięć naukowych w jednostkach administracji oraz odpowiednio wykwalifikowanej kadry;
 - e) przedsiębiorstwa zainteresowane są, co najwyżej, wdrażaniem nowych rozwiązań przy realizacji niektórych zadań celowych dla partnerów krajowych i zagranicznych;
 - f) kompletny brak zainteresowania polskimi jednostkami badawczymi przez przedsiębiorstwa zagraniczne;
 - g) polskie przedsiębiorstwa korzystają czasami z zagranicznych ośrodków naukowych;
 - h) jednostki przemysłowe i inne często wykorzystują patenty, technologie, programy komputerowe oraz projekty naukowców w sposób nielegalny;
 - i) przedsiębiorstwa w większości zajmują się wytwórczością względnie prostych produktów, bez konieczności wkładu nowej myśli naukowej, technicznej i technologicznej – produkcja odtwórcza, a nie twórcza;
 - j) niechęć do wchodzenia w programy wdrożeniowe z udziałem krajów UE i polskich ośrodków naukowych.

Podstawowe bariery

w komercjalizacji wyników badań naukowych

Komercjalizacja wyników badań naukowych jest utrudniona z następujących powodów:

- a) środki przeznaczone na badania naukowe pochodzą praktycznie tylko ze źródeł państwowych i są niewystarczające (0,4% PKB);
- b) brak odpowiedniego potencjału naukowo-technicznego w jednostkach naukowych;
- c) wdrażanie wyników badań naukowych nie stanowi dobrego biznesu dla naukowców i jednostek naukowych oraz także dla jednostek wdrażających, ponieważ wdrożenia nie stanowią istotnej dziedziny gospodarki;
- d) wykorzystywanie osiągnięć naukowo-badawczych, technologicznych i projektowych następuje często bez wiedzy i zgody twórców – praktycznie nie istnieje system ochrony własności intelektualnych;
- e) przedsiębiorstwa polskiego pochodzenia wytwarzają produkty bez opierania się na nowoczesnej myśli technicznej i technologicznej, w porównaniu z produkcją światową;
- f) brak laboratoriów w jednostkach przemysłowych wdrażających osiągnięcia naukowe;
- g) brak realnego zainteresowania decydentów politycznych i przedsiębiorstw wdrożeniami naukowo-technicznymi;

- h) duże trudności w wejściu polskich naukowców i firm z programami wdrożeniowymi na rynek europejski (słabe wyniki w ramach 5 PR UE), m.in. z powodu niedostosowania się polskich struktur organizacyjnych do struktur europejskich;
- i) wdrażanie osiągnięć naukowych wymaga dużych inwestycji w odpowiednio przygotowane laboratoria oraz w kadre, natomiast inwestycje w tym zakresie dają istotne korzyści dopiero po wielu latach.

Możliwe czynniki powodujące likwidację barier i hamulców we wdrażaniu wyników badań naukowych

Likwidacja barier i hamulców we wdrażaniu osiągnięć naukowych nie jest łatwa. Polska z różnych powodów nie ma tradycji we wdrażaniu osiągnięć naukowych i przełamanie zaniechań oraz oporów w tym względzie jest prawie ponadczasowe. Można jednak przypuszczać, że w przyszłości sytuacja ulegnie zmianie. Do podstawowych czynników, w których można pokładać nadzieję, że będą likwidowały te bariery, należą:

- a) ciągłe obietnice władz politycznych dotyczące zdecydowanego zwiększenia środków finansowych na badania naukowe (!!!??);
- b) wzrastające bezrobocie, spowodowane brakiem w Polsce produkcji zaawansowanej technicznie i technologicznie, zdolnej do konkurencji na rynkach w skali światowej;
- c) wejście Polski do UE, które wymusi (lub nie?) konieczność wdrożeń wyników badań naukowych, ochronę własności intelektualnej oraz wprowadzenie innych standardów opartych na laboratoriach naukowych;
- d) lokalizacja – przy uczelniach – laboratoriów normalizacyjnych, kwalifikacyjnych oraz innych, wspomagających badania naukowe;
- e) wzrost świadomości społecznej dotyczącej istotnego wpływu badań naukowych oraz nowych rozwiązań technicznych i technologicznych na poziom życia społeczeństwa,
- f) zdecydowane zmiany organizacyjne, prawne oraz finansowe silnie skłaniające do współpracy ośrodków naukowych oraz przedsiębiorstwa;
- g) powstanie przy zakładach przemysłowych i innych przedsiębiorstwach jednostek odpowiedzialnych za wdrażanie osiągnięć naukowych finansowanych przez te jednostki.

Podsumowanie końcowe

Biorąc pod uwagę powyższe stwierdzenia, trudno oprzeć się wrażeniu, że Polskę czeka trudna droga likwidacji barier i hamulców dotyczących wdrożeń osiągnięć naukowych. Nie należy jednak oczekiwać natychmiastowych sukcesów wdrożeniowych. Konieczna jest dobrze przygotowana i konsekwentnie realizowana polityka wdrożeniowa. Niewątpliwą szansą będzie wejście Polski do UE i aktywne włączenie się do Europejskiego Obszaru Badawczego z dobrze przygotowanym narodowym programem naukowym i wdrożeniowym. Informacji o działaniach w tym kierunku, jak dotychczas, brak. Z racjonalnego punktu widzenia Polska – jako duży kraj w środku Europy – żadnego innego wyboru, niż silne włączenie się w nurt badań naukowych i stosowanych, nie ma.

W celu uzyskania przez społeczeństwo realnych wyników ekonomicznych z osiągnięć naukowych oraz wdrożeniowych konieczne są zdecydowana i ciągła wola polityczna decydentów krajowych oraz wojewódzkich, dobra organizacja, dobra współpraca jednostek naukowych i przedsiębiorstw, pieniądze oraz czas.

prof. Jan Godlewski
Prorektor ds. nauki Politechniki Gdańskiej

Rekrutacja na studia na rok akademicki 2001/2002

Zasady przyjmowania kandydatów na pierwszy rok studiów dziennych, zaocznych i wieczorowych w Politechnice Gdańskiej, na rok akademicki 2001/2002, zostały zatwierdzone przez Senat PG w listopadzie 2000 r. i rozpropagowane wśród młodzieży szkół średnich w Informatorze [1], a także w „Piśmie PG” [2].

Ministerstwo Edukacji Narodowej ustaliło maksymalne opłaty wnoszone przez osoby ubiegające się o przyjęcie na studia w roku akademickim 2001/2002 jako równe: 75 złotych dla

kandydatów na Wydział Architektury i 70 złotych dla pozostałych wydziałów. Ze względu na wysokość opłat oraz liczbę prawomocnych egzemplarzy świadectwa maturalnego lub możliwości składania kopii należy przypuszczać, że większość absolwentów szkół średnich złożyła podanie o przyjęcie co najmniej w trzech miejscach, np. na trzech wydziałach Politechniki Gdańskiej lub na dwóch wydziałach Politechniki Gdańskiej i jeszcze na innej uczelni itp. Konfiguracja zależała od zasobów finansowych rodziny kandydata i od wymogów od-

Tabela 1. Wyniki rekrutacji na studia dzienne – konkurs świadectw i egzamin pisemny (stan na 4.07.2001 r.)

Wydz.	Kierunek	Sposób naboru		Limit miejsc	Liczba kandydatów (stan na 20.06. 2001 r.)	Liczba kandydatów na miejsce	Min. liczba pkt. zapewniająca przyjęcie		Liczba osób przyjętych na I r. na podstawie		Ogółem przyjęci (stan na 4.07.2001 r.)
		konk. świad. %	egz. %				konk. świad.	egz.	konk. świad. (w tym liczba olimp.)	egz.	
Arch.	AU – mgr.	0	100	100	620	6,20	87 ³⁾	60 ²⁾	112 (0) ³⁾	204 ²⁾	112 (0)
BW i IŚ	Bd – mgr.	100	0	90	292	3,20	34	93	96	1	97
	IŚ – mgr.	100	0	90	374	4,20	35,25	76	100	2	102
razem				180	666				196 (0)	3	199 (0)
Chem.	TCh (inż. + mgr.)	100	0	120	94	0,80	32,5	-	135	-	135
	Bt (inż. + mgr.)	100	0	120	782	6,50	38	-	124	-	124
	OŚ (inż. + mgr.)	100	0	120	289	2,40	33,5	-	128	-	128
	OŚ (inż.) w jęz. ang.	100	0	60	104	1,70	32,5	-	61	-	61
	IM (inż. + mgr.)	100	0	60	39	0,70	30	-	64	-	64
razem				480	1308				512 (52)	-	512 (52)
ETI	ET (inż. + mgr.)	70	30	300	742	2,50	44,25	65	269	162	431
	AR (inż. + mgr.)	70	30	50	61	1,20	43,25	63	83	23	106
	In (inż. + mgr.)	50	50	150	898	6,0	50	82	98	106	204
razem				500	1701				450 (42)	291	741 (42)
E i A	Et (inż. + mgr.)	95	5	270	412	1,50	27	62	303	6	309
	AR – mgr.	95	5	90	399	4,40	40	72	94	4	98
razem				360	811				397 (0)	10	407 (0)
FT i MS	FT – mgr.	90	10	65	75	1,20	25	-	65	-	65
	M – mgr.	90	10	55	280	5,10	38	73	113	1	114
razem				120	355				178 (1)	1	179 (1)
IL	Bd – mgr.	100	0	270	1204	4,50	37,25	67	373 (7)	9	382 (7)
Mech.	MB+AR (inż. + mgr.)	95	5	420	675	1,60	27,25	-	401	-	401
	IM (inż. + mgr.)	95	5	30	11	0,40	21,5	-	11	-	11
razem				450	686				412 (1)	-	412 (1)
O i O	Oc – mgr.	100	0	150	210	1,40	24,25	-	186	-	186
	Oc – inż.	100	0	75 + 75 ¹⁾	112 196	1,50 2,60	26,5 31,5	-	97 95	-	97 95
razem				300	518				378 (0)	-	378 (0)
Z i E	ZM – inż.	0	100	135	488	3,60	-	44	0 (5)	147	147 (5)
Razem				2 895	8 357	2,90			3 008 (108)	665	3 469 (108)

1) inżynierska opcja z rozszerzonym programem z ekonomii i zarządzania

2) egzamin z predyspozycji do zawodu architekta

3) ostateczny wynik; egzamin z predyspozycji do zawodu architekta i konkurs świadectw (matematyka, język obcy)

Tabela 2. Egzamin z matematyki, fizyki i języka angielskiego – liczby prac z określonym zakresem punktów

Wydz. /punkty	Egzamin z matematyki						Egzamin z fizyki						Egzamin z języka angielskiego					
	0-10	11-20	21-30	31-40	41-50	Razem	0-10	11-20	21-30	31-40	41-50	Razem	0-5	6-10	11-15	16-20	21-25	Razem
Arch.	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
BW i IŚ	15	9	6	1	1	32	18	7	4	1	0	30	7	7	8	5	0	27
Chem.	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
ETI	133	191	182	175	82	763	159	227	210	117	18	731	39	172	207	162	31	611
E i A	8	9	9	2	2	30	9	11	8	2	0	30	6	10	7	4	0	27
FT i MS	3	2	3	1	0	9	3	4	2	0	0	9	3	1	3	1	0	8
IL	37	30	18	2	2	89	45	21	9	3	0	78	15	30	14	3	2	64
Mech.	13	2	1	0	0	16	10	4	0	0	0	14	4	5	1	0	0	10
O i O	7	1	0	0	0	8	6	0	0	0	0	6	0	2	2	1	0	5
Z i E	101	117	132	71	24	445	0	0	1	0	0	1	20	84	108	100	45	357
Razem	317	361	351	252	111	1392	250	274	234	123	18	899	94	311	350	276	78	1109

nośnie do sposobu naboru: konkurs świadectw czy też egzamin wstępny, a jeżeli egzamin, to w jakim terminie. Tak więc, w rzeczywistości, liczba złożonych podań nie jest równa liczbie kandydatów.

Sposób naboru oraz wyniki rekrutacji na studia dzienne na podstawie konkursu świadectw i egzaminu pisemnego zestawiono w tabeli 1. Sumarycznie na wszystkie wydziały złożono 8357 podań, czyli na jedno miejsce było 2.9 „kandydata”.

Jak widać z danych przedstawionych w tabeli 1, Wydział Zarządzania i Ekonomii dokonał w 100% naboru na podstawie egzaminu wstępnego. Na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki na poszczególnych kierunkach nabór następował na podstawie konkursu świadectw i egzaminu wstępnego, zgodnie z danymi przedstawionymi w tabeli 1. Wydziały Elektrotechniki i Automatyki, Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej oraz Mechaniczny zdecydowały przyjąć również kandydatów po egzaminie, jednak w bardzo małym procentowym udziale, a mianowicie, odpowiednio 5%, 10% i 5%.

Na Wydziale Architektury obowiązywał egzamin z predyspozycji do zawodu architekta w zakresie: zainteresowań architekturą, rysunku z natury, wyobraźni przestrzennej i kompozycji. Egzamin odbył się w dniach 11, 12 i 13 czerwca. Maksymalna liczba punktów, którą można było uzyskać z egzaminu, wynosiła 100. Tylko kandydaci, którzy zdali ten egzamin, mieli prawo do wzięcia udziału w konkursie świadectw, w którym brano pod uwagę wyniki z matematyki i języka obcego. W konkursie maksymalna liczba punktów za oceny z matematyki i języka obcego była równa 32. Egzamin z predyspozycji do zawodu architekta zdało 204 kandydatów (uzyskali co najmniej 60 punktów), a po uwzględnieniu punktów z konkursu świadectw na Wydział zostało przyjętych 112 osób (sumarycznie co najmniej 87 punktów).

Najwięcej kandydatów na jedno miejsce zgłosiło się na Wydział Architektury (6.20), natomiast wśród kierunków największą popularnością cieszył się kierunek Biotechnologii, Wydział Chemiczny (6.50).

W konkursie świadectw maksymalna liczba punktów obliczona na podstawie ocen ze świadectwa maturalnego (matematyka, fizyka, język obcy) wynosiła 55. Najwyższy próg do

pokonania mieli kandydaci na kierunek Informatyka (Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki), ponieważ minimalna liczba punktów zapewniająca przyjęcie była równa 50.

Zgodnie z zasadami ustalonymi przez Senat, na Politechnikę Gdańską mogli być przyjęci, bez postępowania rekrutacyjnego, olimpijczycy, tzn. uczestnicy szczebla centralnego olimpiad i konkursów ogólnopolskich, których wykaz zamieszczono w Informatorze [1]. Sumarycznie przyjętych zostało 108 olimpijczyków, w tym aż 52 na Wydział Chemiczny.

Egzamin wstępny z matematyki i fizyki odbył się 28 czerwca. Na egzamin z matematyki zgłosiły się 1392 osoby, nie zgłosiło się 255 osób, na egzamin z fizyki zgłosiło się 899 osób, nie zgłosiły się 263 osoby. Egzamin z języka obcego odbył się 29 czerwca, na egzamin zgłosiło się 1288 osób, nie zgłosiło się 359. Na wszystkich czekały przygotowane tematy oraz sale.

Zestawienie wyników z egzaminów przedstawiono w tabeli 2 (matematyka, fizyka, język angielski). Na egzaminach z matematyki i fizyki kandydaci mogli uzyskać po 50 punktów, a na egzaminie z języka obcego 25 punktów. Wyniki egzaminów świadczą o poziomie wiadomości absolwentów szkół średnich.

Na studia wieczorowe i zaoczne rekrutacja jeszcze trwa.

Dla większości wydziałów liczby przyjętych na pierwszy rok studiów są większe od limitów, ponieważ po ogłoszeniu wyników dość duża liczba osób wycofuje swoje dokumenty i przenosi się na te wydziały lub uczelnie, które bardziej im odpowiadają; z reguły co najmniej 20% przyjętych rezygnuje. Do dnia dzisiejszego 214 osób zrezygnowało ze studiów na Politechnice Gdańskiej.

Biorąc pod uwagę trwającą jeszcze procedurę wycofywania dokumentów przez osoby przyjęte na studia na naszą uczelnię, ostateczne liczby przyjętych na pierwszy rok studiów będą znane dopiero po rozpoczęciu zajęć, a więc w październiku.

Życzę wszystkim studentom pierwszego roku zaliczenia semestru pierwszego, czyli wydziałom osiągnięcia sprawności nauczania 100%.

Gdańsk, 14 września 2001 r.,

Alicja Konczakowska
Prorektor ds. Kształcenia PG

[1] Informator dla kandydatów na studia w roku akademickim 2001/2002, Politechnika Gdańska, 2001

[2] „Pismo” PG, Nr 1, styczeń 2001 r.

STANOWISKO

Rada Biblioteczna Politechniki Gdańskiej na posiedzeniu, zwołanym w trybie nadzwyczajnym w dniu 29 maja 2001 roku, przyjęła następujące stanowisko w sprawie prenumeraty czasopism zagranicznych i baz danych na rok 2002.

1. Zmiana sposobu finansowania zakupów czasopism zagranicznych i baz danych wraz z corocznym spadkiem wysokości przeznaczanej na te cele dotacji KBN spowodowały drastyczne ograniczenie liczby prenumerowanych przez Politechnikę Gdańską czasopism (na rok 2000 – 589, na rok 2001 – 506, na rok 2002 – 383 tytuły).
2. Negatywne stanowisko Wydziałów w sprawie partycypowania w kosztach związanych z dostępem do interdyscyplinarnych baz danych w roku 2002 uniemożliwia naszej Uczelni uczestnictwo w konsorcjach, za pośrednictwem których dostęp do tych baz jest realizowany.
3. Brak odpowiedzialnej i dalekowzrocznej polityki w zakresie utrzymania i rozwoju informacji naukowej dla pracowników i studentów Politechniki Gdańskiej oraz środowiska Trójmiasta prowadzi do:
 - obniżenia kategorii poszczególnych wydziałów w KBN, a tym samym i obniżenie dotacji,
 - spadku pozycji Uczelni w rankingach, w których jednym z podstawowych kryteriów jest liczba i jakość zbiorów bibliotecznych,
 - postawienia pod znakiem zapytania możliwości wypełniania przez Bibliotekę statutowej działalności.

W roku 2002 Politechnika Gdańska zostanie pozbawiona równocześnie dostępu do wersji drukowanych podstawowych czasopism oraz dostępu do baz danych obejmujących te czasopisma.

Budzi to poważny niepokój o przyszłość funkcjonowania naszej Uczelni w strukturach nauki polskiej, europejskiej i światowej.

Pogłębiająca się przepaść w zakresie dostępu do najnowszych osiągnięć światowej nauki, techniki i technologii spowoduje, że Politechnika Gdańska znajdzie się wkrótce w gronie prowincjonalnych uczelni pozbawionych większego znaczenia i prestiżu.

Wszystko to zmusza członków Rady Bibliotecznej do kolejnego apelu o podjęcie zdecydowanych działań.

Taką desperacką próbą mógłby być ogólnouczelniany protest polegający na zawieszeniu wykonywania statutowych obowiązków Uczelni.

Przewodniczący Rady Bibliotecznej PG

W. Grzybowski
Dr hab. inż. Waław Grzybowski, prof. nadzw. PG

Politechnika sportowa

Andrzej Bussler:
Od trzech edycji Mistrzostw Polski jesteśmy najlepsi w kraju wśród politechnik.



Ile jest sekcji sportowych i którą z nich można by uznać za wiodącą?

Sekcje normalnie funkcjonujących, tzn. mających swojego trenera, który jest pracownikiem Studium, mamy 24. Są też sekcje, które prowadzą wykwalifikowani studenci bądź absolwenci naszej uczelni, posiadający oczywiście wymagane uprawnienia. Jeśli chodzi o sekcje wiodące, to należy do nich aerobik. Organizujemy mistrzostwa, które ostatnio odbyły się na obiektach AWF. Wydaje mi się, że gdyby wszystkie dyscypliny miały taką oprawę i rangę jak aerobik, to sport akademicki poszedłby zdecydowanie do przodu. Jeśli chodzi o poli-

Wakacyjna przerwa sprzyja sportowym podsumowaniom. O dokonaniach sportowców Politechniki Gdańskiej rozmawialiśmy z Andrzejem Busslerem, zastępcą kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Politechniki Gdańskiej ds. sportu.

Zacznijmy od tego, po co przyszłym inżynierom sport i jakie zajmuje on miejsce na tej specyficznej uczelni?

Sport, podobnie jak na innych uczelniach na całym świecie, jest jednym ze składowych elementów wychowania. Akurat na naszej uczelni klimat dla sportu jest bardzo ważny. Władze uczelniane, zwłaszcza rektor, bardzo przychylnie patrzą na zmagania studentów. Baza, którą dysponujemy, jest naprawdę niezła. Mamy dużą, pełnowymiarową halę, do tego dochodzą diety specjalistyczne, takie jak hala aerobiku, siłownia, hala judo. Dysponujemy dwoma basenami, jednym pełnowymiarowym, drugim trochę mniejszym – do nauki pływania. Jest również kompleks boisk. Co prawda, są one troszeczkę zaniedbane, ale mimo wszystko służą studentom. Jeżeli chodzi o samą bazę, to mamy podstawę do tego, by w pełni realizować wychowanie fizyczne.

Na innych uczelniach wygląda to bardzo różnie. Są takie, które w ogóle zlikwidowały wf, aczkolwiek po jakimś czasie wracają do tego. W tej chwili zauważa się pewien trend powrotu do rywalizacji międzyuczelnianej.

W Polsce jest 18 politechnik. Jak w tej rywalizacji wygląda nasza?

Odbyło się już 21 imprez rangi mistrzostw Polski politechnik w cyklu dwuletnim, więc ta rywalizacja istnieje od 42 lat. W trzech ostatnich edycjach zdobywaliśmy mistrzostwo, czyli wygrywaliśmy w pionie wszystkich dyscyplin, w których rywalizowano. Jest ich bardzo dużo i ciągle przybywa, bo wchodzi dyscypliny ekstremalne, jak wspinaczka skałkowa czy kolarstwo górskie. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się sporty walki – karate tradycyjne, karate shotokan, czy taekwondo. We wszystkich konkurencjach nasza uczelnia stara się startować i w bilansie ogólnopolskim od trzech lat zajmujemy pierwsze miejsce, mimo że są uczelnie, które mają lepszą bazę sportową i są zdecydowanie większe, jeśli chodzi o liczebność studentów.

Dorobek medalowy Politechniki Gdańskiej w tym roku:

Miejsce	Dyscyplina	Trener
I miejsce	aerobik	Ewa Suchanowska
II miejsce	LA mężczyzn	Paweł Sitkiewicz
	tenis stołowy kobiet	Janusz Markowski
	karate	Marek Marchlewski absolwenci PG
III miejsce	judo mężczyzn	Waldemar Żytkiewicz
	LA kobiet	Barabara Kozakiewicz
	piłka siatkowa plażowa	Józef Parafiniuk
	brzydź sportowy	Józef Pochroń

techniki, to nasza uczelnia wygrała tam we wszystkich pięciu konkurencjach i w klasyfikacji generalnej zajęliśmy pierwsze miejsce. Na pewno bardzo mocna jest sekcja lekkoatletyki, która na przestrzeni wielu edycji jest zawsze w pierwszej trójce.

Również piłka ręczna mężczyzn, oparta na drużynie AZS, wywalczyła awans do II ligi, choć ze względów finansowych nie wystartuje w rozgrywkach. Do czołówki należy również judo mężczyzn. W grach zespołowych bywa różnie. Drużyna koszykarska na Wybrzeżu jest bezkonkurencyjna, ale na mistrzostwach Polski poziom jest trochę za wysoki. Na niektórych uczelniach są zawodnicy pierwszoligowi, więc wygrać jest rzeczywiście ciężko, aczkolwiek dwa lata temu wywalczyliśmy srebrny medal.

Czy tak jak na niektórych uczelniach w Polsce, nasi studenci mogą liczyć na jakieś gratyfikacje w postaci stypendiów?

Stypendiów nie mamy, aczkolwiek faktycznie zaznacza się taki trend jak na Zachodzie, że studenci, którzy prezentują ten najwyższy poziom, są nagradzani. Wszyscy studenci PG, którzy uczestniczą w mistrzostwach Polski i zajmują pozycje medalowe, są honorowani nagrodą finansową rektora. Są przez niego przyjmowani, wyróżniani spośród całej rzeszy studentów. Jeśli chodzi o stypendia, jest taki projekt i być może wkrótce zaczną funkcjonować.

Czy Politechnika organizuje inne sportowe imprezy?

Z racji organizacji mistrzostw w aerobiku ciężko jest się nam przebić do innych imprez. Koncentrujemy się bardziej na sporcie masowym. Mamy na Wybrzeżu rozgrywki w ligach międzyuczelnianych, oprócz tego prowadzimy rozgrywki międzywydziałowe dla szerokiej rzeszy studentów, a także między DS-ami. Finałem tych działań są dni sportu, które odbywają się na przełomie kwietnia i maja.

Czy uczelnia może pochwalić się wybijającymi się zawodnikami, kadrowiczami...?

Mamy reprezentantów ze ścisłej kadry Polski w windsurfingu. To bracia Frydrychowiczowie. Specyfika uczelni sprawia jednak, że trzeba troszeczkę więcej czasu poświęcić na naukę niż np. na uniwersytecie. Ale były tu osoby, które uprawiały sport na poziomie wyczynowym, żeby wspomnieć tylko Tomka Korynta. Jeśli bardzo się chce, to można to pogodzić.

Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiał: Tomasz Aftański
Przedruk: „Głos Wybrzeża”
poniedziałek, 27 sierpnia 2001 r.*



Uczestnicy Konferencji przed Gmachem Głównym

Konferencja naukowa „MODES” Modelowanie Systemów Energetycznych z Silnikami Spalinowymi

W dniach 8-9 czerwca 2001 r. odbyła się Konferencja „Modes” – Modelowanie Systemów Energetycznych z Silnikami Spalinowymi, zorganizowana dla uczczenia jubileuszu 70-lecia i blisko 50-lecia działalności naukowej i dydaktycznej Profesora Mariana Cichego, jednego z najwybitniejszych w kraju specjalistów w zakresie silników spalinowych, wieloletniego zasłużonego nauczyciela akademickiego Politechniki Gdańskiej, jej prorektora w latach 1972-1978 i rektora w latach 1978-1981.

Honorowy patronat nad Konferencją piastowali JM Rektor Politechniki Gdańskiej prof. Aleksander Kołodziejczyk oraz Dziekan Wydziału Mechanicznego prof. Włodzimierz Walczak. Piętnastu wybitnych profesorów, specjalistów w zakresie silników i zagadnień modelowania zgodziło się przyjąć człon-

kowstwo w Honorowym Komitecie Naukowym. Jego przewodniczącym, a zarazem przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego został prof. Andrzej Balcerski, kierownik Katedry Silników Spalinowych i Sprężarek WM PG.

Konferencja rozpoczęła się wystąpieniami przedstawicieli władz Uczelni: prorektora ds. rozwoju prof. Włodzimierza Przybylskiego oraz dziekana prof. Włodzimierza Walczaka, którzy przedstawili sylwetkę Jubilata i Jego osiągnięcia oraz przekazali serdeczne podziękowania i życzenia dalszej pomyślności. Kolejno wystąpiło ponad 25 przedstawicieli uczelni i organizacji technicznych, wieloletnich współpracowników Profesora Cichego, Jego przyjaciół i uczniów. Dostojny Jubilat ze wzruszeniem odbierał ciepłe, serdeczne słowa wdzięczności i uznania, narecza kwiatów oraz liczne prezenty, jak np. pracujący model silnika Stirlinga wykonany przez zespół prof. Stefana Żmudzkiego z Politechniki Szczecińskiej i model czołgu „Twardy”, wręczony przez profesora Andrzeja Piętaka z Wojskowej Akademii Technicznej.

Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchano i obejrzano również horoskop profesora Cichego, opracowany przez wybitnego znawcę teorii grafów – prof. Józefa Wojnarowskiego z Politechniki Śląskiej.

Na kolejnych sesjach wysłuchano 9 referatów zamawianych, przygotowanych przez przedstawicieli najważniejszych ośrodków w kraju, zajmujących się problemami związanymi z tematyką Konferencji.

Pierwsza z sesji merytorycznych, prowadzona przez prof. Jana Gronowicza z Politechniki Poznańskiej, poświęcona była problemom wykorzystania teorii grafów wiązań w zagadnieniach modelowania, szczególnie pojazdów z napędem hybrydowym.

Wygłoszono i przedyskutowano 4 referaty:

- prof. dr hab. inż. Marian Cichy – „Parametry energetyczne silników spalinowych w konwencji grafów wiązań”;



Dostojny Jubilat

- prof. zw. dr hab. inż. Józef Wojnarowski – „*Grafi i mecha- nika*”;
- prof. dr hab. inż. Antoni Szumanowski – „*O pewnych bada- niach symulacyjnych napędów hybrydowych*”;
- dr hab. inż. Zbigniew Pawelski, prof. nadzw. PŁ – „*Model hydropneumatyczny akumulatorów energii i ocena ich sprawności w hydrobusie*”.

Wystąpienie prof. Mariana Cichego było okazją do zapre- zentowania również Jego nowej monografii „*Modelowanie systemów energetycznych*”, zawierającej podsumowanie do- robku obejmującego problematykę modelowania w obszarze mechaniki i procesów cieplnych.

Druga z sesji merytorycznych, dotycząca zróżnicowanych zagadnień modelowania i diagnostyki silników oraz napędów spalinowych, była prowadzona przez prof. Józefa Wojnarow- skiego z Politechniki Śląskiej i obejmowała 5 referatów:

- prof. dr hab. inż. Jan Gronowicz – „*Rozwój i modernizacja układów napędowych lokomotyw spalinowych*”;
- prof. dr hab. inż. Jerzy Merksiz – „*Test badawczy SEDT do oceny emisji związków toksycznych w silniku ZS*”;

- dr hab. Zdzisław Chłopek – „*Główne problemy modelowa- nia emisji substancji szkodliwych dla środowiska z silników spalinowych*”;
- dr hab. inż. Andrzej Piętak, prof. nadzw. WAT – „*Problemy diagnozowania silników o ZS – prędkość obrotowa paramet- rem diagnostycznym*”;
- prof. dr hab. inż. Bogdan Żółtowski – „*Diagnozowanie tur- binowych silników lotniczych*”.

Okazją do dalszej dyskusji naukowych, a także spotkań to- warzyskich, zaistniała podczas uroczystego obiadu i kolacji. W drugim dniu Konferencji uczestnicy odwiedzili i zapoznali się z pracą basenów doświadczalnych Ośrodka Hydromechani- ki Centrum Techniki Okrętowej w Gdańsku oraz zwiedzali Sta- re Miasto.

W Konferencji uczestniczyło ok. 80 osób. Wygłoszone refe- raty zostały wydrukowane w zbiorze prac wydanych na Poli- technice Gdańskiej. Druk materiałów oraz organizację Konferencji współfinansowali sponsorzy, którymi byli: Komit- et Transportu PAN, Automex SA, Stocznia Tczew Sp. z o.o., Wartsila Polska Sp z o.o, Unitest.

*Andrzej Balcerski
Wydział Mechaniczny*

Spotkanie absolwentów Wydziału Mechanicznego Technologicznego PG – MECHANIK '71

O d 30 prawie lat nie spotykaliśmy się wspólnie my, mecha- nicy, którzy dyplomowaliśmy się na Wydziale Mechanicznym Technologicznym w roku 1971 (lub około). Parafrazując po- wiedzenie jednego z naszych poetów – „spieszmy się kochać ludzi – tak szybko odchodzą”, przy okazji wspomnienia nasze- go Kolegi – śp. Janusza Lercha, który zginął w Tatrach (dwu- dziesiąta rocznica minęła 15 lutego br.), stwierdziliśmy: „spieszmy się spotykać – tak szybko przemijamy”. Uznaliśmy, iż nadszedł czas, byśmy powrócili do naszych korzeni i tych wspaniałych czasów, gdy byliśmy młodzi i piękni, świat stał przed nami otworem, a przyszłość przedstawiała się różowo. Jako samozwańczy zespół zdecydowaliśmy więc, że na przełomie wiosny i lata 2001 roku zorganizujemy Spotkanie absolwentów Wydziału Mechanicznego Technologicznego Po- litechniki Gdańskiej – MECHANIK '71.

I rzeczywiście, w dniach 1-3 czerwca 2001 roku spotkaliśmy się tak, jak zaplanowaliśmy, oficjalnie w Politechnice Gdań- skiej, nieoficjalnie – w Steżycy. Pierwszego dnia, w piątek przed południem, zostaliśmy przyjęci przez Jego Magnificen- cję Rektora PG, Profesora Aleksandra Kołodziejczyka. Prze- chodząc przez sekretariat i Jego gabinet, który wielu z nas widziało po raz pierwszy, po osobistym przywitaniu przez Jego Magnificencję każdego uczestnika, zajęliśmy miejsca w sza- cownej Sali Senatu. Spojrzenia z portretów poprzednich Rektó- rów PG uświadomiły nam powagę chwili i miejsca. W ofi- cjalnym początkowo spotkaniu z władzami Uczelni i Wydziału Mechanicznego, oraz z dostojnym gronem Profesorów, wspo- mnienia przeplatały się z rozważaniami o przyszłości, momen- tami zgoła fantazyjnej. W wystąpieniach Kolegów dominowa- ło potwierdzenie dla sentencji Arystotelesa, która przyświecała



naszemu Spotkaniu: „Wykształcenie jest w chwilach pomyślności ozdobą, a w chwilach nieszczęścia – schronieniem”. Choć wielu z nas, w trakcie działalności zawodowej, zmuszonych zostało do zmiany profesji, wszyscy zgodnie podkreślali wielki wpływ studiów i pobytu na Uczelni na życie zawodowe i osobiste. Ze wzruszeniem słuchaliśmy naszych Szanownych Profesorów, którzy mimo upływu lat pozostali młodzi duchem, twórczy i inspirujący, co znakomicie zobrazował Profesor Mieczysław Myśliwiec, intonując Hymn Technologów. Podsumowując Spotkanie w Sali Senatu Koleżanka Zofia Sulimowska wypowiedziała nasze uczucia wobec Profesorów, cytując wiersz, użyczony przez poetkę – przyjaciółkę jednego z nas:

... DZIĘKUJEMY

Byliśmy młodzi
 Wy dojrzały mądrością
 – Dziękujemy
 Zdobywaliśmy księżyc
 Wy cierpliwie czekaliście
 – Dziękujemy
 Pogardliwie wzruszaliśmy ramionami
 Nie widzieliście tego
 – Dziękujemy
 Ironicznie wykrzywialiśmy wargi
 Wy obdarzaliście nas uśmiechem
 – Dziękujemy
 I tacy właśnie błędzący często,
 teraz dojrzały, cierpliwi, spokojni
 jakże serdecznie Was pamiętamy i
 – Dziękujemy
 Niechże przez chwilę będzie tak jak było
 I niech się stanie to, co nam się śniło,
 Za dzisiejsze spotkanie
 z głębi serca
 – Dziękujemy

Nawiązaliśmy następnie do historii i współczesności Uczelni, wizytując Izbę Pamięci i Czytelnię Główną, zajmującą poprowadzeni przez Panią Dyrektorkę Bożenę Hakuć. Wspólne

zdjęcie Profesorów i Absolwentów, zrobione w pięknej scenarii wejścia do Gmachu Głównego Uczelni, dopełniło oficjalną część Spotkania.

Kontynuacją Spotkania była kolacja w Ośrodku Wypoczynkowym w Stężycy. Na nowo odżyły dawne sympatie i wspomnienia. Upływ lat nie pozbawił nas spontaniczności, a sobotni świt zastał wielu, łącznie z Dziekanem Wydziału Mechanicznego, Profesorem Włodzimierzem Walczakiem, przy gorących dyskusjach o przeszłości i przyszłości. Po krótkim śnie, mimo deszczowej pogody, spacerowaliśmy, ciesząc się swoją obecnością, w inspirującym otoczeniu kaszubskich krajobrazów. Wieczorem, w miejscowym kościele, spotkaliśmy się na mszy świętej w intencji zmarłych Kolegów i Profesorów. Po powrocie do Ośrodka, tańcom, hulankom i swawoli kres przyniósł niedzielny poranek. Wyciszeni krótkim snem, po ostatnich spotkaniach i rozmowach, rozjeżdżaliśmy się do swoich domów z mocnym postanowieniem, że spotkamy się ponownie za rok.

Wiele osób przyczyniło się do pomyślnego przebiegu Spotkania. Obok władz Uczelni i Wydziału Mechanicznego oraz Grona Profesorskiego, na wspomnienie zasługują w tym miejscu Panie z sekretariatu Rektora, Biblioteki Głównej, dziekanatu Wydziału Mechanicznego, Klubu PG, a szczególnie Biura Rektora, na czele z Panem Jerzym Kulasem. Tą drogą chcielibyśmy im jeszcze raz serdecznie podziękować.

PIOSENKA PRZEWODNIA

Warto było jechać
 W te kaszubskie lasy
 By na własne oczy
 Cuda te zobaczyć

Warto było jechać
 W ten zielony świat
 Warto było jechać
 By zobaczyć wszystkich WAS

*Ryszard Kardaś, Jerzy Koszałka, Barbara Makowska
 Absolwenci Wydziału Mechanicznego Technologicznego PG*



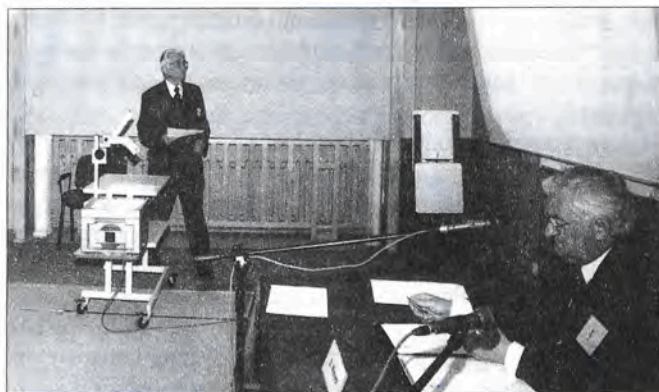
V Międzynarodowe Seminarium „Zwiększanie nośności i głębokości istniejących nabrzeży”

W dniach od 28 do 30 maja 2001 odbyło się V Międzynarodowe Seminarium pn. „Zwiększanie nośności i głębokości istniejących nabrzeży”, organizowane przez Katedrę Budownictwa Morskiego Politechniki Gdańskiej.

W Seminarium wzięło udział 78 uczestników reprezentujących 14 krajów (Anglia, Australia, Estonia, Finlandia, Izrael, Litwa, Luksemburg, Niemcy, Polska, Rosja, Rumunia, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Szwecja i Ukraina). Zgłoszono 46 referatów, z których podczas trzech sesji wygłoszono 25. Materiały Seminarium wydano w trzech tomach.

Sesja pierwsza, prowadzona przez prof. Z. Meyera z Politechniki Szczecińskiej, objęła referaty dotyczące zastosowania nowych elementów konstrukcyjnych w rekonstrukcji nabrzeży oraz rekonstrukcji nabrzeży w Lubece, Niemcy. Ponadto przedstawiono szczegółowy opis zastosowania metod iniekcyjnych do rekonstrukcji nabrzeży oraz wpływ transportu osadów na warunki nawigacyjne na ciekach śródlądowych. Bardzo ważny, szczególnie dla projektantów i wykonawców, był referat poświęcony perspektywom rozwoju urządzeń odbojowych.

Sesja druga, której przewodniczył prof. G. Gudehus z Uniwersytetu w Karlsruhe, Niemcy, objęła 9 referatów dotyczących między innymi rekonstrukcji nabrzeża w Colombo, Sri Lanka, połączonej z jego przystosowaniem do przeładunku kontenerów. Było to bardzo kompleksowe przedstawienie wszystkich zagadnień dotyczących fazy projektowania, zatwierdzenia i rekonstrukcji istniejących nabrzeży, przy założonej dość szerokiej perspektywicznej rozbudowie całego terminalu kontenerowego. Omówiono również szereg trudności związanych z wbijaniem pali. Palom, a ściślej ich rehabilitacji, poświęcony był także referat dotyczący portu Haifa w Izraelu. Ponadto niezwykle cenny był referat dotyczący mo-



Prof. Zbigniew Cywiński wygłasza referat (fot. A. Pacek)

żliwości zmniejszenia erozji dennej przy nabrzeżu w wyniku nachylenia ściany nabrzeża oraz referat omawiający zastosowanie geowłóknin w rekonstrukcji nabrzeża w Rostocku, Niemcy. Dużą uwagę zwrócił także referat poświęcony rekonstrukcji falochronu w Konstancji w Rumunii, uszkodzonego w wyniku uderzenia statku i jego zatonięcia przy falochronie.

Sesja trzecia, pod przewodnictwem prof. M. Doubrowskiego z Uniwersytetu Morskiego w Odessie, Ukraina, dotyczyła głównie nowych rozwiązań odbojnic, nowych technologii remontu skorodowanych stalowych pali i ścianek szczelnych, nowych konstrukcji nawierzchni na bardzo słabym podłożu oraz wpływów obciążeń cyklicznych na stopień przenikania chlorków przez betony poddane działaniu wody morskiej. Duże zainteresowanie wywołał także referat dotyczący określenia metodami symulacyjnymi obciążeń wywołanych przez statki w kanałach nawigacyjnych.

Oceniając całe Seminarium, należy stwierdzić, że spotkało się ono z dużym zainteresowaniem, a prowadzona podczas obrad dyskusja wykazała, jak ważne są to zagadnienia w budowie i eksploatacji konstrukcji portowych.

Dokonując podsumowania pięciu seminariów zorganizowanych dotychczas, przy wzięciu pod uwagę liczby uczestników oraz liczby zgłoszonych referatów, uzyskuje się następujące dane, świadczące o nieślabnącym zainteresowaniu Seminarium:

Nr	Data	Liczba uczestników	Liczba referatów
I	27-29.05.1985	77	32
II	29-31.05.1989	87	35
III	31.05-2.06.1993	73	37
IV	26-28.05.1997	72	35
V	28-30.05.2001	78	46

W świetle powyższych danych oraz występujących wielu problemów związanych z rekonstrukcją i modernizacją istniejących nabrzeży, uznać należy za celowe zorganizowanie w roku 2005 kolejnego, szóstego Seminarium.

Bolesław Mazurkiewicz
Wydział Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska



Uczestnicy Seminarium (fot. A. Pacek)

NetVision – spojrz w Sieć

Poczta elektroniczna, przeglądanie stron WWW, ściąganie plików – dla większości z nas te usługi oferowane przez Internet są w zupełności wystarczające. Przypomina to jednak sytuację, kiedy wciąż oglądamy pierwszy i drugi program TVP oraz którąś ze stacji komercyjnych, podczas gdy nasz telewizor odbiera pół setki kanałów, a wciąż pojawiają się nowe. Czas im się przyjrzeć.

Aby zapoznać młodych ludzi z bieżącymi i przyszłymi możliwościami Internetu, studenci trójmiejskich uczelni zrzeszeni w Komitecie Lokalnym AIESEC-u (Stowarzyszenia Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych) przy Politechnice Gdańskiej zorganizowali w dniach 12 i 13 maja 2001 roku, właśnie na PG, seminarium NetVision. Przez dwa dni uczestnicy słuchali wykładów i prezentacji firm związanych z branżą informatyczną. Drugiego dnia mieli także okazję sprawdzić się, biorąc udział w case study – rozwiązywaniu problemu, z jakim w rzeczywistości może spotkać się firma wykorzystująca Internet.

Sobotniego otwarcia seminarium dokonał poseł Janusz Lewandowski, zaś wykład inauguracyjny poprowadził prof. Henryk Krawczyk z Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki (ETI). Następnie uczestnicy rozeszli się na wybrane przez siebie ścieżki tematyczne:

IDEA – pomysły na własne przedsięwzięcie internetowe, sposoby odniesienia sukcesu, rola informacji w biznesie,

SYSTEMY IT – techniczne aspekty e-biznesu, bezpieczeństwo wymiany danych, identyfikacja użytkowników,

HUMAN RESOURCES (HR) – wykorzystanie Internetu w znajdowaniu pracowników i pracodawców, zarządzanie kadrą w e-firmie, szkolenia przez Sieć.

Wśród prezentujących się byli m.in. Beata Bryłka-Krawczyk (Politechnika Gdańska) – *Społeczne aspekty Internetu*, Katarzyna Stankiewicz (Business Consultants) – *Psychologia a Internet*, Magdalena Syczuk (E-card) – *Sposób realizacji transakcji handlowych*, Michał Bednarz (Ernst&Young) – *Zawsze ktoś wie więcej*, Robert Bzdęga (Shepherd Institute) – *Umiejętnie się sprzedać w IT*, Tomasz Ćmieliński (Comarch) – *Technologie o kluczowym znaczeniu dla firm Nowej Gospodarki*, Michał Faber (BiznesNet) – *Sukces w E-biznesie*, Jerzy

Kołodziej (IBM) – *Zarządzanie i dobór grupy ludzi jako kluczowy element sukcesu*, Marcin Sochalski (Wielkopolski Bank Kredytowy) – *Twój bank*, Piotr Szponarski (3dart.com) – *Techniczne aspekty E-biznesu*, Jacek Wachowicz (Politechnika Gdańska) – *Metody biometryczne*.

Oczywiście tak bogaty program nie mógłby się zmieścić w jednym dniu. Toteż część prezentacji odbyła się w niedzielę. Wcześniej tego dnia uczestnicy, w kilkusobowych grupach, zmierzili się z zadaniem – jak wypromować poprzez Internet firmę konfekcjonującą herbatę i poprzez witrynę WWW stworzyć społeczność miłośników tego napoju. Drużyny, po trzygodzinnej pracy, zaprezentowały swoje pomysły przed jury złożonym z organizatorów i sponsorów. Najlepsze drużyny otrzymały nagrody ufundowane przez 3dart.com, Comarch, Ernst&Young, IBM, Planner Akademicki, Shepherd Institute, Young Digital Poland oraz Wielkopolski Bank Kredytowy.

Po obfitującym w wykłady sobotnim dniu uczestnicy NetVision bawili się do rana w położonym w Głównym Mieście lokalu *Rudy Kot*. Prócz muzyki, jedzenia i picia czekała na wszystkich sala z komputerami podłączonymi, rzecz jasna, do Internetu.

Honorowy patronat nad seminarium NetVision objęli: Minister Edukacji Narodowej prof. Edmund Wittbrodt oraz rektor Politechniki Gdańskiej prof. Aleksander Kołodziejczyk. Patronat telewizyjny sprawowała Telewizja Polska SA Oddział w Gdańsku, radiowy – Radio Gdańsk, prasowy – „Gazeta Wyborcza”, „Głos Wybrzeża”, „Eurostudent”. Pomogły też portale: „Wirtualna Polska”, „Trójmiasto.pl”, „pracuj.pl” oraz firmy Fazer, Skryptor i Centrum Kopiowania KIM.

Kto 12 i 13 maja nie zjawił się na Politechnice Gdańskiej, niech żałuje. Ale niech nie rozpacza, bo NetVision powróci za rok z nowymi tematami dotyczącymi Internetu. Na pewno nowymi, gdyż rok w skali branży informatycznej to prawie cała epoka!

Informacji na temat NetVision można szukać na stronie www.netvision.com.pl

Adam Czarnecki

Student Wydziału Zarządzania i Ekonomii

Muzyczny Wydział

Wszyscy, którzy uczestniczyli w tegorocznych Dniach Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, zapewne zastanawiali się, czy ten Wydział kształci muzyków czy inżynierów...? Tę chwilę muzycznej zadumy otrzymaliśmy, będąc 15 maja w sali Auditorium Novum. Tego dnia odbyła się druga edycja „Konkursu Piosenki Serca Radującej”.

Oficjalnego otwarcia konkursu rozpoczynającego Dni WETI dokonał dziekan **prof. Józef Woźniak**. Wśród braci studenckiej na widownię licznie przybyła szanowna kadra wykładowców i pracowników PG. Koncert wdzięcznie i dowcipnie poprowadzili: Bartek Jakubowski i Krzysztof Rutkowski.



Koncert podzielony był na dwie części: konkursową i recitalową. Do walki o muzyczną koronę WETI stanęło kilku solistów i dwa zespoły. A kto podjął muzyczną rękawicę? Tego wieczoru posłuchaliśmy wspaniałego gitarowego duetu Rafał Chojnacki i Sebastian Przybyszewski, pięknej i utalentowanej muzycznie Ani Wojciechowskiej, czarującego rosyjskim śpiewem chóralnym (!) Wojtka Piekarskiego. Oprócz Wojtka honoru WETI bardzo dobrze bronił Staś Matczak, a zespół „Geronimo” (Katarzyna Ferrarius, Magda Witońska, Tomek Rogacki, Marcin Gołąbek) wprowadzili nas w wielką zadumę poetycko-rockowymi utworami. Na końcu posłuchaliśmy cudownych ballad Borysa Kossakowskiego. Uczestnicy w większości są twórcami. Piszą własne teksty i muzykę.



Po części konkursowej uświetnił wieczór światowej sławy pianista Leszek Możdżer. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że ze „stojącego na trzech nogach pudełka” można wyczarować coś, czego nie można nazwać muzyką... Było to doznanie niewyobrażalne, jedyne w sobie! Nigdy nie przepadałem za długimi koncertami muzyki poważnej, ale zapraszając Leszka Możdżera wiedziałem, że to nie będzie zwykły koncert. I nie pomyliłem się. Rzadko który pianista na koncercie bawi się, improwizuje, rzuca okulary na instrument, skacze, uderza łokciem i jednocześnie spleta dźwięk w niepowtarzalny układ... Ten koncert był wspaniały. Artysta żegnany był brawami na stojąco...

Po pianistycznej euforii przyszedł czas na ogłoszenie wyników. Publiczność nie miała łatwego wyboru przy decydowaniu, komu wręczyć laur zwycięzcy. Werdykt publiczności ogłosił prof. Józef Woźniak:

I miejsce: Wojtek Piekarski,
II miejsce: zespół „Geronimo”,
III miejsce: Stanisław Matczak.

Laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy i bony towarowe o wartości 400 zł, 300 zł i 200 zł (I, II i III miejsce) do zrealizowania w sklepie muzyczno-literackim. Pozostałym uczestnikom jako nagrody pocieszenia i podziękowanie oprócz dyplomów wręczono kupony na kompaktki. Wojtek Piekarski otrzymał tak- że nominację do OTPPS „Bazuna” bez wstępnej kwalifikacji. Wśród publiczności rozlosowaliśmy cenne upominki.

Spotkałem się z wieloma opiniami na temat koncertu. Jedni mówili, że było o wiele lepiej niż w zeszłym roku. Inni, że trochę gorzej. Ale jednego stwierdzenia mogę być pewien: wszystkim się podobało! Tego typu imprezy są potrzebne. Kształtują nasze charaktery i jednocześnie nie pozwalają zapomnieć o wartościach wyższych niż ciągła pogoń za wiedzą (hm... czy pieniądzem ?!).

Dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi w organizacji tego koncertu. Nie mogę zapomnieć także o serdecznych podziękowaniach dla naszych sponsorów: Wirtualnej Polski SA i firmy Intel Technologies Poland.

Zapraszam już dziś wszystkich sympatyków poezji śpiewanej i aktorskiej na trzecią edycję „Konkursu Piosenki Serca Radującej”. Mam nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się przygotować tę zabawę jeszcze lepiej...

Tomasz Klajbor

Student Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Zwierzanie ze studiów w Hiszpanii

A wszystko zaczęło się od.... Naukowego Koła Języka i Kultury Hiszpańskiej Politechniki Gdańskiej.

Jak to możliwe?

Otóż jest to organizacja, która skupia ludzi znających język hiszpański, których pasją jest Hiszpania i jej kultura. Wielu z nich wiąże swoje członkostwo z doskonaleniem znajomości języka, marzy też o studiach czy podróżach do Hiszpanii, rozwijając wiedzę na temat tego kraju. Koło im w tym pomaga. Znajdują tu nie tylko duchowe wsparcie, ale i przyjacielską pomoc w dążeniu do swoich celów, co często przeistacza się we wspólne działania.

Dlatego zawsze będę uważać, że moja przygoda z Hiszpanią, w tym odbycie rocznych studiów na Wydziale Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu w Valladolid w roku akademickim

1999/2000, zaczęła się od wstąpienia do Naukowego Koła Języka i Kultury Hiszpańskiej.

Co było dalej?

Otóż nie obeszło się bez cennych wskazówek Działu Współpracy z Zagranicą PG. Studia w Hiszpanii, a więc na terenie Unii Europejskiej, oznaczają też kwestie organizacyjne oraz administracyjne, których nie da się w żaden sposób ominąć. Nie mniej jednak nie zamierzam nikogo tym zanudzać. O jednym nie mogę nie wspomnieć, a jest to ogromne zaangażowanie, które Dział Współpracy z Zagranicą wkłada w swoją działalność.

Na jakiej zasadzie współpracują ze sobą uniwersytety w różnych krajach?

Otóż każdy z nich, jak i też każdy wydział z osobna, posiada własne biuro do kontaktów z zagranicą. W przypadku Uniwer-



sytetu w Valladolid, na którym miałam to szczęście studiować, istnieje jedno biuro, które reprezentuje biura wydziałowe oraz sprawuje nad nimi nadzór. Do tego właśnie biura zagraniczni studenci kierują swoje pierwsze kroki, zaraz po przybyciu. Jeśli chodzi o odbywane studia, to bezpośrednio nadzór nad studentem ma biuro wydziałowe.

Na moich fotografiach został przedstawiony budynek Wydziału Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu w Valladolid. Jest to budynek uniwersytecki typowy dla południa Hiszpanii. Choć Valladolid zdecydowanie do południa nie należy, to ze względu na oryginalność postawiono taki, a nie inny budynek.

Czy Hiszpanie chodzą pilnie na zajęcia, czy tylko tańczą flamenco i biegają za bykami?

Ależ nie. Z pozoru są bardzo pilni i raczej nie opuszczają zajęć, a mają ich dużo. Istnieją grupy, które mają zajęcia rano, oraz grupy, które mają zajęcia wieczorem. Podział na takie grupy następuje według alfabetycznej kolejności nazwisk. Gorzej, jeśli trzeba powtarzać jakiś przedmiot, bo wtedy może się zdarzyć, że cały dzień trzeba spędzać na uczelni.

Z reguły, prawie każdy przedmiot kończy się semestralnym lub rocznym egzaminem.

Czy Hiszpanie do upadłego, mile spędzają czas w barach, dopóty dopóki nie poczują pętli egzaminów na szyi?

Trudno w to uwierzyć, ale jeśli egzaminy zaczynają się w lutym, to wielu studentów już od grudnia stopniowo zaczyna się uczyć. Nie należy jednak przez to błędnie rozumieć, że rezygnują z życia towarzyskiego, ale pojawia się wszechobecna myśl o egzaminach.

Jak wygląda nauka przeciętnego Hiszpana?

Odpowiedź jest jedna – w bibliotece wydziałowej lub np. osiedlowej. To całkiem sympatyczne, a niektórzy nawet uważają, że w ten sposób mobilizują się do nauki. Do biblioteki można pójść w godzinach rannych, ale i wieczornych. Zawsze można spotkać innych nieszczęśników z tej samej grupy. Pytanie tylko, czy to się dobrze kończy. Cóż, przerwa na wspólną kawę, czy papierosa (palenie papierosów jest o wiele bardziej popularne w Hiszpanii niż w Polsce) od czasu do czasu, to jeszcze nic złego.

Na dwa tygodnie przed sesją biblioteka jest pełna i najlepiej przyjść wcześniej, przed otwarciem, lub poprosić kogoś o zarezerwowanie miejsca.

Czy poziom nauczania w Valladolid jest wysoki?

Tak, jest dobry, a Uniwersytet i jego profesorowie cieszą się uznaniem w całym kraju.

Panuje też powszechne przekonanie, że im uniwersytet znajduje się bardziej na południu Hiszpanii, tym poziom nauczania jest niższy. No bo przecież, jak można się uczyć w nieustającym skwarze i upale?

Skala ocen opiera się na punktacji od 0 do 10 i wygląda następująco:

- 10 – celujący,
- 9 – bardzo dobry,
- 7-8 – dobry,
- 5-6 – zaliczenie,
- 0-4 – niezdany.

Czy wykładane przedmioty różnią się od przedmiotów wykładanych na Politechnice Gdańskiej?

Przedmioty w zasadzie pokrywają się z tymi, które wykładane są na naszych polskich uczelniach. Jednakże więcej jest



tych, które bezpośrednio dotyczą Unii Europejskiej, np. prawo UE, polityka gospodarcza itp. Co ważne, studia są odpłatne, a ceny kształtują się różnie, w zależności od przedmiotu. Istnieją jednakże wysokie stypendia socjalne, które często są w stanie pokryć całą należność.

Czy na zajęcia studenci/studentki przychodzą wyzywająco ubrani?

Studentki w spódnicach mini i z mocnym makijażem, czy studenci w kreacjach dobranych ze szczególnym namaszczeniem należą do rzadkości. Hiszpanie na zajęcia ubierają się schludnie, ale i wygodnie, często sportowo.

A kiedy jest fiesta?

Każdy wydział ma zwykle swój dzień, który obchodzony jest bardzo głośno już od samego rana. Zwykle obserwuje się

wtedy zjawisko uzasadnionej rezygnacji z zajęć, a tłumy studentów dotknięte tym zjawiskiem często przerywają zajęcia innym, którzy to „inni” tylko na to czekają, aby też włączyć się do zabawy. Towarzyszą temu krzyki, śpiewy oraz coca cola wymieszana do połowy z winem (calimocho). Można powiedzieć, że zwyczaj ten, to taki szczególny zew młodości. Imprezy z tej okazji odbywają się w ogromnym namiocie, gdzie można zbierać się od popołudnia, a często i od samego rana. Nie można jednak zarzucić hiszpańskim studentom braku kultury czy braku odpowiedzialności. Po prostu dobrze się bawią i potrafią to robić.

Z jakim rezultatem kończy się sesja przeciętnego Hiszpana?

Po pierwsze, podstawowym nieszczęściem jest liczba egzaminów, która spada na jego barki. Jeśli średnio w semestrze na jednego Hiszpana przypada 5 czy 6 egzaminów, co jest trochę męczące, to średnio za 3 czy 4 egzaminy student otrzymuje pozytywne wyniki. Oczywiście to nie jest żadna reguła, lecz wynik moich obserwacji. Faktem jest, że liczba egzaminów oraz ich rozpiętość tematyczna często jest duża. To wszystko to chyba wina biblioteki..., ale nie zapominajmy też, że poziom nauki jest stosunkowo wysoki. Valladolid leży przecież w centralnej części Hiszpanii i daleko mu do południa. Ale i ściągać trudno, o trudno, a konsekwencje bycia złapanym na ściągnięciu mogą okazać się bardzo poważne. Tak więc proceder ten nie jest popularny.

Jacy są profesorowie?

W godzinach urzędowania pozostają do dyspozycji studenta. Na wykładach starają się łączyć teorię z bieżącymi wydarzeniami w kraju i na świecie. Często poruszany temat, to Unia Europejska.

Czego wymaga się od zagranicznego studenta?

Od zagranicznego studenta wymaga się przeważnie tego samego, czego od studenta o narodowości hiszpańskiej. Zdarzają się jednakże odstępstwa od tej reguły, np. w przypadku dużej liczby egzaminów, z którą nawet rodowity Hiszpan miałby problemy.

VALLADOLID – to piękne miasto, o wielu wspaniałych zabytkach. Powyżej na fotografii przedstawiona została brama kościoła Św. Pawła, jednego z najładniejszych kościołów w Valladolid. Miło było przechodzić obok niej każdego dnia...

Joanna Chojnacka
Studentka Wydziału Zarządzania i Ekonomii

Bardzo krótka recenzja Krótkiego filmu o zaliczaniu i Licencji na zaliczenie w reżyserii Pawła Czarzastego

Podczas Dni Architektury obejrzałem (za jedyne sześć złotych) dwa filmy Pawła Czarzastego.

Uwzględniwszy fakt, że w ostatnim dziesięcioleciu twórcza aktywność kulturalna naszych studentów – w porównaniu z okresem świetności „Bim-Bomu”, DKF-u, „Kabaretu π” czy Chóru PG – zmalała do ε, nakręcenie filmu fabularnego przez studenta Wydziału Architektury PG należy uznać za wydarzenie w skali kosmicznej, coś w rodzaju wybuchu supernowej.

Choć nie znam realiów typowych dla Wydziału Architektury, gdyż nie pracuję na tym Wydziale, ubawiłem się setnie, oglądając scenki obyczajowe przedstawiające stosunki między studentami a nauczycielami akademickimi, a także życie studentów. Co prawda, jako nauczyciel akademicki mam nieco inną optykę i moje krzywe zwierciadło satyry pewnie koncentrowałoby się bardziej na niektórych okazach studentów, z jakimi miałem okazję się zetknąć, ale trzeba przyznać reżyserowi, że żartuje także ze swych kolegów. Nie wiem, czy pracownicy Wydziału Architektury grali sobie, czy też zadane im role, ale – tak czy inaczej – należą się im wielkie gratulacje, a dr Grzegorz Rzepecki, którego miałem przyjemność znać wcześniej, przeszedł samego siebie, w czym pewnie nie mała zasługa reżysera. Nawiasem mówiąc, niektórzy amatorzy nie ustępują zawodowcom, którym należą się słowa uznania za gościnny występ (w dodatku bez honorarium). Pomysł z młodym Krzysztofem Gordonem i znalezienie tej sceny, nakręconej pewnie ze trzydzieści lat temu, to prawdziwy majstersztyk!

Aby jednak się do czegoś przyczepić, powiem, że dźwięk (zwłaszcza w pierwszym filmie) był nie najlepszy i dlatego miałem trudności ze zrozumieniem niektórych dialogów. Na usprawiedliwienie reżysera dodać jednak trzeba, że udźwiękowanie stanowi słabą stronę większości polskich filmów kinowych. Ponadto, muszę przyznać, zagubiłem się nieco w wątku kryminalnym, który – moim zdaniem – nie jest tak udany, jak ten, nazwijmy, satyryczno-obyczajowy. Rozumiem jednak, że reżyser chciał pokazać swą wszechstronność i wyjść naprzeciw



Thum oczekujący na projekcję filmu Czarzastego podczas Dni Wydziału Elektrotechniki i Automatyki

modzie, która opanowała w ostatniej dekadzie polskie kino, zapatrzone bałwochwalczo w Hollywood.

Wobec oczywistego faktu, że drugi ze wspomnianych filmów jest pod wieloma względami zdecydowanie lepszy niż pierwszy, można mieć nadzieję, iż ten postęp zostanie utrzymany i następny film Pawła Czarzastego trafi na gdyński festiwal, gdzie zrobi furorę.

Reasumując: *Krótki film o zaliczaniu* oraz *Licencję na zaliczenie* ZALICZAM.

Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Cyganka

Załąkały struny gitary,
Do wprawnej ją wzięła ręki,
Romans zaczęła stary,
o sercu co ginie z męki.

Że Cygan żarliwie kochał,
Lecz fama odeszła gdzieś w dal,
Ze tęsknił za nią, że szlochał,
Tej wielkiej miłości mu żal.

Piękna Cyganka wciąż śpiewa,
I smutek z gitary się leje,
A głos jej smutkiem rozbrzmiewa,
Bo złudne powrotu nadzieje.

I głaszczce struny gitary,
Śpiew serce, jak granat rozrywa,
Tęsknoty nie znają miary
Gdy miłość prawdziwa przegrywa.

Powakacyjne tęsknoty

Spytaj tęsknoty, niechaj ci powie,
Dlaczego serce niepokój dręczy?
Po co się budzisz w nocy połowie?
Co widzisz w siedmiu kolorach tęczy?

Spytaj tęsknoty, niechaj ci powie,
Gdzie twej odmiany leży przyczyna?
Dlaczego imię jego masz w głowie?
Jak Amor serca dwa strzałą spina?

Spytaj tęsknoty, ona ci powie,
Co to jest przyjaźń? Co to jest miłość?
W niejednej problem ten siedział głowie,
Nie ma lekarstwa na tę zawilość?

Powakacyjne młode tęsknoty,
Zgubione w lasach, w zielonych trawach,
Odwieczne rodzą w sercach zgrzyoty,
- Bez rozwiązania miłości sprawa.

Marek Biedrzycki
Dział Współpracy z Zagranicą

Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej

Koło SAR – Studenckiej Agencji Radiowej

W roku 1997 zorganizowano uroczystości związane z jubileuszem 40-lecia istnienia Studenckiej Agencji Radiowej. Wtedy to na frontonie Domu Studenckiego nr 6 (dawniej nr 16) odsłonięta została tablica informująca, że z tego miejsca właśnie nadawała SAR.

Wtedy też na spotkaniu w Sali Senatu, w Gmachu Głównym Politechniki Gdańskiej utworzono Koło SAR afiliowane przy Stowarzyszeniu Absolwentów PG. Kilkadziesiąt osób wyraziło wolę wspólnego działania na rzecz utrwalenia pamięci o latach działania

Agencji, uratowania jej zasobów, czyli taśmoteki, oraz zapisania ich na trwalszy, niż stara taśma magnetofonowa, nośnikach. Miały one trafić do zasobów Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej. Przez kolejne lata czyniono starania związane z odnalezieniem nagrań (czyli taśm), ich uporządkowaniem, opisaniem i przekopiowaniem na płyty CD. Równoległe zbierano teksty dokumentujące lata pracy tego studenckiego radia w postaci indywidualnych wspomnień, z zamiarem wydania ich w stosownej publikacji.

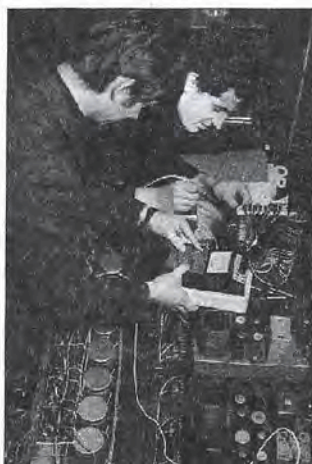
W grudniu roku 2000 uruchomiono internetową stronę SAR, stwarzając pole do gromadzenia różnorodnych dokumentów opisujących działalność Agencji oraz drogę kontaktowania się zainteresowanych sprawą osób.

15 lutego 2001 roku na spotkaniu w budynku Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej odbyło się zebranie poświęcone sprawom organizacyjnym Koła SAR, które wymagały uporządkowania. W wyniku wyborów powołany został Zarząd Koła SAR w następującym składzie:

- Mieczysław Serafin – prezes,
- Elżbieta Pietkiewicz-Kulas – skarbnik,
- Wojciech Andruszkiewicz – wiceprezes ds. technicznych,
- Bogusław Maśnicki – wiceprezes ds. realizacji,
- Piotr Jagielski – pełnomocnik ds. archiwizacji zasobów,



Lata 60.; amplifikatornia – Boguś Maśnicki i Mietek Serafin mierzą temperaturę lamp



Czasem coś trzeba sprawdzić albo i zmierzyć; z lutownicą – to Wojtek „Kędzior



– Tadeusz Szypliński – webmaster. Za najważniejsze zadania bieżące Koła SAR uznano:

- ♦ pilne odzyskanie i archiwizację zasobów,
- ♦ tworzenie „Księgi wspomnień” oraz dokumentacji dźwiękowej,
- ♦ włączenie się w program działań związanych z obchodami jubileuszu „100-lecia Politechniki w Gdańsku”.

Rozważano koncepcję zorganizowania koncertu z udziałem najlepszych spośród tych wykonawców, którzy przed lata nagrywali w studiu

SAR-u, a także tych, których występy SAR rejestrował i transmitował bądź retransmitował.

Zarząd niniejszym przedkłada do dyskusji w gronie wszystkich zainteresowanych koncepcję spotkania okolicznościowego byłych członków SAR i sympatyków Agencji. Ostatnie spotkanie w Straszynie w ramach obchodów 40-lecia SAR przekonywało o potrzebie integracji naszej społeczności.

Przypominamy o naszej stronie w Internecie: www.eti.pg.gda.pl/~serafin, bądź na stronie głównej Politechniki Gdańskiej link przy Stowarzyszeniu Absolwentów PG (Koło SAR).



Mistrz sztuki realizacji dźwięku
Waldemar Walczak w akcji



Lata 60. i 70.; Waldemar „Szmaja” Szalczynis (aksamitny głos SAR-u) w ulubionej pozycji – czyli przed mikrofonem

Prosimy o kontakt:
Mieczysław Serafin:

347 17 40, e-mail: serafin@eti.pg.gda.pl

Wojciech Andruszkiewicz:

347 10 52, e-mail: gospan@eti.pg.gda.pl

Elżbieta Pietkiewicz-Kulas:

556 33 90, e-mail: borg@eti.pg.gda.pl

Bogusław Maśnicki:

347 19 66, e-mail: sp2wen@eti.pg.gda.pl

Piotr Jagielski:

349 87 77, e-mail: pjagielski@radio.gdansk.pl

Tadeusz Szypliński:

345 65 07, e-mail: auseris@digimer.pl

Liczymy na życzliwość i przychylność wszystkich byłych członków SAR i osób nam przyjaznych, prosimy o nowe pomysły i koncepcje w naszej wspólnej sprawie opisanie lat świetności Studenckiej Agencji Radiowej w Gdańsku..

Mieczysław Serafin
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki PG

Klub HDK PCK „Młodzi”

Jesteśmy jedynym studenckim Klubem Honorowych Dawców Krwi w Trójmieście. Choć tak naprawdę zrzeszamy nie tylko studentów, ale też absolwentów i pracowników naukowych wszystkich trójmiejskich uczelni. Powiem więcej, mimo że jesteśmy Klubem Honorowych Dawców Krwi, nie tylko dawcy mogą do nas należeć, ale też osoby, które wyraziły chęć oddawania krwi, a nawet ci, którzy chcieliby krew oddawać, ale ze względu na stan zdrowia nie mogą tego robić.

Klub ma dwa podstawowe cele. Po pierwsze, zrzeszanie studentów oddających krew, co ułatwia zorganizowanie szybkiej pomocy w sytuacjach kryzysowych. Krew jest lekiem, którego wciąż brakuje. Gdy większa jej ilość będzie potrzebna któremuś z naszych kolegów z uczelni, możemy szybko dotrzeć do członków Klubu i zorganizować potrzebną pomoc.



Po drugie, chcemy propagować ideę pomocy ludziom nie tylko poprzez dar krwi.

Uczestniczymy w kwestach organizowanych na rzecz podopiecznych Domu Dziecka, na specjalistycznych kursach uczymy się, jak udzielać pierwszej pomocy.

Naszym nieformalnym (choć niezanimowanym przez nas) celem jest integrowanie się. Nasze spotkania mają nieformalny, przyjacielski charakter. Szukamy okazji do wspólnej zabawy, np. w kwietniu zorganizowaliśmy turniej bilardowy dla członków i sympatyków Klubu. W maju braliśmy udział w zorganizowanych przez PCK zawodach wędkarskich.

Wszystkich chętnych zapraszamy do skontaktowania się z nami: www.pg.gda.pl/hdk-mlodzi

Daniel Opara

Student Wydziału Mechanicznego

Konferencje serii ETHICOMP

Konferencje odbywają się od 1993 cyklicznie co półtora roku, dotychczas wyłącznie na Zachodzie – ostatnio w październiku 1999 w Rzymie. Hasłem tegorocznej edycji konferencji są „Systemy społeczeństwa informacyjnego”, a problemem, na którym będzie szczególnie skupiona uwaga uczestników, jest wpływ systemów IT na społeczeństwa, organizacje i jednostki. Wyróżnione zostały cztery płaszczyzny spojrzenia na problem:

- ♦ inżynieria oprogramowania i budowa systemów, z uwzględnieniem zagadnień ryzyka i jakości,
- ♦ etyka w społeczeństwie wirtualnym, rola i znaczenie Internetu oraz rozwój handlu elektronicznego,
- ♦ etyka w organizacjach publicznych i administracji,
- ♦ nauczanie etyki na kierunkach informatycznych studiów.

Konferencja posłuży też lepszemu, wzajemnemu zrozumieniu potrzeb i ofert badaczy, przemysłu i szkół wyższych. Zakwalifikowano na nią 70 referatów, udział zgłosili naukowcy z 16 krajów Europy, Australii, Kanady, Japonii i Stanów Zjednoczonych; aktualnie w bazie danych konferencji zarejestrowanych jest blisko 80 osób. W ramach konferencji plano-

wana jest sesja panelowa z udziałem przedstawicieli uczelni, instytutów naukowych i przemysłu, a także sesja video prowadzona wspólnie z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Zaproponowanie przez Międzynarodowy Dyrektoriat Konferencji, w którym zasiadają: prof. Simon Rogerson, Wielka Brytania, i prof. Terrell W. Bynum, USA, zorganizowania piątej edycji konferencji w Politechnice Gdańskiej stanowi uznanie zarówno dla Polski, tak ważne w procesie integracji z Unią Europejską, jak i promocję samego Wydziału.

Organizatorzy konferencji to pracownicy ETI PG: prof. Henryk Krawczyk – 347 10 18, e-mail: hkrawk@eti.pg.gda.pl, dr Bogdan Wiszniewski: 347 10 89, e-mail: bowisz@eti.pg.gda.pl, dr Stanisław Szejkowski: 347 11 18, e-mail: stasz@eti.pg.gda.pl.

Mieczysław Serafin

Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Studenci! Przyjdźcie do urn!

Wybory do Wydziałowych Rad Samorządowych

Letnie igraszki szybciej pognały w zapomnienie niż wrześniowe poprawkowe boje. Jeszcze wielu z nas odczuwa ciężar utarczek i waśni z profesorami. Dla „pierwszaków” wrzesień też nie był łatwy. Przyznajcie „kociaki”: ilu z Was „wrywało sobie sierść” pytaniami, jak to będzie na PG? Lecz we wrześniu chyba przede wszystkim cała Polska wrzała wyborami do parlamentu. Ten rok jest także rokiem wyborczym dla studentów PG!

Zapowiadam, że będziecie nekani, straszni, ciągnani, rozweselani i wrzuszani walką przedwyborczą wielu komitetów samorządowych wszystkich wydziałów. Nie będzie miejsca na PG, pozwalającego rozkoszować się ciszą. Czyste, żmudnie wysprzątane przez wakacje ściany Politechniki zostaną obwieszane kolorowymi kartkami utwierdzającymi Was w przekonaniu, że to na ludzi z plakatów powinniście zgłasować.

Wybory na PG nie cieszą się dużą popularnością wśród studentów. Dlatego też wymagany próg ich ważności to 10%

uczestnictwo społeczności wydziałowych. Zachęcam Was do zabawy w wybory. To ważne, na kogo zgłoszycie lub nie zgłoszycie. Ci ludzie będą Wam m.in. organizować Dni Wydziałów i reprezentować przed Politechniką.

Sami też możecie spróbować wystartować w wyborach, jeżeli tylko macie żyłkę organizatora życia studenckiego, chcielibyście pomagać w załatwianiu spraw trudnych dla innych studentów i lubicie pracować „po godzinach”. Do wyborów mogą zgłosić się wszyscy studenci PG, którzy mają na to ochotę. Pamiętajcie jednak, że Samorząd także zobowiązuje.

Już niedługo pojawią się informacje, gdzie na każdym wydziale można składać kandydatury.

Studenci! Przyjdźcie do urn! A tym, którzy zdecydują się spróbować swoich sił w Samorządzie życząc udanej kampanii i powodzeniu w dniu wyborów!

Tomasz Klajbor

Student Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki



1904 1945 2004/2005
JUBILEUSZ POLITECHNIKI w GDAŃSKU

Współczesna uczelnia techniczna w obiekcie zabytkowym

Historia Politechniki Gdańskiej jest nierozdzielnie wpleciona w historię Gdańska – miasta od wieków sprzyjającego nauce, kulturze i sztuce. Dwie podstawowe daty: 6 października 1904 r. oraz 24 maja 1945 r. stanowią o jej początku i kontynuacji. Pierwsza jest datą uroczystej inauguracji nowo powstałej Królewskiej Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku, drugą zaś określa dekret Rady Ministrów o przekształceniu Politechniki Gdańskiej w polską państwową szkołę akademicką.

Możliwość utworzenia w Gdańsku wyższej uczelni technicznej rozważana była przez profesora geologii uniwersytetu w Królewcu dr. Karola Alfreda Jentzsch, na łamach gazety „Danziger Zeitung”, w październiku 1896 r. Jej redaktor naczelny Heinrich Rickert, w rok później, wygłosił wykład w Towarzystwie Przemysłowym w Gdańsku na temat powołania uczelni technicznej. Projekt uzyskał aprobatę i poparcie ówczesnej Rady Miejskiej oraz niemieckich władz oświatowych w Berlinie. Rozpoczęły się narady i dyskusje, przeprowadzono ekspertyzy. W memoriale przedstawionym pruskiemu parlamentowi w dniu 2 marca 1899 r. przez ministrów finansów i wyznań, oświaty i medycyny czytamy:

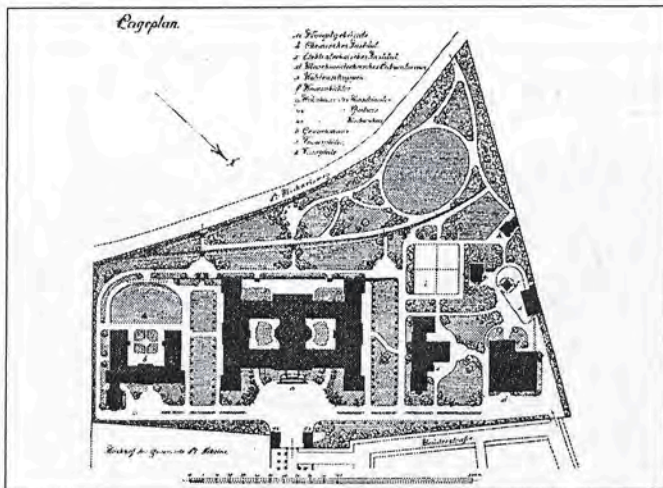
„Na temat planu i programu zabudowy wyższej uczelni technicznej prowadzono rozważania z wysłuchaniem rzędu najbardziej doświadczonych autorytetów. Możliwe też jest przedstawienie szkiców projektowych wzajemnego układu poszczególnych budowli i ukształtowania Gmachu Głównego, jak również wysokości kosztów związanych z budową...”*

Ostateczną decyzję odnośnie do wybudowania w Gdańsku całkowicie nowej uczelni technicznej podjął osobiście cesarz Wilhelm II, kładąc kres zażartym sporom dotyczącym wyboru jednego z konkurujących ze sobą miast (Wrocław).

Parlament pruski 16 marca 1899 r. uchwalił środki na budowę Politechniki, a już w kilka dni później, wstępny projekt budowlany został przekazany Akademii Budownictwa, do sprawdzenia i wniesienia ewentualnych poprawek. Na osobiste życzenie cesarza architektura zewnętrzna budynków miała swoim stylem nawiązywać do „gdańskiego renesansu”. Głównym projektantem i kierownikiem budowy obiektów uczelni został inspektor Albert Carsten, późniejszy długoletni profesor Politechniki.

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego miała miejsce 7 czerwca 1900 r., a we wrześniu tego roku rozpoczęto pierwsze prace budowlane. Czteroletni okres budowy, której koszt wyniósł około 6,5 miliona marek, wieńczyły okazałe i jednorodne gmachy: Główny, Instytut Chemii**, Instytut Elektrotechniczny oraz Laboratorium Maszynowe z centralną kotłownią.

Z proponowanych przez Radę Miejską – wybrano działkę odsuniętą od głównej arterii (łączącej Gdańsk z Wrzeszczem) przylegającą do ulicy R. Traugutta (dawniejszej St. Michaelsweg, il. 29). W jej centrum na osi bramy wjazdowej usytuowano **Gmach Główny Uczelni** (il. 1). Oprócz niego – wzniesiono trzy inne budynki, związane ze specjalistycznymi kierunkami kształcenia, których laboratoria nie mogły egzystować pod

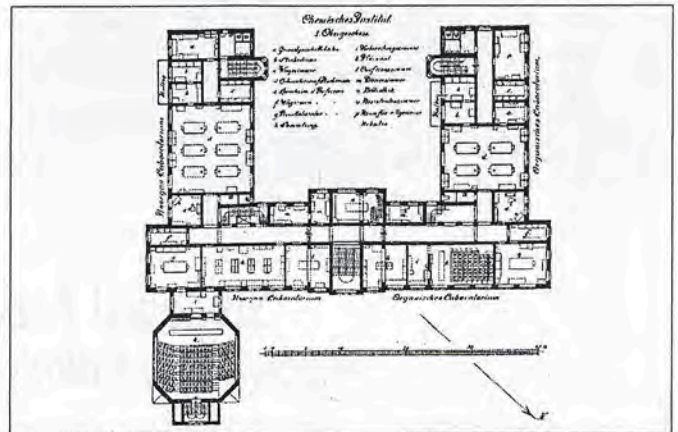


Il. 29. Plan sytuacyjny

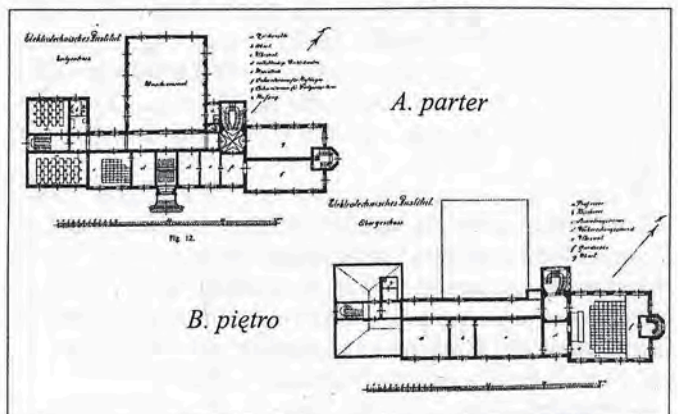
* Źródła podano na końcu tekstu.

** Przy budowie gmachów Politechniki pojęcie „instytutu” miało dwojakie znaczenie:

1. jako nazwa jednostki naukowej wyrastająca z ograniczeń technicznych uczelni, ewentualnie istniejąca poza strukturą organizacyjną wydziałów;
2. jako bliższe określenie budynku (np. Instytut Elektrotechniki), w którym prowadzi się dydaktykę, przy przydzieleniu pomieszczeń na poszczególne przedmioty obowiązujące studentów.

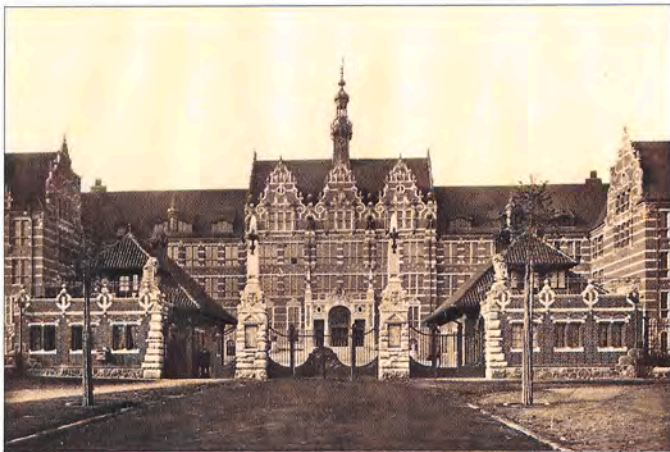


Il. 34. Instytut Chemii – I piętro



Il. 35. Instytut Elektrotechniczny

Politechnika Gdańska; pierwotne budynki **główne**

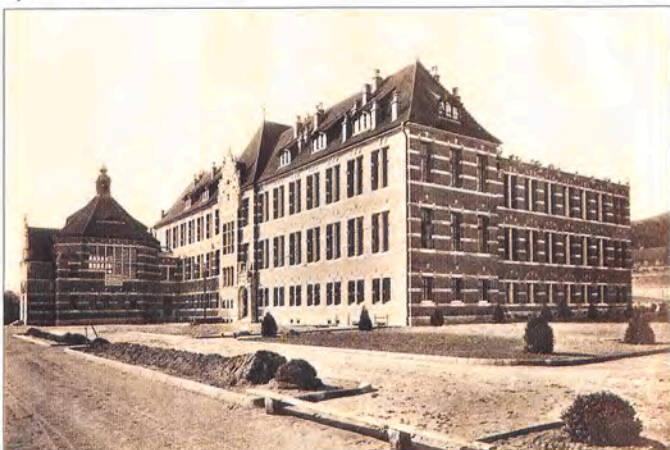


Il. 1. Stan 1904



Gmach Główny

Il. 5. Stan 2000



Il. 2. Wydział Chemii; stan 1904



Il. 6. Obecnie: Wydział Chemiczny, Chemia "A"; stan 2000



Il. 3. Instytut Elektrotechniczny; stan 1904



Il. 7. Obecnie: Wydział Elektrotechniki i Automatyki; stan 2000



Il. 4. Laboratorium Maszynowe; stan 1904



Il. 8. Obecnie: Wydział Mechaniczny, Katedra Techniki Ciepłej, Laboratorium Maszynowe; stan 2000

Politechnika Gdańska; pierwotne budynki pomocnicze



Il. 9A. Domek mechanika (1904); obecnie: Poczta PG



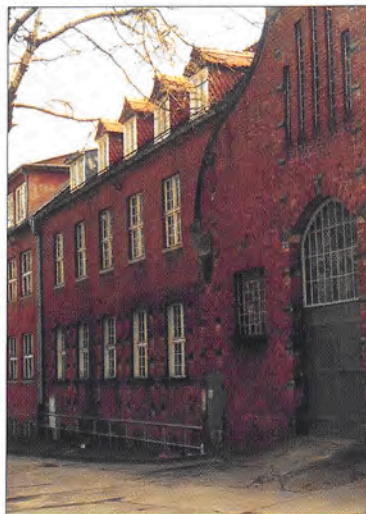
Il. 9B. Domek portiera (1904); obecnie: Portiernia Główna



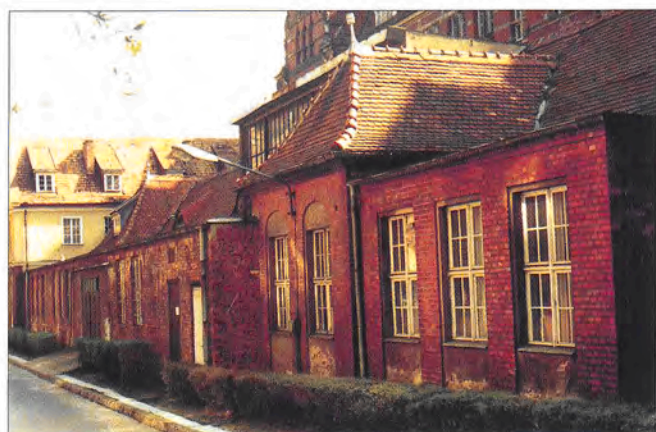
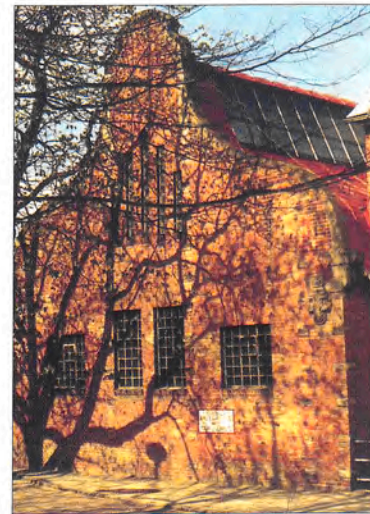
Il. 10. Skład opału (1904); obecnie: Wydział Mechaniczny, Katedry: Materiałów Maszynowych i Spawalnictwa oraz Pojazdów i Maszyn Roboczych



Il. 11. Budynek maszynistów (1904); obecnie: Dział Gospodarczy



Il. 12A., Rys. 12B. Laboratorium Wytrzymałościowe (1909);
obecnie: Wydział Mechaniczny, Laboratorium Wytrzymałości Materiałów



Il. 13. Lab. Bud. Wodnego i Mechaniki Płynów (1912); obecnie: Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa, Katedra Hydromechaniki Okrętu, basen modelowy



Il. 14. Instytut Fizyki z Auditorium Maximum (1929)

Politechnika Gdańska; pierwotne budynki pomocnicze



Il. 15. Instytut Żelbetnictwa (1934); obecnie: Wydział Inżynierii Lądowej



Il. 16. Instytut Technologii Procesów Przetwarzania i Gospodarki Ciepłej (1938);
obecnie: Wydział Chemiczny, Katedra Inżynierii Chemicznej i Procesowej



Il. 17. Instytut Łożniczy (d. Łoża masonska) (1939);
obecnie: Wydział Elektrotechniki i Autom., Katedra Wysokich Napięć i Aparatów Elektrycznych



Il. 18. Dom studentów (1928);
obecnie: Bratniak

Politechnika Gdańska; nowe budynki



Il. 19. Pawilon Radiotechniki (1951); obecnie: Wydział Elektrotechniki i Automatyki



Il. 20. Wydział Chemiczny, Chemia B (1952)

Politechnika Gdańska; nowe budynki



Il. 21. Wydział Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska oraz laboratorium (1952)



Il. 22. Nowa kotłownia (1954); obecnie: Auditorium Novum



Il. 23. Wydziały: Budowy Okrętów i Mechaniczny z Laboratorium (1957); obecnie: Wydział Mechaniczny



Il. 24. Wydział Elektroniki (1967); obecnie: Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki



Il. 25. Wydział Chemiczny, Pawilon Technologiczny (1973)



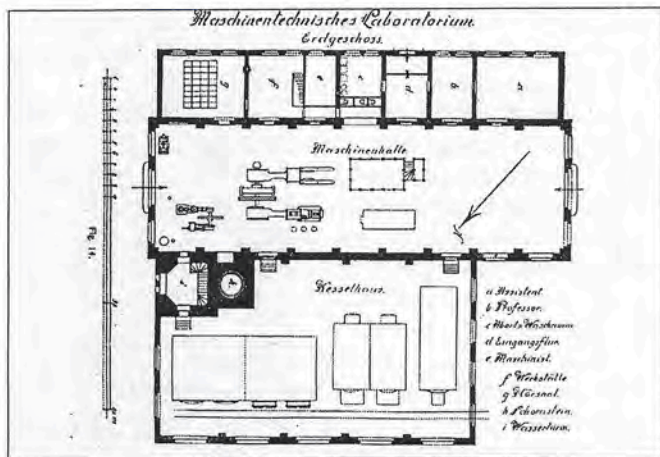
Il. 26. Instytut Okrętowy (1973); obecnie: Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa



Il. 27. Wydział Elektrotechniki i Automatyki, Katedra Elektrotechniki Morskiej i Przemysłowej (1978)



Il. 28. Wydział Zarządzania i Ekonomii (w budowie)



Il. 36. Laboratorium Maszynowe – parter

wspólnym dachem Gmachu Głównego, z uwagi na ówczesne wymogi bezpieczeństwa oraz z racji ich uciążliwości dla otoczenia. Dlatego na południowy wschód od Gmachu Głównego zlokalizowano budynek – **Instytut Chemii** (il. 2, 34), a po przeciwległej stronie Gmachu Głównego budynek – **Instytut Elektrotechniczny** (il. 3, 35A, 35B). Jeszcze dalej za nim usytuowano **Laboratorium Maszynowe** (il. 4, 36) z centralną kotłownią, które z racji swojej wielofunkcyjności stało się głównym ośrodkiem dydaktyczno-naukowym i technicznym Uczelni. Jego przemysłane położenie w narożu parceli umożliwiało bezkolizyjne dostarczenie opału. Laboratorium Maszynowe wytwarzało energię elektryczną, parową i sprężone powietrze – wszystkie niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania uczelni technicznej. Zawieszona wysoko na kominie wieża ciśnieniowa umożliwiała dopływ wody na wszystkie poziomy gmachów Uczelni. Potężny komin kotłowni z przylepioną do niego wieżą ciśnieniową stał się z czasem, niezależnie od przypisywanych mu funkcji – znakiem szczególnym Gdańskiej Uczelni. Przeważające w Gdańsku zachodnie wiatry znakomicie oczyszczały teren ze spalin uchodzących z wysokiego kominu tej kotłowni, jak również ze szkodliwych związków chemicznych, emitowanych przez wentylatory zainstalowane w budynku Chemii.

Budynki pomocnicze widoczne na planie (il. 29) usytuowano: po bokach bramy głównej – dwa domki: portiera (il. 9B) i głównego mechanika (il. 9A), za Laboratorium Maszynowym przy zachodniej granicy parceli – trzy budynki: składu opału, mechaników oraz szklarnię. Między nimi wyrosła wieża chłodnicza w formie metalowego kominu wys. 35 m, dla schładzania kondensatu (il. 4). Wraz ze zbiornikiem schłodzonej wody i systemem rurociągów była złączona z kotłownią, do której za pomocą wagoników szynowych transportowano paliwo węglowe ze składu opału.

Przedstawiony wyżej zespół budynków, zlokalizowanych na działce o pow. 6,4 ha – miał kubaturę ok. 200 tysięcy m³. Ten początkowy stan podlegał nieustannemu rozwojowi.

I tak jeszcze w 1909 r. wzniesiono w najodleglejszym narożniku parceli, w pobliżu skrzyżowania dzisiejszych ulic Siedlickiej i R. Traugutta (daw. Bosseweg i Michaelsweg), Laboratorium Wytrzymałościowe (il. 12A, 12B); w 1912 r. rozbudowano Laboratorium Maszynowe oraz wzniesiono Laboratorium Budownictwa Wodnego i Mechaniki Płynów (il. 13), między Gmachem Głównym a Laboratorium Elektrycznym; w latach 1926-29 wzniesiono i wyposażono Laboratorium Hydromechaniki i Aerodynamiki; w 1929 r. uruchomiono dobudowany do południowego narożnika Gmachu Głównego – jednopiętrowy budynek Instytutu Fizyki z Auditorium Maximum na 400 miejsc, z ruchomą ścianą kryjącą zaplecze, gdzie przygotowywano pokazy eksperymentów z fizyki (il. 14). Do-

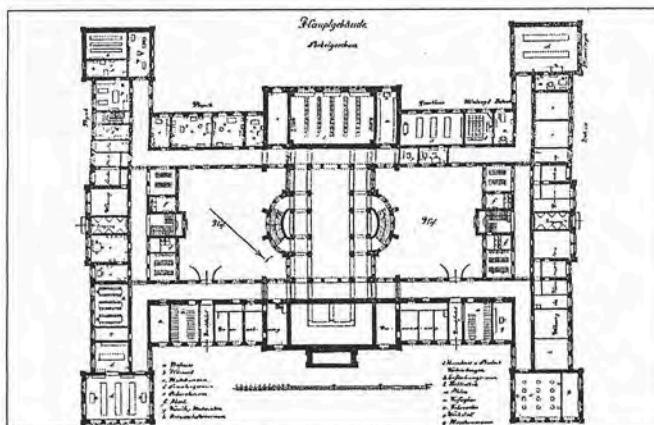
ście do sali z poziomu parteru Gmachu Głównego wiodło na górny poziom amfiteatralnego wnętrza tego nowoczesnego auditorium, ze sterowanymi centralnie zasłonami okiennymi. W 1934 r. wzniesiono budynek Żelbetnictwa (il. 15), a w 1938 r. – Instytutu Technologii Procesów Przetwarzania i Gospodarki Ciepłej (il. 16). Przykryto też szklanym dachem przyziemia dziedziców Gmachu Głównego, w których urządzono wystawę modeli i urządzeń badawczych dla Muzeum Mechaniki i Kolejnictwa.

Poza terenem Politechniki przy ul. Własna Strzecha (Eigenhaus Strasse) – dom dawnej łoży masońskiej przekazano Instytutowi Lotniczemu (il. 17).

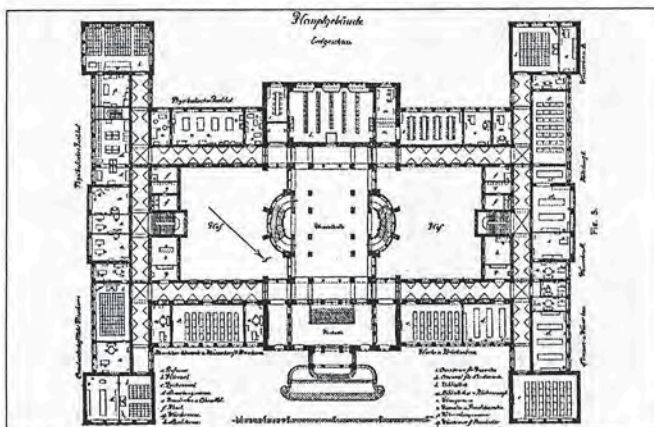
W trosce o zdrowie fizyczne studentów, na przyłączonym terenie od północnego zachodu, w 1923 r. urządzono plac do ćwiczeń sportowych i boisko szczypiorniaka wraz z przebieralnią, oraz wzniesiono tam w 1928 r. Dom Studencki ze stołówką, kawiarnią i pomieszczeniami klubowymi (il. 18). Po przeciwległej stronie dzisiejszej ul. Siedlickiej (dawna Bosseweg) w 1930 r. wykorzystano pusty teren na urządzenie stadionu i boiska.

Pierwotne wyposażenie pomieszczeń Gmachu Głównego ściśle nawiązywało do ich przeznaczenia. Na jego poszczególnych kondygnacjach zastosowano trojaki podział z uwagi na: funkcje typowe, specjalistyczne i przystosowane dla określonych roczników, a audytoria, laboratoria i zbiory specjalistyczne poprzedzielano gabinetami profesorów, bądź asystentów.

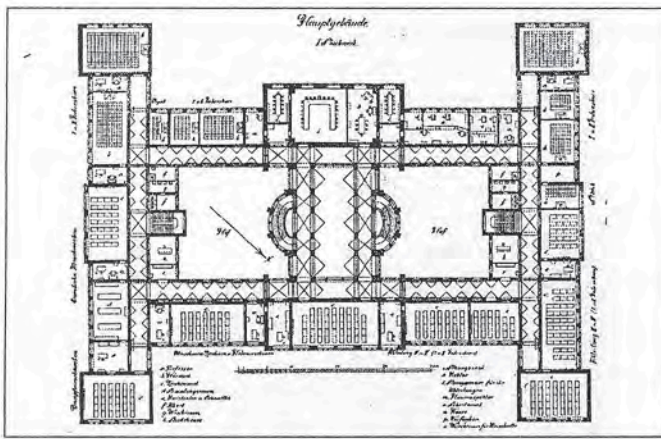
W przyziemiu (il. 30) – przy wejściach do budynku, oprócz szatni i sanitariatów (powtarzających się w tych samych pionach na poszczególnych kondygnacjach), usytuowano garaże na rowery, pokoje służbowe dla nadzoru i sprzątających. W pobliżu znalazły się pomieszczenia na bar i organizacje studenckie. Bibliotekę zaś umieszczono na osi głównej budynku, w ryzalicie tylnego skrzydła, w pobliżu którego usytuowano instytuty: fizyki, geodezji, botaniki, mineralogii.



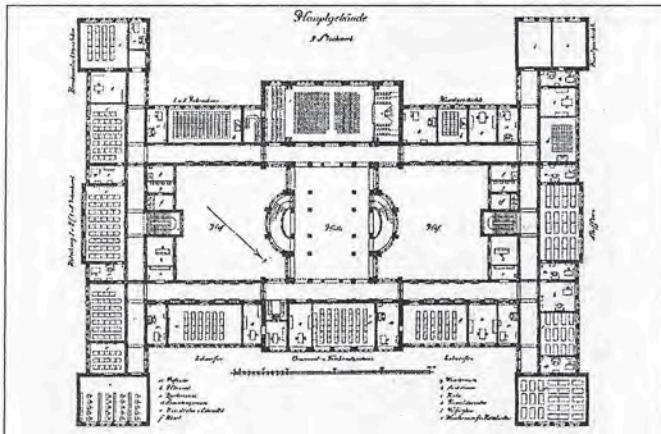
Il. 30. Gmach Główny – przyziemie



Il. 31. Gmach Główny – parter



Il. 32. Gmach Główny – I piętro



Il. 33. Gmach Główny – II piętro

Na parterze (il. 31) – oprócz funkcji ogólnych, takich jak: komunikacja pionowa i pozioma, sanitariaty, pokoje dla sprzątaczek i dyspozytora sal, powtarzają się gabinety profesorów, kreślarnie, audytoria itp. Pomieszczenia te pierwotnie przydzielono Instytutowi Fizyki, Wydziałowi Budowy Maszyn – maszyn rolniczych, elementów maszyn, silników hydraulicznych; Wydziałowi Budowlanemu – dróg lądowych i wodnych, budowli wysokościowych i mostów. Na osi głównej znalazły się dalsze pomieszczenia biblioteki.

Na I piętrze (il. 32) – umieszczono, dla pierwszych i drugich oraz oddzielnie trzecich i czwartych roczników Wydziału Budowy Maszyn i Elektrotechniki – kreślarnie kolejnictwa, maszyn parowych, dźwignic, a być może także dla innych wydziałów, wspólnie wykorzystujących zlokalizowane tu audytoria, pomiędzy którymi znajdowały się gabinety profesorów. W pionie nad biblioteką usytuowano sale posiedzeń: uczelnianą (dzisiejsza sala senatu) i dwie wydziałowe, obok – gabinet rektora z sekretariatem i kwesturą.

Na II piętrze (il. 33) – w pionie bibliotecznym – usytuowano aulę z balkonem, a pozostałe skrzydła zagospodarowano kreślarniami, audytoriami i gabinetami profesorów. Specjalistycznie wyposażone pomieszczenia – na tym poziomie – zajmowały także: Wydział Budownictwa, Budowy Okrętów i Maszyn Okrętowych oraz Historia Sztuki. Była tu też sala rysunku odręcznego i ornamentyki.

Poddasze całego budynku było przystosowane do zadań ogólnych.

Czas wojny stosunkowo łagodnie potraktował gmachy uczelniane. W końcu stycznia 1945 r. zawieszono zajęcia, a uczelnię zamieniono na szpital wojenny z trzema tysiącami łóżek. W tym celu, z większości pomieszczeń Gmachu Głównego usunięto cały sprzęt. Podobnie w Instytucie Elektrotechnicznym, w którym umieszczano zakaźnie chorych. Większość

aparatury, wartościowsze książki i akta, wraz z częścią pracowników i ich rodzinami (375) – zabrał 30 stycznia do Kilonii statek „Deutschland”.

Marzec 1945 był dla Uczelni przełomowy. Podczas nalotów najbardziej ucierpiało Laboratorium Wytrzymałościowe. Ostrzał artyleryjski pozostawił liczne ślady na budynkach Uczelni, ale dopiero po natarciu wojsk radzieckich i zajęciu Politechniki, wzniesiony przez nie pożar strawił całą środkową część Gmachu Głównego i część budynku Chemii. Najcenniejsze pomieszczenia reprezentacyjne Uczelni wraz z biblioteką przestały istnieć.

Na szczęście znakomity układ funkcjonalny Gmachu Głównego pozwolił wyłączyć z powojennej eksploatacji całą jego część centralną, bo skrzydła boczne (posiadające osobne wejścia) nadawały się do użytku już po prowizorycznych remontach. Gwałtowne potrzeby odradzającego się państwa wymagały pilnego uruchomienia całej Uczelni.

Rozpoczęto zatem odbudowę zniszczonej części budynku, oddzielając ją prowizorycznymi ściankami, już po pierwszej inauguracji roku akademickiego 1945/46.

I tak do 1949 r. – odbudowano Aulę, w 1951 r. – część partelową z Biblioteką Główną, w 1952 r. – niski parter z szatnią centralną, w 1953 r. – hall II piętra – wszystko w nowym stylu, nie nawiązującym do poprzedniego. Do 1951 r. umożliwiono zajęcia w nowym pawilonie Radiotechniki (il. 19), w 1952 r. – w nowym gmachu Chemii (il. 20) oraz budynkach Wydziału Budownictwa Wodnego (il. 6) i jego Laboratorium (il. 21), w 1953 r. – w budynku Wydziału Budownictwa Lądowego, włączając do niego dwa dawne pawilony. W 1954 r. – rozpoczęto zajęcia w nowym skrzydle budynku Katedry Wysokich Napięć, a także uruchomiono centralną transformatornię i nową kotłownię (il. 22). Do 1957 r. wzniesiono nowy gmach dla dwóch Wydziałów: Budowy Okrętów i Mechanicznego wraz z ich laboratorium (il. 23). W latach 1967 i 1969 – wzniesiono nowy budynek dla Wydziału Elektroniki (il. 24) oraz tzw. gmach „B” (il. 37) – od zachodu Gmachu Głównego, połączony z nim korytarzem na poziomie I piętra. Kolejny, nowy gmach Chemii (il. 25) pojawił się od strony parku utworzonego na dawnym cmentarzu w 1973 r., w którym oddano również do użytkowania nowy budynek dla Instytutu Okrętowego (il. 26). Rosnące potrzeby poligraficzne zaspokojono w 1975 r. niewielkim pawilonem w pobliżu bramy głównej do Uczelni.

Poza właściwym terenem Uczelni wzniesiono w 1978 r. pawilon dla Instytutu Elektrotechniki Morskiej i Przemysłowej, do którego w 1991 r. dobudowano obszerny budynek (il. 27), a na terenie dawnego cmentarza, za utworzonym parkingiem – magazyny dla Wydziału Chemicznego. Aktualnie trwa budowa nowej siedziby dla Wydziału Zarządzania i Ekonomii (il. 28).

Przeszłość organizuje się wciąż na nowo wraz z terażniejszą (Jean Paul Sartre). Jakże prawdziwa jest myśl francuskiego filozofa w odniesieniu do naszej, blisko stuletniej Politechniki. Szczęśliwie zachowane, mimo dramatycznych zawirowań dziejowych, budynki, sale wykładowe, laboratoria, meble, a nawet aparatura, pełnią nadal swą funkcję użytkową i służebną wobec kolejnych pokoleń. Czas obszedł się z nimi łaskawie, przydając wartości i patyny. Chociaż, o paradoksie! wiele z nich unicestwił. W sukurs przychodziły mu ogień, woda i powietrze oraz bezmyślność i krótkowzroczność ludzka. Uczelnia wyższa to jednak szczególnie miejsce, w którym uniwersalizm nauki i konieczność jej rozwoju muszą iść w parze z potrzebą troski o zachowanie spuścizny przeszłości. Nie pozwolić zniszczyć, to znaczy – przywracać, konserwować i dbać! Nie jest to jednak możliwe bez ciągłego uświadamiania



II. 37

wartości odziedziczonego „depozytu”, który musi być harmonijnie przystosowany do pełnienia nowych funkcji i potrzeb.

W Politechnice Gdańskiej pamięć i troska o zachowanie zabytkowej substancji znajduje realny wyraz w podejmowanych decyzjach, które nie pozostały li tylko na papierze.

Ostatnia dekada minionego stulecia przyniosła znaczący wzrost zainteresowania historią Uczelni. Pojawiły się publikacje i wydawnictwa o tematyce wspomnieniowo-historycznej.

Wydawane przez Bibliotekę Główną pismo „Z historii Politechniki Gdańskiej...” jako pierwsze zwróciło uwagę na dawne, zabytkowe meble Uczelni, pełniące nadal swą funkcję użytkową. Wcześniejsza penetracja wszystkich budynków Politechniki, dokonana przez piszących te słowa w początkach 1993 r., a której celem było rozpoznanie i zlokalizowanie materialnej spuścizny, pochodzącej z pierwszego wyposażenia Politechniki, zaowocowała nie tylko dużą wystawą pt. „Przetwały lata...”. Dotychczasowym użytkownikom uzmysłowiła piękno i wartość przedmiotów, wobec których byli, co najmniej, obojętni. Na szczęście nie wszyscy!

Budynek Wydziału Chemicznego, który szczęśliwie uniknął większych kataklizmów, zachował stosunkowo najwięcej przedwojennych mebli i aparatury. Miał też szczęście do światłych i rozumnych użytkowników. Dzięki ich staraniom przetrwały i zostały poddane gruntownej konserwacji np. meble z gabinetu, przedwojennego, wybitnego chemika prof. Wilhelma Klemma.

W ostatnim czasie, w tymże budynku, podjęto szereg prac nad przywróceniem pierwotnego wyglądu m.in.: drzwi wewnętrznych i przegród korytarzowych, stołów laboratoryjnych w pracowni studenckiej i Sali Audytorijnej.

Znacznie wcześniej tego rodzaju prace podjęto na terenie Gmachu Głównego (il. 38).

Niewątpliwym sukcesem słowa pisanego, popartego osobistym zaangażowaniem wielu osób, było zamontowanie oryginalnych drzwi wejściowych do Gmachu Głównego, poddanych wcześniejszym zabiegom konserwatorskim. Dwa boczne skrzydła, nie przystające do współczesnego nasilenia ruchu – zawisły jako eksponaty w niszach wejściowych (il. 39).

Chłodnia kominowa, dożywszy sędziwego wieku, zaczęła zagrażać bezpieczeństwu ogólnemu, szczególnie podczas silnych, sztormowych wiatrów. Z żalem została zdemontowana,

pozostawiono jednak m.in. jej górny fragment (il. 40), ekspozycyjny w pobliżu pierwotnego miejsca funkcjonowania, które oznakowano kostką brukową.

Aktualnie, trwają intensywne prace remontowe dachu Gmachu Głównego i projektowe nad wykorzystaniem ocieplonych przestrzeni poddaszy. W fazie wstępnego opracowania pozostaje jeszcze koncepcja rekonstrukcji sygnaturki z pełnym wystrojem nad środkową częścią tego budynku.



II. 38

Zmiana sytuacji politycznej i terytorialnej po II wojnie światowej wpłynęła w sposób zasadniczy na zasięg oddziaływania Uczelni, dotąd osłabiony granicami Wolnego Miasta Gdańska. Ostatnie 55 lat działalności Politechniki Gdańskiej zamyka na koniec XX wieku dziesięciokrotny wzrost studiujących w Politechnice (16.231) w stosunku do 1945 r. – pierwszego powojennego roku funkcjonowania Uczelni. Konieczna zatem była nie tylko odbudowa, ale przede wszystkim budowa nowych obiektów dla wiodących Wydziałów: Elek-



II. 40

trycznego (obecnie Elektrotechniki i Automatyki) – budynek Katedry Elektrotechniki Morskiej i Przemysłowej, Chemicznego, Budownictwa Wodnego (obecnie Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska), Okrętowego (obecnie Oceanotechniki i Okrętownictwa), Mechanicznego, Elektroniki (obecnie Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki), oraz Zarządzania i Ekonomii (w trakcie budowy). Niestety, swoją formą i stylem nie nawiązują one do piękna przedwojennych budynków.

Tak znaczny wzrost liczby studiujących oraz zmiany profilu kształcenia, dostosowywanego do nieustannie zmieniających się potrzeb – stworzyły nowe trudności w zagospodarowaniu i funkcjonowaniu pierwotnych obiektów. Surowe wymogi konserwatorskie, którym podlegają, określają szczególnie sposób ich zagospodarowania i funkcjonowania. Z szacunkiem i pietetym dla przeszłości, kolejne pokolenia, odpowiadając na wyzwania rozwoju cywilizacyjnego, nie mogą zapominać o niepowtarzalnym charakterze miejsca, w którym przyszło im żyć i pracować.

Szczególną rolę w popularyzacji wiedzy o historii naszej Uczelni pełni powołana w 1984 r. Pracownia Historii przy Bibliotece Główniej, w której gromadzone są różnego rodzaju dokumenty i materiały dotyczące dawnych i współczesnych dziejów Uczelni. Jedną z form jej działalności było wydanie czterech numerów rocznicowych ww. czasopisma pt. „Z historii Politechniki Gdańskiej...”, strictly dotyczącego przeszłości Politechniki. Podjętą tematykę kontynuuje obecnie „Pismo PG.”

Danuta Siemińska
Biblioteka Główna
Janusz Ciemnołoński
Wydział Architektury

W tekście wykorzystano informacje zawarte w opracowaniu prof. zw. dr hab. inż. Bolesława K. Mazurkiewicza pt. „Źródła i materiały do dziejów Politechniki Gdańskiej”, Gdańsk 1999 r.

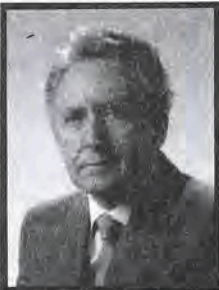
Ponadto korzystano z opracowań:

1. Technische Hochschule in Danzig. Festschrift zur Eröffnung 6. Oktober 1904.
2. Politechnika Gdańska 1945-1955. Księga Pamiątkowa, Warszawa 1958.
3. Politechnika Gdańska 1945-1970, Księga Pamiątkowa, Gdańsk 1970.
4. Politechnika Gdańska, 50-lat. Wczoraj, dziś, jutro. Gdańsk 1995.

Ilustracje: 1-4, 29-36 – pochodzą z opracowania 1; pozostałe – autor J. Ciemnołoński



II. 39



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że 24 maja 2001 r. zmarł w wieku 68 lat
prof. dr inż. arch. Jerzy KOŁODZIEJSKI
profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej
kierownik Katedry Projektowania Zagospodarowania Przestrzennego PG
Sekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów RP w latach 1989-1991

Absolwent Politechniki Gdańskiej z roku 1957, profesor na Wydziale Architektury PG, specjalista z zakresu planowania regionalnego i krajowego. W tej dziedzinie należał do najwybitniejszych krajowych autorytetów naukowych. Panowała opinia, że Jego osiągnięcia przyczyniły się do utworzenia Gdańskiej Szkoły Architektury. Wypromował kilkunastu doktorów oraz liczną rzeszę magistrów inżynierów. Był głównym autorem planowania regionalnego w naszym województwie. W efekcie Jego twórczej pracy powstała prognoza makroregionu nadmorskiego do 2000 r. oraz „Alternatywny program rozwoju województwa pomorskiego”. Autor prawie 300 prac naukowych, W ostatnich latach aktywnie działał w komitetach naukowych Polskiej Akademii Nauk. Był wiceprzewodniczącym Komitetu Prognoz „Polska w XXI wieku” oraz przewodniczącym Zespołu ds. Polityki Regionalnej i Ekologicznej. Pełnienie przez Profesora funkcji wicewojewody w latach 1977-1978 oraz wojewody gdańskiego w trudnym okresie lat 1979-1981 przyniosło Mu duże uznanie. Był negocjatorem i sygnatariuszem Porozumień Sierpniowych, z ramienia ówczesnych władz państwowych. Ta działalność zaowocowała następnie Jego uczestnictwem w obradach „Okragłego Stołu”. W 1989 roku premier Tadeusz Mazowiecki powołał Profesora na stanowisko sekretarza stanu, Do ostatnich dni swojego żywota niezwykle profesjonalnie służył władzy wykonawczej i ustawodawczej Rzeczypospolitej Polskiej swoją wiedzą i doświadczeniem. Był Człowiekiem skromnym i mądrym. Należy w pełni zgodzić się z opinią byłego prezydenta RP, że: „Chciał służyć Polsce. Odszedł człowiek wielkiego formatu”. Za swoją działalność otrzymał Profesor znaczną liczbę nagród i wyróżnień. Został uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi, w tym Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Nauka polska i Politechnika Gdańska poniosły niepowetowaną stratę. Cześć Jego Pamięci!

Rektor i Senat oraz Dziekan i Rada Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej

Wspomnienie o Profesorze Jerzym Kołodziejckim

Na studia na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej przyjechał Jerzy Kołodziejcki z Kujaw w 1951 r., aby pozostać tu na stałe. Od pierwszych dni wpadł w wir życia studenckiego i organizacji młodzieżowych, zasiadał m.in. w pierwszym uczelnianym parlamencie. Jeszcze przed dyplomem uzyskał asystencki angaż w katedrze profesora Stanisława Różańskiego. Działalność uczelnianą łączył z pracą projektanta w biurach planowania przestrzennego oraz w administracji, z czasem pełniąc coraz bardziej odpowiedzialne funkcje w Gdańsku i w stolicy. Swoją aktywność dzielił pomiędzy służbę publiczną i działalność badawczą. Reprezentował rzadki styl sprawowania funkcji publicznych – niekonwencjonalny w sposobie bycia, wyrażania opinii, śmiałości i trafności decyzji. W 1980 r. powierzono mu funkcję wojewody gdańskiego. Był to czas trudnych przemian w naszym kraju. Sprawdził się. Potrafił nawiązać dialog z komitetem strajkowym w Stoczni Gdańskiej. Z przekonaniem wcielił w życie Porozumienia Sierpniowe, w których podpisaniu uczestniczył.

Szanował i doceniał mądrych i lojalnych ludzi. Z nimi osiągał sukcesy. Sam lojalny i mądry, żył w zgodzie ze sobą i swoimi poglądami. Rezygnując ze stanowiska wojewody gdańskiego w stanie wojennym, nie przestał być aktywny. Uczestniczył w nowych inicjatywach, dysputach i akcjach. Doradzał i przekonywał, kogo mógł, do dialogu porozumienia. Brał udział w obradach „podstołki” ekologicznego podczas obrad Okragłego Stołu.

Premier Tadeusz Mazowiecki powierzył mu funkcję sekretarza stanu w Urzędzie Rady Ministrów, odpowiedzialnego za funkcjonowanie administracji państwowej. To on wprowadził na urząd wojewody gdańskiego Macieja Płażyńskiego – obecnego marszałka Sejmu.

Po odejściu z rządu skoncentrował się na nauce. Zapraszany do wielu zespołów eksperckich, pełnił różne funkcje, w tym w Komitetach Polskiej Akademii Nauk oraz Towarzystwie Urbanistów Polskich. Wyróżniał się kompetencją, obiektywnością diagnoz i instynktem badawczym.

W ostatnich latach najwięcej czasu poświęcił opracowaniu i uzyskaniu poparcia wszystkich kręgów politycznych w Sejmie dla koncepcji polityki przestrzennego zagospodarowania kraju.

Był człowiekiem dialogu zarówno w nauce, w kontaktach ze studentami, jak i w polityce, która była jego drugą – obok działalności naukowej – pasją życia. Dzięki temu, że w latach 70. prowadził prace badawcze dotyczące konfliktów przestrzennych, z powodzeniem uczestniczył w negocjacjach przy rozwiązywaniu społecznego protestu w sierpniu 1980 roku. Zawsze podziwialiśmy Jego łagodność, a zarazem upór. Łagodny w kontaktach, uparty w realizacji celów. Czasami stawał się bardzo stanowczy w wyrażaniu poglądów. To powodowało, że często miał przeciwników, ale nie miał wrogów. Można było z Nim się nie zgadzać, ale Jego siła i stanowczość budziły respekt. Był powszechnie szanowany zarówno przez adwersarzy dysput naukowych, jaki przeciwników

politycznych. Kochał ludzi, a oni odwzajemniali Mu się tym samym. Jego jedynym wrogiem była głupota – a tę oswajał swoją wiedzą, łagodnością i cierpliwością.

Uczestników spotkań Profesor ładował dobrą energią. Ci, którzy znaleźli się w Jego kregu, mieli świadomość uczestnictwa w czymś ważnym. Tak było przy wspólnych programach badawczych dotyczących regionu zurbanizowanego, konfliktów przemysł – środowisko, energetyki jądrowej, metropolii, podziału administracyjnego czy zagospodarowania przestrzennego kraju. Wyniki dokonań badawczych, ekspertyzy Profesora i Jego zespołu z pewnością pozostawią ślad nie tylko w postaci publikacji, lecz także w rzeczywistości. To dzięki badaniom Profesora nie zapadła groźna i nieprzemysłana decyzja o budowie elektrowni jądrowej nad Wisłą. To dzięki Jego przewodniczeniu komisji ocen oddziaływania na środowisko uniknięto wielu nietrafnych decyzji dotyczących także przebiegu projektowania autostrad. To On wspierał swoim autorytetem starania władz miejskich Gdyni o Trasę Kwiatkowskiego. Jego wizję, zapisane w planach zagospodarowania przestrzennego, wykreowały Port Północny i Rafinerię Gdańską. To On do ostatniej chwili walczył o znaczącą europejską rangę metropolii Trójmiasta. Nigdy nie zrezygnował z pracy na Politechnice Gdańskiej, jak również nie zrezygnowano z Jego doradztwa w komisjach rządowych.

Był Mistrzem, Profesorem i ostatecznym Autorytetem. Mistrzem, bo staramy się Go naśladować. Profesorem, bo wielu z nas uczył i wypromował do uczestnictwa nie tylko w nauce, ale i realnym świecie. Autorytetem, bo Jego zdanie, poprzedzone dyskusją, było niekwestionowaną opinią.

Żył i zachowywał się bardzo skromnie, przy okazji wizyt oficjalnych chętniej wtapiał się w publiczność niż w oficjalny orszak. Nie zabiegał o order, zaszczyty, lecz lubił być wysłuchiwany przez audytorium, którego reakcja była najwyższym uznaniem. To było siłą motoryczną Profesora.

Miłością Jego życia była Janeczka, żona, partnerka na dobre i złe. Jego romantyczna dusza kochała muzykę i literaturę, przyrodę i zwierzęta. Nie da się wszystkiego wymienić.

Pśów przewinęło się kilka. Bombel jeszcze jest. To on zmuszał Go do długich spacerów, które pomagały w odpoczynku umysłu i organizmu. Wiele oliwskich leśnych ścieżek było świadkami tych spacerów. Wtedy też powstawały najlepsze pomysły, wylaniały się ścieżki badań, zalążki nowych idei. Będziemy tymi szlakami podążać za Tobą, Jerzy.

W imieniu współpracowników:

*Cezary Dąbrowski, Maciej Krzyżanowski, Adam Langer,
Tomasz Parteka, Andrzej Tyszecki
i Jadwiga Zatorska-Sadurska*

Przedruk: „Gazeta Morska:”, 28.06.2001 r.



**Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej
oraz Dziekan i Rada Wydziału Elektrotechniki i Automatyki
zawiadamiają z głębokim żalem, że 4 czerwca 2001 r.
zmarł wybitny profesor, naukowiec i wychowawca, wspaniały Człowiek
prof. zw. dr inż. Tadeusz LIPSKI
emerytowany profesor, wieloletni członek Senatu Politechniki Gdańskiej**

Jeden z pierwszych absolwentów naszej Alma Mater. W latach 1978-1981 piastował funkcję dziekana Wydziału Elektrycznego PG. Profesor pozostanie w naszej pamięci jako wzór naukowca o ogromnym dorobku i światowym uznaniu. Był Człowiekiem nie tylko powszechnie poważanym, ale przede wszystkim niezmiernie cenionym i lubianym, sumiennym i pracowitym, a także prawdziwym Przyjacielem uwielbianym przez uczniów i kolegów. Reprezentował profesurę uczelnianą w Radzie Głównej Szkolnictwa

Wyższego, Senacie Politechniki Gdańskiej, Radzie Naukowej Instytutu Elektrotechniki i wielu instytucjach krajowych i zagranicznych. Był niekwestionowanym, światowym autorytetem w dziedzinie bezpieczników i ograniczania prądów zakłóceńowych. Stworzył polską szkołę specjalistów związanych z tą dziedziną.

Społeczność akademicka Politechniki Gdańskiej łączy się w bólu z rodziną Zmarłego Profesora

Wspomnienie o Wielkim Profesorze

Wspaniały człowiek, wielki uczyony, prawdziwy patriota, znakomity nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń inżynierów elektryków, prof. dr inż. Tadeusz Lipski cieszył się sympatią, uznaniem i szacunkiem wszystkich, którzy mieli okazję zetknąć się z nim choć jeden raz.

Profesor urodził się na terenie byłego Związku Radzieckiego, w Odessie, w 1925 roku. Studia rozpoczął w 1941 r. na Politechnice Odeskiej, ale ukończył je dopiero po wojnie, na Politechnice Gdańskiej. Właśnie z uczelnią gdańską związał się na długie lata, na dobre i na złe. Troska o jej pozycję, przyszłość i sukcesy, była zawsze czytelna w każdym działaniu Profesora. Rozwijał tu swą wiedzę, osiągał kolejne stopnie i tytuły naukowe, zdobywał doświadczenie i uzyskał szerokie uznanie międzynarodowe.

Miejsce i czas urodzenia istotnie wpłynęły na całą drogę życiową Profesora, w tym także na jego karierę naukową. Na latach młodości Profesora dodatkowo swoje piętno odcisnęła wojna. Stracił wówczas dwóch braci, a w wieku 18 lat rzucił studia, aby zaciągnąć się do polskiej armii organizowanej na terenie byłego ZSRR, z którą przebył długi szlak bojowy, zakończony kontuzjami odniesionymi pod koniec wojny. Został odznaczony Medalem za Udział w Walkach o Berlin. Będąc w szpitalu, otrzymał skierowanie do tworzonej w Lublinie pierwszej po wojnie polskiej politechniki, celem kontynuowania studiów rozpoczętych w Odessie. Po zakończeniu wojny przeniósł się do Gdańska, gdzie studia magisterskie ukończył w 1946 r. Należy więc do grupy pierwszych absolwentów Wydziału Elektrycznego Politechniki Gdańskiej, do ludzi, którzy tworzyli jej powojenną historię, począwszy od stadium odgruzowywania i odbudowy.

W roku akademickim 1946/47 Profesor objął stanowisko młodszego asystenta w Katedrze Miernictwa Elektrycznego Politechniki Gdańskiej, kierowanej przez prof. S. Trzetrzewińskiego. W roku następnym został asystentem. Wówczas to zetknął się z problematyką aparatów elektrycznych, organizując zajęcia laboratoryjne z tej dziedziny.

W rok później, w przebudowanym budynku przy ulicy Własna Strzecha 18A, uruchomiono laboratoria wysokonapięciowe i aparatów elektrycznych, w których projektowaniu i urządzaniu ówczesny mgr T. Lipski brał czynny udział. Włączono je do Katedry Wysokich Napięć i Przyrządów Rozdzielczych, na której czele stanął prof. S. Szpor. Z inicjatywy tego ostatniego, w 1948 r. rozpoczęto budowę pierwszej w Polsce stałej, jednofazowej zwarciowni sieciowej niskiego napięcia (ukończony w 1953 roku), która w przyszłości stała się ważnym narzędziem w pracy naukowej Profesora, umożliwiającym mu prowadzenie licznych eksperymentów w dziedzinie, której miał się oddać bez reszty, i w której uzyskał światowy rozgłos, tj. bezpieczników topikowych.

W 1952 roku Profesor został adiunktem, a w dwa lata później obronił jedną z pierwszych prac doktorskich na Wydziale Elektrycznym Politechniki Gdańskiej, która nosiła tytuł: „Badania styków silnoprądowych”. W tym czasie pełnił już funkcję zastępcy profesora, kierując utworzonym w 1953 roku Zakładem Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia w Katedrze Wysokich Napięć i Przyrządów Rozdzielczych. W 1956 roku został docentem w tymże Zakładzie. Właśnie w tym okresie skoncentrował swoje zainteresowania na bezpiecznikach niskiego napięcia. Wkrótce stał się uznanym w kraju specjalistą w tej dziedzinie. W 1968 roku otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1974 roku – profesora zwyczajnego.

W 1968 roku w ramach reorganizacji Politechniki Gdańskiej na Wydziale Elektrycznym powstają katedry zespołowe, między innymi zespołowa Katedra Wysokich Napięć, Aparatów Elektrycznych i Urządzeń Trakcyjnych, wchłaniając dotychczasowe Katedry:

Wysokich Napięć i Przyrządów Rozdzielczych, Elektrotechnologii, Trakcji Elektrycznej i Elektrotechniki Teoretycznej. Funkcję kierownika obejmuje wówczas prof. T. Lipski, który w 1969 roku zostaje pierwszym dyrektorem Instytutu Wysokich Napięć i Aparatów Elektrycznych, powstałego z katedry zespołowej o takiej samej nazwie. Z Instytutu tego, w 1991 roku, w wyniku kolejnej reorganizacji wydzielono między innymi Katedrę Aparatów Elektrycznych kierowaną również, aż do 1994 r., przez Profesora. W latach 1978-1981, prof. T. Lipski pełni funkcję dziekana Wydziału Elektrycznego.

W 1951 roku Profesor podejmuje ścisłą współpracę z Instytutem Elektrotechniki, którą utrzymuje prawie do ostatnich chwil swej działalności. Od 1968 zasiada w jej Radzie Naukowej. Należy do pierwszych pracowników naukowych Zakładu Elektrotechniki Morskiej, Instytutu Elektrotechniki z siedzibą w Gdańsku. Już w 1954 roku należy do autorów serii niskonapięciowych bezpieczników zwłoczących. Problematyką bezpiecznikową kieruje aż do 1968, kiedy to ciężar obowiązków na Politechnice nie pozwala mu na pełnienie funkcji kierowniczej w Instytucie Elektrotechniki. Od 1957 roku Profesor interesuje się także doborem aparatów prądu stałego do pracy w sieciach okrętowych, w latach 60. zajmuje się ograniczaniem prądów zwarciovych w sieciach okrętowych, a następnie – rzetelnością pomiarów zwarciovych. Od 1970 roku zostaje członkiem Rady Naukowej Instytutu Energetyki Politechniki Poznańskiej.

Jak wspomniano wyżej, Profesor swą działalność naukowo-badawczą w Politechnice Gdańskiej rozpoczął zaraz po ukończeniu studiów w 1946 roku, interesując się początkowo problematyką styków łączników niskonapięciowych, a dopiero pod koniec lat 50. koncentruje swą uwagę na bezpiecznikach topikowych. W tej właśnie dziedzinie notuje największe osiągnięcia. Wymienić tu można szereg tematów, w których jego prace odcisnęły swe piętno na nauce światowej. I tak np. opracowana przez prof. T. Lipskiego teoria działania konwencjonalnych bezpieczników topikowych przy przeciążeniach i zwarciach jest cytowana w większości podręczników bezpiecznikowych na świecie. Szczególnie wartościowe są obserwacje i rozważania dotyczące rozpadu topika oraz generowania ciśnienia zapłonowego.

Wyniki badań nad bezpiecznikami niekonwencjonalnymi, takimi jak: bezpieczniki samoregenerujące się, rtęciowe, bezpieczniki dwuścieżkowe, niskonapięciowe i na 6 kV, czy bezpieczniki z utwardzonym piaskiem, wzbogaciły istotnie wiedzę o własnościach tych aparatów, ich działaniu i zasadach budowy, zaś zainicjowane w 1988 roku pionierskie prace nad bezpiecznikami wspomagany warystorami wytyczają perspektywiczne możliwości rozwoju techniki przerywania i ograniczania prądów zwarciovych.

W połowie lat sześćdziesiątych w Zakładzie Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia prof. T. Lipski zainteresował się dziedziną łączników półprzewodnikowych, rozwiniętą później i prowadzoną z dużym powodzeniem przez prof. J. Żybskiego.

Tematyka ograniczania prądów zwarciovych jest szczególnie istotna w przypadku sieci okrętowych, charakteryzujących się krótkimi połączeniami i znacznymi mocami zwarciovymi, w których konwencjonalna aparatura nie zawsze jest w stanie przerwać prąd. Prowadzone nad tym zagadnieniem prace przez prof. T. Lipskiego zakończyły się opracowaniem oryginalnego układu, opartego na szybkich wyłącznikach tyrystorowych. Jej wynikiem było również bliższe zainteresowanie się możliwością zabezpieczania kosztownych diod i tyrystorów mocy w wyłącznikach, a także innych układach półprzewodnikowych, które zaowocowało opracowaniem we współautorstwie z prof. J. Żybskim książki pt. „Zabezpieczenie diod i tyrystorów” wydanej dwukrotnie w Polsce oraz w Bułgarii.

- Zainteresowanie się Profesora tematyką związaną z aparatami elektrycznymi dla okrętownictwa przyniosło w efekcie rozpoznanie i zdefiniowanie specyfiki okrętowej zagadnień zwiarcowych i doboru aparatury elektrycznej oraz opracowanie specjalnego przełącznika dużej mocy.

Należy podkreślić dużą uwagę, jaką prof. T. Lipski zwraca na weryfikowanie swych przemyśleń i teorii w praktyce. Inicjował więc i brał czynny udział w wielu pracach konstruktorskich. Spod jego ręki wyszło wiele udanych i nagradzanych konstrukcji różnych rodzajów bezpieczników.

Dorobek naukowy Profesora jest bogaty i obejmuje około 130 publikacji, referatów, komunikatów i patentów, a także skrypty, 4 książki, 2 monografie i 27 patentów, nie wspominając licznych opracowań badawczych niepublikowanych. Prawie połowę pozycji dorobku naukowego stanowią opracowania zespołowe, w których niemal zawsze pełnił rolę inicjatora tematu i kierownika programu badawczego.

Prof. T. Lipski uczestniczył w około 40 konferencjach, seminariach i sympozjach naukowych, w tym w 25 międzynarodowych, prezentując na niemal każdej z nich referat. Na wielu przewodniczył sesjom lub przygotowywał podsumowania.

Odzwierciedleniem głębokiego uznania wiedzy Profesora na arenie międzynarodowej były liczne zaproszenia na wykłady. Przez dziesięć kolejnych lat prowadził regularne tygodniowe wykłady w Technische Hochschule Ilmenau, kilkakrotnie na uniwersytetach w Braunschweig, Darmstadt, Glasgow, Sheffield, Preston, Bolton. Dwukrotnie wykladał na Uniwersytecie w Eindhoven, przez trzy miesiące — na Uniwersytecie w Sydney, przez miesiąc — na Uniwersytecie w X'ian Jiaotong, przez dwa tygodnie w Trondheim, a sporadyczne tygodniowe wykłady przeprowadził na uniwersytetach Rumunii, Bułgarii, Włoch, Danii i Japonii oraz Australii.

Profesor jest promotorem dziewięciu doktorów, z których trzech osiągnęło tytuł profesorski. Siedmiokrotnie recenzował dorobek pretendentów do tytułu profesorskiego, dziesięciokrotnie — prace habilitacyjne i ponad trzydziestokrotnie prace doktorskie.

Prof. T. Lipski był wielokrotnie zapraszany do pracy w radach i komisjach naukowych. Oprócz wymienionych wyżej Rad Naukowych Instytutu Elektrotechniki i Instytutu Energetyki Politechniki Poznańskiej był członkiem Komitetu Elektrotechniki PAN oraz Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Był również członkiem założycielem i długoletnim przewodniczącym i sekretarzem Fuse Club, nieformalnej międzynarodowej organizacji skupiającej wybitnych specjalistów z całego świata zainteresowanych tematyką bezpiecznikową.

Profesor był wielokrotnie honorowany wieloma odznaczeniami i nagrodami państwowymi, nagrodami resortowymi i lokalnymi. Jest kawalerem Krzyża Komandorskiego Odrodzenia Polski, Krzyża Kawalerskiego Odrodzenia Polski, Medalu 30-lecia Polski Ludowej oraz Medalu za Udział w Walkach o Berlin. Dwukrotnie był laureatem zespołowej Nagrody Państwowej I stopnia, sześciokrotnie — Nagrody Zespołowej II stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a także Nagrody Wojewody Gdańskiej w dziedzinie nauki, nie licząc licznych nagród Rektora Politechniki Gdańskiej.

Patrząc na postać Profesora z dystansu, nie sposób nie wyrazić podziwu dla jego pracowitości, aktywności zawodowej i życiowej, umiłowania rodziny, radości tworzenia i pomagania innym w osiągnięciu celów. Nie sposób nie wspomnieć, organizowanych wraz ze współpracownikami, wspaniałych wycieczek rowerowych po wielu krajach europejskich, czynnego uprawiania zimowych kąpeli morskich, czy otwartych, szczerych dyskusji zarówno na tematy naukowe, jak i tzw. życiowe. Imponujący był Jego hart ducha w wieloletniej, nierównej walce z podstępą chorobą. Najbardziej jednak godne podziwu i zazdrości jest to, że czas nie obniżał sprawności umysłowej i aktywności Profesora, aż do ostatniej chwili, że roczna liczba publikacji i prowadzonych przez niego prac nie malała. Zmarł kończąc przygotowania do druku nowej monografii bezpiecznikowej, w momencie, gdy sam uznał, że misja jego dobiega końca.

Andrzej Wolny

Wydział Elektrotechniki i Automatyki



**9 lipca 2001 roku odszedł od nas człowiek wszystkim życzliwy,
który każdemu służył dobrą radą i pomocą
śp.**

**profesor zw. dr hab. inż. Romuald JUCHNIEWICZ
ur. 1 października 1925 r. w Wilnie,**

emerytowany profesor Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej

Twórca i były Kierownik Katedry Technologii Zabezpieczeń Przeciwnikorozyjnych, którą kierował do roku 1995, a w której do ostatnich chwil życia, bo do 30 czerwca 2001 roku, aktywnie pracował. Umiejętnie wiązał naukę z praktyką, współpracując z przemysłem i gospodarką w rozwiązywaniu problemów korozyjnych. Wspólnie ze swoimi współpracownikami był autorem 4 podręczników, ponad 700 publikacji i opracowań oraz 50 patentów. Był członkiem komitetów redakcyjnych wielu fachowych czasopism

krajowych i zagranicznych. Wybitny uczony. światowej klasy specjalista i autorytet w dziedzinie technologii zabezpieczeń przeciwkorozyjnych, wychowawca, nauczyciel i przyjaciel wielu pokoleń inżynierów.

Był odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Nic nie wypełni luki, która powstała w naszych sercach.

Żegnamy Profesora, Szlachetnego Człowieka, Uczzonego i Nauczyciela.

Rodzinie zmarłego Profesora wyrazy szczerego współczucia składają

Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej, Dziekan i Rada Wydziału

oraz cała społeczność Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej

Wspomnienie o Profesorze Romualdzie Juchniewicz

Prof. zw. dr hab. inż. ROMUALD JUCHNIEWICZ odbył studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej i uzyskał w 1948 roku dyplom mgr inż. chemii. Doktoryzował się na naszym Wydziale w 1954 roku, habilitował w 1967 na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. Tytuł prof. nadzw. nauk technicznych uzyskał w 1978 r., a prof. zwycz. nauk technicznych w 1988 r.

Romuald Juchniewicz stworzył na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej jedną w kraju, znaną na świecie, Katedrę Technologii Zabezpieczeń Przeciwnikorozyjnych. Prace Profesora w zakresie teorii prądów nalożonych, zapoczątkowane w latach 1957-1958 w Department of Metallurgy University of Cambridge, wyjaśniły szereg niezrozumiałych dotychczas zjawisk korozyjnych i są często cytowane w literaturze światowej. Podobnie Jego prace dotyczące nowoczesnych materiałów anodowych dla potrzeb technologii ochrony katodowej należą do źródłowych materiałów, na które powołują się inni autorzy.

Wychował kadre pracowników naukowych w Katedrze, wypromował 8 doktorów, ostatnia promocja odbyła się w 1999 roku, oraz wyszkolił około 400 mgr inż. korozji.

Napisał łącznie ze swoimi współpracownikami dwa podręczniki pt. „Technika przeciwkorozyjna”, oraz samodzielnie dwie specjalistyczne monografie pt. „Katodowa, protektorowa i anodowa ochrona metali w technice”, wydaną przez PWT w Warszawie, oraz „Z zagadnień korozji metali”, wydaną przez PWN w Warszawie, które do dnia dzisiejszego są szeroko wykorzystywane w Polsce przez studentów różnych specjalności.

Obecnie kieruje Katedrą prof. dr hab. inż. Kazimierz Darowicki, wychowanek Katedry, który kontynuuje Jego działalność.

Prof. Juchniewicz był uznanym autorytetem, ekspertem UNIDO — odbył misję w Peru, Brazylii, Kuwejcie i Kubie. Podczas odbywanych misji wykladał w wielu Uniwersytetach o nowych metodach zwalczania korozji oraz współpracował z gospodarką i przemysłem zainteresowanych krajów w problematyce walki z korozją.

W 1998 r. znane wydawnictwo Wiley—VCH powierzyło Profesorowi napisanie dużego rozdziału pt. „Cathodic and anodic protection” w książce Material Science and Technology. Książka została wydana w 2000 r.

Przez cały okres pracy w Politechnice Gdańskiej współpracował z przemysłem i gospodarką, rozwiązując najpoważniejsze krajowe przypadki korozji infrastruktury przemysłowej o poważnych skutkach ekonomicznych. Dzięki jego wynalazkom opanowano groźny przypadek korozji instalacji mroźniowych 11 szybów w kopalniach miedzi w Lubinie, Polkowicach i Rudnej. Projektował, i w ramach prac Katedry uruchomił, ochronę katodową 49 studni głębinowych w Kopalni Węgla Brunatnego w Bełchatowie. W Egipcie instalował nowoczesną ochronę katodową polskich i angielskich statków zakotwiczonych na Wielkim Jeziorze Gorzkim w Kanale Sueskim. W International Paper SA Kwidzyn opracował i wdrożył ochronę elektrochemiczną kosztownych filtrów wykonanych ze stali stopowych przeznaczonych do bielienia celulozy. W Peru, jako zaproszony ekspert, dokonał szczegółowej inspekcji instalacji ochrony katodowej ropociągu o długości 2400 km.

W dziedzinie wynalazczości uzyskał brązowy medal na targach EUREKA '95 w Brukseli; wynalazek wdrożony w Elektrowni Łaziska, przynoszący znaczne efekty ekonomiczne. Projektował w latach 1996-97 ochronę katodową infrastruktury podziemnej

Elektrowni Opole. Praca została wdrożona. Prowadził w latach 1996-97 ważne badania dla potrzeb Polskich Sieci Elektroenergetycznych, dotyczące zagrożenia korozyjnego infrastruktury podziemnej w 200-kilometrowym obszarze oddziaływania linii przesyłowej 450 kV prądu stałego Szwecja — Polska.

Profesor R. Juchniewicz posiadał duży dorobek publikacyjny w kraju i zagranicą (4 podręczniki, ponad 200 publikacji, 50 patentów, szereg referatów popularyzujących dyscyplinę korozji).

Przeszło 20 lat był członkiem komitetu redakcyjnego czasopisma Corrosion Science Pergamon. W 1999 roku powołany na członka komitetu redakcyjnego czasopisma Corrosion Review. Od 1980 do 1999 był reprezentantem Polski w Światowej Radzie Korozyjnej ICC.

Odnznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami i wyróżnieniami.

*Kazimierz Darowicki
Wydział Chemiczny*

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 lipca 2001 roku zmarł
śp.

doc. dr inż. Wojciech NOWAKOWSKI
emerytowany docent Politechniki Gdańskiej

Wspaniały wychowawca i nauczyciel akademicki wielu pokoleń młodzieży, zasłużony naukowiec dla polskiego przemysłu samochodowego i oponiarskiego, konstruktor pojazdów, wychowawca kadr inżynierskich i naukowych budowy i eksploatacji pojazdów, kierownik Katedry Pojazdów w latach 1976- 1991, dziekan Wydziału Budowy Maszyn w latach 1981-1987, konsultant wielu ośrodków badawczych i przemysłowych, pełnomocnik rektora ds. współpracy z zagranicą; odszedł, pozostawiając po sobie olbrzymi dorobek.

W uznaniu zasług wielokrotnie nagradzany, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W zmarłym tracimy przyjaciela o niezwyklej kulturze i uzdolnieniach, który przez swe dokonania pozostawił trwały ślad w świadomości społeczności akademickiej Politechniki Gdańskiej, z którą nieprzerwanie był związany od 1945 roku.

Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej, Dziekan i Rada Wydziału Mechanicznego, Pracownicy i Studenci

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
śp.

doc. dr inż. Jana JURA

Odszedł od nas wspaniały pedagog i inżynier, ceniony nauczyciel akademicki, promotor wielu specjalistów budowy dźwignów i urządzeń transportowych. Prodziekan ds. studiów dla pracujących Wydziału Budowy Maszyn w latach 1984-87. Odnznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Żegnamy człowieka szlachetnego, skromnego i życzliwego Kolegę.

Wyrazy współczucia Rodzinie zmarłego składają
Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej,
Dziekan i Rada Wydziału Mechanicznego,
Współpracownicy z Katedry Pojazdów i Maszyn Roboczych



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 sierpnia 2001 zmarła w wieku 60 lat
śp.

dr inż. arch. Krystyna KRAUSE-BARANOWSKA
emerytowany adiunkt Politechniki Gdańskiej

Wychowawca i nauczyciel akademicki wielu pokoleń młodzieży, ceniony naukowiec i projektant, specjalizujący się w problematyce architektury regionalnej i planowania obszarów wiejskich, laureatka szeregu konkursów architektonicznych i urbanistycznych. Prowadzone przez nią prace dyplomowe były wielokrotnie nagradzane w ogólnopolskich i regionalnych konkursach. Przez kilka kadencji była członkiem Senackiej Komisji Bibliotecznej. Była związana z Uczelnią od 1967 roku.

Dziekan i Rada Wydziału, Nauczyciele akademicy, Pracownicy i Studenci Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej



Z uczuciem żalu przyjęliśmy wiadomość, że 21 lipca 2001 r. zmarł w wieku 77 lat nieodżałowany śp.

prof. dr hab. inż. Henryk Józef WIERZBA
doktor honoris causa Uniwersytetu w Oulu (Finlandia)
emerytowany profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej

W czasie okupacji wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po wyzwoleniu w 1944 roku wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Studia inżynierskie ukończył w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Szczecinie. W latach 1953-1955 r. studiował na Politechnice Gdańskiej, z którą związał całe swoje życie zawodowe.

Profesor był zaliczany do najwybitniejszych elektroników w kraju, szczególnie w specjalnościach optoelektronika i inżynieria biomedyczna. Do końca swoich dni uczestniczył w pracach Komitetu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN. Jego osiągnięcia badawcze były wynikiem niezwykle intensywnej współpracy międzynarodowej z czołowymi ośrodkami naukowymi w Europie. Przez wiele lat piastował – zyskując duże uznanie – funkcje pełnomocnika rektora PG ds. współpracy z uniwersytetami w Karlsruhe, Berlinie, Rostocku, Dreźnie i w Oulu. Uniwersytet w Oulu nadał Profesorowi w 1989 roku tytuł, godność i przywileje doktora honoris causa. Często zapraszany był przez uczelnie zagraniczne jako visiting professor.

Był prodziekanem ówczesnego Wydziału Elektroniki i twórcą Katedry Optoelektroniki na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej. Stworzył szkołę naukową w tej specjalności. Wypromował dziewięciu doktorów, z których kilku wyróżniono nagrodami Ministra Edukacji Narodowej. W Katedrze, którą profesor kierował do 1993 roku, trzy osoby uzyskały stopień naukowy doktora habilitowanego. Pozostawił po sobie ogromny dorobek naukowy. Jest autorem przeszło 200 publikacji. Bardzo liczne grono magistrów inżynierów, których wypromował w Politechnice Gdańskiej i w Politechnice Koszalińskiej potwierdza opinię o Jego nieprzeciętnych zdolnościach dydaktycznych. Wielokroć zasiadał w Senacie PG. Był nagradzany nagrodami JM Rektora i Ministra Edukacji Narodowej. Uehonorowany został licznymi orderami, medalami i odznaczeniami, w tym Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Profesor emanował ciepłem i życzliwością. Po ojcowsku i bardzo koleżeńsko traktował swoich współpracowników. Niezwykle pracowity i konsekwentny. Reprezentował w swoim działaniu wyjątkową skromność i tolerancję. Szanowano Go i podziwiano. Dla wielu pozostanie niedościgłym wzorem naukowca, nauczyciela akademickiego, przyjaciela, a przede wszystkim – Człowieka.

Nauka polska i Politechnika Gdańska poniosły niepowetowaną stratę.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego Profesora najserdeczniejsze wyrazy współczucia przekazują
Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej.

Wspomnienie o Profesorze Henryku Wierzbie

Społeczność Politechniki Gdańskiej, nauczyciele akademicy, pracownicy i studenci bardzo licznie uczestniczyli w pogrzebie prof. Henryka Wierzbę na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku, 26 lipca 2001 roku. Ten wybitny naukowiec, zasłużony pedagog, wychowawca wielu pokoleń inżynierów elektroników, współorganizator Wydziału Elektroniki PG, Senior budowy gmachu Wydziału, swoim pracowitym życiem zyskał sobie powszechne uznanie. Oto wspomnienie napisane przez jednego z jego uczniów i współpracowników.

Z uczuciem głębokiego żalu przyjęliśmy wiadomość, że 21 lipca 2001 roku zmarł profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej, prof. dr hab. inż. Henryk Józef Wierzba.

Profesor urodził się 15.07.1923 r. w Bydgoszczy. W czasie okupacji został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. W 1944 r. wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po powrocie do Kraju ukończył studia inżynierskie w WSI w Szczecinie oraz studia magisterskie na Politechnice Gdańskiej, z którą związał całe swoje życie zawodowe. Tytuł doktora nauk technicznych uzyskał w 1986 r. na Politechnice Warszawskiej, habilitował się na Politechnice Gdańskiej w 1978 r. W siedem lat później uzyskał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a stanowisko profesora zwyczajnego w 1991 r. Profesor zaliczany był do najwybitniejszych elektroników w Kraju, był jednym z twórców polskiej szkoły inżynierii biomedycznej i optoelektroniki.

Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 200 publikacji. Był współautorem II tomu monografii „Biopomiary”, autorem dwóch skryptów, 33 przyznanych patentów, około 80 opracowań badawczych. Wypromował 9 doktorów, z których 3 uzyskało stopień doktora habilitowanego. Z powodzeniem nawiązywał i rozwijał współpracę międzynarodową z czołowymi europejskimi ośrodkami naukowymi, między innymi z Uniwersytetami w Karlsruhe, Berlinie, Dreźnie, Rostocku i Oulu. W 1989 roku Uniwersytet w Oulu nadał Profesorowi tytuł, godność i przywileje doktora honoris causa.

Często zapraszany był przez uczelnie zagraniczne jako visiting professor.

Prof. Wierzba pełnił różne funkcje na Uczelni i poza nią. Był m.in. członkiem Komitetu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN (1989/91), członkiem w sekcji Elektronika i Technika w Medycynie w zespole nauk technicznych KBN, przewodniczącym zespołu ekspertów MEN-u ds. biocybernetyki i inżynierii biomedycznej (1989/91), przewodniczącym zespołu ds. edukacji komitetu IBIB PAN (1989-1999), członkiem SPIE (The International Society of Optical Engineering) – od 1990, członkiem Rady Naukowej European Association for Education in Electrical and Informatics Engineering (od 1996), współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Techniki Sensorowej (1992).

Profesor Wierzba za swoje osiągnięcia otrzymał między innymi 6 nagród ministerialnych, nagrodę Komitetu Badań Naukowych i wiele innych.

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim (1992) i Krzyżem Kawalerskim (1983) Orderu Odrodzenia Polski, Złotym (1974) i Srebrnym (1973) Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1985).

Był znakomitym Nauczycielem i wychowawcą.

Wykształcił wielu inżynierów i magistrów elektroniki pracujących zarówno w kraju, jak i za granicą.

Profesor Henryk J. Wierzba był człowiekiem skromnym, serdecznym, gotowym zawsze nieść pomoc. Do swych współpracowników i wychowanków miał wręcz rodzinny stosunek. Potrafił stworzyć wokół siebie wspaniałą, ciepłą atmosferę.

Oddziaływał w najlepszy sposób – własnym przykładem: niezwykłą pracowitością, obowiązkowością, punktualnością, doskonałym zorganizowaniem.

Walcząc z ciężką, śmiertelną chorobą, do ostatnich chwil interesował się życiem Katedry, problemami swych współpracowników.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Ryszard Hyspser

Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

CZAS DEKONSTRUKCJI

W maju br. szwedzki urząd konserwatorski (*Riksantikvarieämbetet*) we współpracy z władzami prowincji Örebro zorganizował międzynarodową konferencję poświęconą dziedzictwu przemysłu („*Industrial Heritage as Force in the Democratic Society*”). Był to czas szwedzkiej prezydencji w Unii Europejskiej; w tydzień później ministrowie kultury krajów Unii spotkali się w Falun, historycznym zagłębiu górniczo-hutniczym, wkrótce zaś potem liderzy państw członkowskich – w Göteborgu. Wiodący wątek konferencji wynikał z założenia, iż obiekt materialny jest dowodem przeszłości i świadkiem, który „opowiada” dzieje ludzi i społeczeństw, zatem zachowanie takich obiektów sprzyja zrozumieniu procesów społeczno-gospodarczych, dawnych, niedawnych i przyszłych, których uczestnikami byliśmy, jesteśmy lub będziemy. Takie ujęcie metodyczne różni się istotnie od opowieści historycznej, snutej przede wszystkim na podstawie źródeł pisanych i archiwaliów. Wymiar europejski konferencji zapewnili przedstawiciele 10 krajów, a światowy – goście z Australii i USA. Obrady toczyły się w trzech grupach tematycznych: Tożsamość (*Identity*), Demokracja (*Democracy*) i Potencjał Kultury (*Cultural Force*).



Szwedzkie bezludzie, wielki piec hutniczy z XVIII w. w krajobrazie

Wykład inauguracyjny wygłosił pisarz Anders Johnson, opierając swoje tezy na założeniu cykliczności rozwoju cywilizacyjnego, dla którego Szwecja może być wzorcem, albowiem w stulecie 1870-1970 tutaj właśnie odbywał się najszybszy wzrost gospodarczy w Europie, a drugi w świecie po Japonii. U schyłku XIX wieku intelektualiści przeżywający boom industrializacji z obawą zapytywali o schedę poprzedniej formacji – społeczeństwa rolniczego. Tak więc wielkiej wystawie osiągnięć techniki w Sztokholmie w 1897 r. towarzyszyło powstanie Skansenu – pierwszego otwartego muzeum kultury materialnej wsi. Podobne obawy dają się słyszeć i dzisiaj: co robić z dziedzictwem zaledwie co minionej epoki industrialnej – dziedzictwem przemysłu, któremu przed stu laty towarzyszyły zapytania o płynące zeń zagrożenia. Zadaniem przedsiębiorcy była wtedy i jest dzisiaj twórcza destrukcja – dekonstrukcja. Nowe przedsięwzięcie zawsze zagraża stanowi istniejącemu, jego prominentom i aliantom. Pojawia się wyzwanie dla sił politycznych, aby tak sterować nieuchronnym procesem przemian, by nie zrzucać kosztów transformacji na tracących pracę, lecz koszty te sprawiedliwie rozłożyć na społeczeństwo, szczególnie zaś na tych, którzy stają się beneficjentami przemian. To się szwedzkiej socjaldemokracji udało.



Degerfors, przykład wtórnego użycia zabytkowego przęsła mostowego

Wykład końcowy wykonał brawurowo prof. M. Shanks z Uniwersytetu Stanford w USA. Pod tytułem „Ludzie i rzeczy – czas, miejsce i przestrzeń” („*People & Things – Time, Place & Space*”), zaprezentował zbiór pojęć wygenerowanych w obszarze tzw. nowej technologii mediów elektronicznych. Wpierw rzucił on w audytorium retorycznymi pytaniami: kim jesteście? Co tu robicie? Jaką rolę odgrywacie? – Mówicie o przeszłości, ale ona jest dzisiaj (*contemporary past*) wkoło nas, ta niedawna przeszłość (*recent past*) jest w nas – to pamięć, a przestrzeń pomiędzy nami wypełniona jest przeszłością społeczną (*social past*). To właśnie ona – wyrażona poprzez pojęcia tożsamości i demokracji – jest tematem tej konferencji. Kultura dzisiejsza wpływa na nas intensywniej niż kiedykolwiek przedtem poprzez swoje ikony i mity. Naszą recepcję przeszłości zdominowała nostalgia, przyprawiona estetyką patologii – doznawaniem przyjemności z oglądania destruktywów, ubytków, szczątków i śladów (*pleasure of pathology*). Nieznana przyszłość, przed którą dręczy nas obawa, to czas systemów informatycznych, kultury cyborga (*cyborg culture*). Przecież to nie rzeczy – samoloty – latają! Latają systemy – linie lotnicze! Odwiedzamy fizycznie różne miejsca i obiekty, by w nie „wniknąć” (*embodiment*). Ale dzisiejsza technologia elektroniczna oferuje nam zupełnie nowe doznania – podróż wirtualną – stając się przedłużeniem naszych zmysłów serfujących po zasobach informacji, zebranych w bazach danych, uczelnianych i przyjaźnie dostępnych na mapach (*mapping*). Wirtualnie zwiedzamy zaginione miasta, powstałe z ruin budowle, a nawet nigdy nie istniejące obiekty. Szyfonaż (*chiffonage*) – w tym momencie prof. Shanks szarmancko zdjął z szyi reprezentantki Rady Europy szyfonowy szal i wykorzystał go jako pomoc dydaktyczną – umożliwia nam zaistnienie w pofałdowanej wirtualnie czasoprzestrzeni, gdzie różne miejsca, rzeczy i momenty czasu historycznego stykają się w jednym, wybranym przez nas punkcie. Jest to impuls do poszukiwań i odkryć.

Postmodernistyczne dywagacje zza oceanu nie zmieniają faktu, iż dziedzictwo jest rzeczywistością realną – jak stwierdził prof. G. Arvastson z uniwersytetu w Uppsali, podsumowując wątek „tożsamości”. Wszak zabytki przemysłu istnieją, są użytkowane, nadużywane i manipulowane. Wiele krajów opuściło już epokę przemysłu, a inne kraje opuszczają ją w procesie transformacji (*transition*). Nowa ekonomia sprzyja pomniejszaniu wartości pracy i zastępowaniu jej wartością rzeczy. Ale o rzeczach, których dziś używamy, nie wiemy, jak



Nora, sztafaż odprawy pociągu retro: maszynista, zawiadowca, kierownik stacji oraz woźnica

i gdzie, a czasami nawet: po co powstały. Ich wytwórcy i dostawcy pozostają anonimowi. Żyjemy w czasie dekonstrukcji. Tożsamość jest immanentną właściwością człowieka – indywidualum, dla którego dobra dziedzictwa mogą stawać się źródłem wspomnień, doświadczeń i świadectwem (*testimony*) uczestnictwa w historii. Zbiór indywidualistycznych tożsamości tworzy tożsamość zespołową, przy czym wypada zauważyć różnorodność owych tożsamości kolektywnych, pokoleniowych, narodowych, światopoglądowych... Pojawia się współczesne wyzwanie o nietotalitarnym charakterze – jak dziś współżyć pośród tylu różnych tożsamości?

Aspekty zarządzania dziedzictwem w warunkach demokracji omówił prof. G. Ashworth z uniwersytetu w Groningen, bywały często w Polsce i znany z rynkowego podejścia do ochrony dziedzictwa (*heritage marketing*). Przecież ktoś dziedzictwo reprezentuje (ogólnie: konserwator – profesjonalista), ktoś użytkuje (ogólnie społeczność – amatorzy, mający jednak prawo wypowiedzi o losie obiektów zabytkowych), ktoś o nim opowiada (problem przekazu medialnego), a wiedza o dziedzictwie jest elementem komunikacji społecznej, szczególnie w warunkach występowania wartości wielokulturowych (*multicultural values*). Demokracja może przybierać wymiar lokalny, narodowy lub międzynarodowy i także może być znaczenie danego obiektu dziedzictwa. Nowoczesna idea ochrony dziedzictwa koresponduje z doktryną rozwoju zrównoważonego (*sustainable development*). Dyskusję podsumował prof. H. Cleere z brytyjskiego komitetu ICOMOS, stwierdzając, że dziedzictwo – zarówno jego dotykalne, jak i niedotykalne dobra (*tangible and intangible resources*) – nadaje historii sens. Dziedzictwo przemysłowe pozostaje w relacji z historią współczesną, zatem wydaje się, iż właściwe byłoby mówić dziś o dziedzictwie współczesnym (*contemporary heritage*), zamiast – przemysłowym. Wzmocni to w odczuciu społecznym te emocje, które współtworzą tożsamość indywidualną i grupową.

Program merytoryczny obrad wzbogacono scenariuszem wydarzeń, które odbywały się w środowisku czynnych zakładów hutniczych Degerfors, na terenie historycznego zagłębia górniczo-hutniczego Pershyttan oraz w warsztatach pierwszej w Szwecji linii kolejowej w Nora, czynnej od 1856 r. Podczas konferencji wielokrotnie dawał znać o sobie niewątpliwy pietyzm,

z jakim gospodarze odnoszą się do dziedzictwa przemysłu, podkreślając związki swojej historii gospodarczej z pomyślnością, jaką szwedzkie państwo socjalne zapewniło swojemu społeczeństwu po II wojnie światowej. Czy w czasach dekonstrukcji, globalizmu i mniej lub bardziej widocznych tendencji neoliberalnych w narodowych gospodarkach krajów Europy nadal jest możliwa taka rewerencja? Na to pytanie nie znaleziono odpowiedzi. Zrazu szwedzka konferencja zdawała się jedną z wielu odbywanych w świecie, jednakże wymiar filozoficzny istotnie ją wyróżnił. Otóż tradycyjnie przyczynkowy program obrad, jakkolwiek wciąż popularny, zdaje się dziś ustępować pola dyspacie holistycznej, pogłębianej egzystencjalnie i na powrót, jak przed wiekami, rozważającej istnienie człowieka wśród rzeczy, idei i systemów – ale człowieka indywidualistycznego i personalistycznego zarazem. Podobny klimat pojawia się i w Polsce. Na IV Forum Konserwatorów *Conservatio 2001* w Toruniu referowano mniej niż zazwyczaj przedsięwzięć konserwatorskich, a więcej mówiono o społecznych zagrożeniach dóbr kultury. Padały gorzkie stwierdzenia: dobry gospodarz przekazuje swoim spadkobiercom nie mniej niż odziedziczył (Rubinkowicz); zamieranie wsi przeobrażającej się w wyspy betonowych obejść w morzu starej zabudowy (Bogdanowski); szperacze – detektorzyści niszczący nieodwracalnie stanowiska archeologiczne (Lech); zagrożenie zabytków od strony konserwatorów odchodzących od „Karty Weneckiej” (Domasłowski); „nasze” i „nie nasze” dziedzictwo, dziedzictwo bez dziedziców, dziedzictwo bez ojczyzny, dziedzictwo

jako łup (Tomaszewski); „nówka-nierdzewka” – pożądany wizerunek obiektu po konserwacji, braki edukacyjne – zaledwie 3% społeczeństwa ma wykształcenie umożliwiające ocenę estetyczną i wartość zabytku, energię pracowników służb ochrony zabytków zżera wszechstronnie rozszerzająca się biurokracja (Rouba); analfabetyzm cywilizacyjny Polaków – wg OECD 80% nie rozumie prostych tekstów (Owczarek); zakusy władzy i biznesu na prywatyzację zabytku (Nekanda-Trepka); „złote karty” z dziejów opieki społecznej nad zabytkami w Polsce – od 1800 r.! (Midura).

Moje wystąpienia podczas tych konferencji przyjęto z zainteresowaniem. W Szwecji przedstawiłem m.in. wnioski z realizacji na Wydziale Inżynierii Lądowej PG przedmiotu „Kulturotwórcze aspekty budownictwa”, wprowadzonego w 1998 r. do



Nora, stylizowana budka telefoniczna

programu studiów jako wynik międzynarodowego projektu Tempus-Phare. Chociaż pomysł „humanizacji” inżynierów nie jest nowy, a od lat różne gremia międzynarodowe poświęcają mu uwagę, np. SEFI, ISSEI, CESE, to metodyka i praktyczna jego realizacja wciąż pozostają wyzwaniem. Jest to też okazja do rozpoznania zasobu wiedzy o kulturze, jaką posiada współczesny student – przyszły inteligent. Niestety, szkoła średnia nie wyposaża dziś maturzysty w do niedawna jeszcze obowiązujący kanon wiedzy o kulturze, a coroczne enuncjacje prasowe po egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie dostarczają zatrważających lub groteskowych dowodów na stan świadomości współczesnego pokolenia techno, czy – jak wolą socjologowie – *e-generation*. Wspomniałem też o innym osiągnięciu, również nowym od pięciu lat na WIL PG przedmiocie pn. „Techniki przyswajania wiedzy”, podczas którego studenci I semestru, poprzez rozmaite ćwiczenia, poznawali techniki twórczego myślenia oraz elementy pracy własnej podczas uczenia się, oceniali swoje predyspozycje, a w tym zdolność koncentracji, zapamiętywania, style słuchania i rozumowania. I tutaj poczynione obserwacje są nieoptymistyczne. Jak wykazały wyniki zajęć w roku akademickim 2000/2001, treść kilkudziesięciu tekstu jest w pełni zrozumiała jedynie dla 15%, a zadanie pt. „Curriculum vitae”, prawidłowo wykonane dla niewielu więcej, i to dopiero po obszernym komentarzu i dyskusji. Swoistym dowodem stanu rzeczy są teksty wpisywane w podaniach o przyjęciu na studia w rubrykę „życiorys kandydata” – proszę sprawdzić osobiście. Czy absolwent politechniki, szczególnie ów magister powinien wiedzieć coś więcej, niż potrzeba do wykonywania danego fachu, czy też dość, jeżeli stanie się jednym z – jak dosadnie mawiają Niemcy – *Fachdioten*? Ustawa o szkolnictwie wyższym nie pozostawia wątpliwości, wymieniając pośród podstawowych zadań uczelni „rozwijanie i upowszechnianie kultury narodowej oraz postępu technicznego”. Podczas konferencji toruńskiej w obszernym referacie zatytułowanym „Archeologia przemysłu. Memorandum w sprawie dzieł techniki, przemysłu i inżynierii. O dziedzictwie postponowanym, na przykładzie Mostu Lisewskiego w Tczewie”, przedstawiłem istotę dziedzictwa współczesnego. Wyjątkowym wprowadzeniem było poprzedzające mnie wystąpienie dr. inż. arch. Janusza Ciemnołońskiego i p. Danuty Siemińskiej pt. „Współczesna uczelnia techniczna w obiekcie zabytkowym”. Tak więc ponownie Politechnika

Gdańska zaistniała na interdyscyplinarnym forum dyskusji o artefaktach przeszłości, ich identyfikacji, interpretacji, zachowaniu i ochronie.

Czy duch dekonstrukcji nam zagraża? Wydaje się, że wszelki ruch na rzecz ochrony dziedzictwa kultury w istocie swej jest w opozycji wobec totalitarnej odmiany dekonstrukcji – destrukcji, ogarniającej nie tylko systemy polityczne i gospodarczo-społeczne, ale też i stosunki międzyludzkie, formy współżycia społecznego oraz życie rodzinne. W ciągu jednego pokolenia – a w przypadku Polski w ciągu kilku lat – zanikła wielkoprzemysłowa klasa robotnicza i związana z nią tzw. inteligencja techniczna, jako masowe wsparcie i intelektualne zaplecze socjaldemokratów zachodnich, wypracowujących bezpieczeństwo socjalne w swoich krajach. Wysublimowała się elita wielkiego pieniądza oraz związana z nią partyjna elita władzy, tzw. klasa polityczna, czy – jak mawiają – próżniacza. Pozostali tworzą albo zastępy pracowników najemnych, albo przeważającą klasę średnią. Szczególnie miejsce zajmuje liczna biurokracja, niewytwarzająca żadnych dóbr, ale na ogół nieźle się mająca. Wspomnieć wypada o zastępach bezrobotnych. Dziedzictwo w tym nieco uproszczonym otoczeniu społeczno-ekonomicznym, aby przetrwać, potrzebuje swojego lobby, swoich adwokatów wobec wszechmocy elit oraz oświeconych przewodników pośród ślepych praw rynku i zasadzek, gdzie czyha już globalistyczna hydra wielogłowa. Współczesny destruktor chętnie nazywa siebie reformatorem. Nie dekomponuje on jednak istniejących struktur, by ich elementy uporządkować po nowemu, ale rewolucyjnie niszczy zastane dobra, przygotowując swoje barbarzyństwo szczyptą pospiesznej ideologii typu *instant*. Na ogół z arogancją i samozadowoleniem buduje on swój *image* na zgłiszczach dorobku innych. Zatem niewiele dzieli dekonstruktora od destruktora. Bywa on mistrzem pozorów, czerpiąc frazesy z repertuaru trybunów i szarlatanów. Strojni, a to w kostium demokracji, a to poczciwiny-swojaka czy salonowca, uwodzi naiwnych, nawraca błędzących, przekonuje wątpiących. Ale uwaga! Jest groźny... Jednakowoż każdego destruktora w końcu też zdestruuje następca. I to jest optymistyczna przesłanka rozważań o dekonstrukcji w czasach transformacji...

Waldemar Affelt
Wydział Inżynierii Lądowej
(Zdjęcia autora)



Gdańsk, Twierdza Wisłoujście; zajęcia terenowe kończące przedmiot „Kulturotwórcze aspekty budownictwa”; maj 2001 r.

„O KICZU”

Prosta teza

Sztuka nie znosi uproszczeń – uwielbia je kicz. Sztuka przedstawia obraz syntetyczny, kicz, obraz zwulgaryzowany. „Czyż zatem sztuka nie jest środkiem służącym do odzierania życia z kiczu?” – pytał Robert Musil.

Kicz jako środek propagandy i sterowania jednostką

Obraz świata widziany przez kicz, to zbiór pojęć tak jednoznacznych, wyjaśnionych ostatecznie i do takiego stopnia, że żadna idea, filozofia, religia, a już najmniej sztuka nie są w stanie z nimi konkurować. Artyści miewają procesy, inkwizycyjne dysputy o sztuce balansującej na granicy ognia i wody – nie jest to los lekki, ale przecież sztuka pozostaje, czym jest. Kicz rozwija się tuż obok; tani, odpustowy.

Każda idea, która stosuje uproszczenie jako metodę propagandy, będzie zmierzała nieuchronnie w stronę kiczu. Jednocześnie sztuczny i nadęty pseudoklasyzm budowli rządowych, jednoznaczność pomników, plakatów, filmów, literatury, wszędzie ta sama bezkonfliktowa „sztuka propagandy”. Prawda może być prosta, nigdy prymitywna, ale tymczasem nieustanny napływ informacji komplikuje obraz świata i każdy uproszczony pogląd znajdzie swojego wyznawcę. Rewolucja dzieci-kwiatów, bunt bezradności, idee, w których brak konstruktywnej myśli szedł w parze z dobrymi chęciami, stworzyły swoistą subkulturę; pęd do wolności towarzyszył tam wyzwoleniu od wolnej myśli. Rezultatem było uproszczenie i kicz, który ogarnął rekordową liczbę wyznawców. Powstały nowe ozdoby, grafiki, piosenki, moda. Powierzchniowość idei sprowadziła się w końcu do jej znaków identyfikacyjnych: długości włosów, broszek, skarpetek, amuletów!

Przy dzisiejszych środkach przekazywania myśli jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek bliscy realizacji tego, co Hannah Arendt nazwała totalitarną fikcją.

Złożona treść sztuki nie przystaje do uproszczonych środków propagandy i budzi niepokój władzy. Werbuje się więc twórców, którzy „dzieła” tworzą na zamówienie. Stąd oszołamiające kariery miernot. To paradoksalne, ale jedna z pięciu zasad rządzących kiczem, sformułowanych przez Engelhardta i Killy’ego, a mianowicie zasada komfortu, znajduje tu znakomite potwierdzenie. Zmęczony, zniszczony wątpliwościami człowiek poddaje się zadziwiająco łatwo komfortowemu światu uproszczonych pojęć, tak jak tłum ulegnie w ekstazie znakom, proporcjom, hasłom i uniformom. Tkwi ten kicz w naszym sercu. I wówczas każda myśl inna będzie przedmiotem represji – komfort nie lubi wyrzutów sumienia. „Wreszcie wiadomo co dobre, a co zło; co miłość, kto wróg i jaka jest prawda”. Kicz odpowiada na pytania. Ta trywialna właściwość uchodzi często naszej uwadze, bowiem w potocznym przekonaniu na pytania próbuje odpowiadać sztuka. Rzeczywiście próbuje, w ostatecznym rezultacie sprowadza się to jednak do formułowania pytań. Sztuka pytania stawia!

Skąd wziął się zanik dobrego smaku?

Uważa się powszechnie, że winny jest modernizm. Dążenie do nadmiernego podporządkowania wszystkiego: funkcji, er-

gonomii, technologii – właśnie porządkowi! Arch. prof. Zieliński z Warszawy wygłaszał opinię, że przeciwieństwem chaosu jest harmonia, a nie uporządkowanie (vide opinia o modernizmie i „odreagowaniu” odbiorcy manieri modernistycznej). Z tej nadmiernej prostoty, ubóstwa form, zrodziła się powszechna tęsknota do dekoracji. Ludzie budują domy z wieżyczkami, basztami, kutymi bramami i dodają jeszcze, gdzie tylko się da, parę luków. W tym jednak jest jakieś niejasne pragnienie piękna. Tęsknota za zdobieniem, zapelnianiem pustych przestrzeni była w każdej epoce. Odkrycie Japonii w XIX wieku polegało na fascynacji, że można inaczej komponować przestrzeń. W naszej cywilizacji przestrzeń musiała być zdobiona. Wracamy więc do ozdabiania, ale brniemy na oślep, dowolnie dobierając z przeszłości i teraźniejszości to, co nam się podoba. Ktoś zauważył, że wolność osadziła na tronie gust, a tym samym najbardziej niedoskonałego sędziego w sprawach piękna. „Es ist nichts furchtbarer als eine Einbildungskraft ohne Geschinack”. (Nic gorszego niż gust prostacki) – narzekał Goethe.

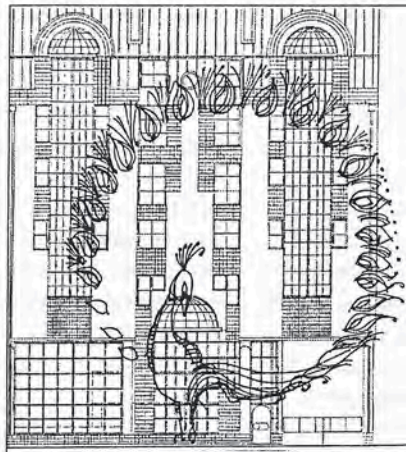
Kicz jako wyraz „gustu”

Kiedyś ludzie budując domy, urządzać mieszkania, poruszali się bezpieczniej, ponieważ istniała jedna konwencja. Istniały wzorce i można je było naśladować, większe wykazywano także przywiązanie do tradycyjnych form i gustów. Oczywiście, tę konwencję narzucały klasy wyższe, czyli dwa procent społeczeństwa. Na przykład przez cały wiek osiemnasty francuskie mieszczaństwo, które nabrało od końca XVII wieku aspiracji, żeby dołączyć do elity, zaczęło naśladować arystokrację w sposobie bycia. Arystokracja uciekała, odgradzała się, kreując pewien sposób bycia, pewien styl, którego mieszczaństwo nie było w stanie osiągnąć, bo to, co lansowali mieszkańcy Wersalu, było zbyt czasochłonne. Zajęci zarabianiem pieniędzy bogaci mieszczaństwo nie znajdowali czasu na uczenie się pewnych gestów, rytuałów towarzyszących życiu w luksusie. I w pewnym momencie mieszczaństwo skapitulowało. Żeby się nauczyć dworskiego stylu życia, trzeba wielu lat, a przecież należy wziąć pod uwagę, że dwór ciągle wymyśla coś nowego!

Na początku XIX wieku mamy więc już większą liczbę konwencji i sposobów życia i bycia, co wielu przyjmuje z ulgą. Jest kultura dworska, ale pojawia się kultura ludowa – tak

ciekawa dla romantyków. Zdobywa niezależność i mieszczański salon. W krótkim czasie okazuje się, że tych konwencji, potęty sposobów wypowiedzenia się może być wiele i nie musimy już podążać dokładnie tą samą drogą z oczami skierowanymi tylko na szczyt piramidy. W dodatku już nic nie trwa dostatecznie długo, co dziesięć lat można zmieniać kierunki i gusty!

Artysta, który zakłada, że jego język może być zupełnie osobny, nie będzie przez nikogo rozumiany (artysta będzie rozumiany w bardzo wąskiej grupie, a jego sztukę ktoś musi wytłumaczyć, zinterpretować). Brzydota też potrafi być fascynująca i zmusza człowieka do porównywania. Samo piękno, bez tła, może nawet nie istnieje. Nie mówiąc o tym, ile kłopotu zawsze sprawiało ludziom ustalenie, co jest piękne! Jeszcze Johann Winckelmann przekraczając Alpy zasłonił okna w karcie, bo nie mógł patrzeć na to chaotyczne zwałisko kamieni; do XVIII wieku nie obserwowano bowiem krajobrazów dla przyjemności.



My architekci bywamy niekiedy dumni z siebie

Odmiany kiczu „codziennego”

Kicz towarzyszy nam na każdym kroku. Ściga nas na ulicy, w domu. Króluje. Wdzięcznym przedmiotem kolekcjonerskim są np. kiczowate pocztówki. Dziś w każdym kiosku można kupić kartę pocztową ze słodziutkimi kotkami w różowych kokardach. Takie same kotki zdobyły jeszcze niedawno bombonierki Zakładów Cukierniczych im. 22 Lipca (dawniej E. Wedel).

Jedną z najważniejszych dziedzin kiczu, to kicz patriotyczny. Na filizance namalowano polską dziecinę prowadzoną przez anioła, nad nimi frunie biały orzeł – „orzeł-stróż”! A czymże jest, jak nie kiczem, „patriotyczna” butelka w kształcie popiersia Kościuszki? A charakterystyczne małe obrazki Bronisławy Rychter-Janowskiej, która uwieczniła swojskie dworki – tak śliczne, że aż niemożliwie ulepkowate, kiczowate, swojsko polskie!

Dziś kicz to synonim tandety przede wszystkim myślowej, ale również materiałowej i wykonawczej. Kiczowaty przedmiot zawsze udaje coś, czym nie jest. Sam pojawił się około 1869 roku w Monachium, gdzie zaczęto byle jak przerabiać stare meble na nowe. Ostatecznie nie były ani stare, ani nowe, były jakieś dziwne. Nieautentyczność, udawanie – to główne cechy kiczu eksponowane w monografiach tematu. Klasycznym przykładem jest nieśmiertelny jelen na rykowisku. Wiszące w ubogich izbach „jelenie” i landszafty o mitologicznej treści udawały dzieła akademickiej sztuki, jakimi mieszczanie zdobili salony.

Za wybitnego twórcę kiczu jest uznawany malarz Vlastimil Hofman. Wystarczy obejrzyć kilkadziesiąt jego obrazów, aby zauważyć, że autor miał kłopoty z rysunkiem, z perspektywą, a bohaterowie malowideł często mają złe proporcje. W dodatku Hofman posługiwał się tymi samymi schematami myślowymi i plastycznymi rozwiązaniami, co Jacek Malczewski. Udawał Malczewskiego! Dlatego znawcy sztuki nazywają go pogardliwie „gorszym Malczewskim”.

Kicz był, jest i będzie wszechobecny również w architekturze. Wille, których fasady wyłożono tłuczonymi lustrami lub talerzami, są oczywiście kiczowate.

Nowe spojrzenie badawcze na kicz

Historycy sztuki dopiero po II wojnie światowej dostrzegli np. pasażę, zanikającą w wielkomięjskiej dżungli, które odkryli Aragon i Benjamin trzydzieści lat wcześniej. Pasaż odsłaniał im tajemnicę miasta wieku XIX, rozjaśniał ją jako najczystszy jego produkt. Inne trywialne pokłady owej epoki pasaży – czasopisma, ryciny, ogłoszenia – eksplorował wcześniej jeszcze Max Ernes, pierwszy, rzec by można, patron naszej dzisiejszej nostalgii za „drugim” wiekiem XIX.

W. Benjamin programowo rewidykował w tej orientacji zasługi swego mistrza, E. Fuchsa, badacza ilustracji i mody, czyniąc jednocześnie Baudelaire’a patronem tego sondażu peryferii dobrego smaku. Listę takich patronów dziś można poszerzać, m.in. o Champleury’ego, Goncourtów. A z dwudziestowiecznych badaczy R. Bataille’a, jednak Benjaminowi nie ujmuje nikt *zasługi* stworzenia kontekstu badawczego, który nadal eksploatujemy (poezja, ulica, erotyka; fotografia czasopiśmiennicza – grafika-moda).

Najbliższe warsztatowej sprawności w opisie i analizie morfologicznej są zapewne badania nad (deprecjonowaną jeszcze przed kilkunastu laty) architekturą zesłowieczną, choć i tutaj

ocena programu dekoracyjnego, będącego niekiedy antytezą kategorii decorum, posiłkuje się argumentacją socjologiczną lub wyłącznie ikonograficzną.

Dzięki środkom masowej informacji szybko powielającej źródła – oparte na fotografii, filmie i utrwalonych dźwiękach, przemówieniach i przebojach – odtwarzany „odcinek” czasu szybko petryfikuje w styl swój repertuar znaczeń (a więc i obrazów). To zaś w jakimś sensie demobilizuje krytyczny warsztat historyka sztuki. Materiałem najbardziej podatnym na modelowanie w duchu „retro” jest obszar wizualnej informacji, w którym przestaje obowiązywać podział: kicz – dzieło. Każde pokolenie wedle Gombicha dewaluuje sztukę realizującą ideały poprzedniego. Obecnie jesteśmy świadkami rewaloryzacji poszczególnych faz stylowych nurtów historycznych architektury i „bezstylowego”, jak sądzono, eklektyzmu (eklektyzmów, asocjanizmów itd.). Zarazem koegzystencji – na kartach podręczników i w salach muzealnych, trzeciorzędnej trywialnej produkcji, dla danego czasu nie mniej reprezentatywnej niż twórczość wielkich niezależnych i mistrzów. (Pirx de Rome – Ekspozycja „Fin de siècle’u” w Musée d’Art Moderne

ne w Paryżu, dawny zestaw w duchu „czystego” postimpresjonizmu, zmieniająca się od 1977 r., oraz przykład nowej kolekcji dziewiętnastowiecznej sztuki, eksponowanej w 1978 r. w Muzeum Ottawy). Zwrócono uwagę na oglądane zazwyczaj z przyjrzeniem oka relikty złego smaku, na mijane obojętnie wielkomięjskie pomniki, na lekceważone elewacje mieszczańskich kamienic, na ignorowane w muzealnych magazynach „chały”. Zbiegło się to z zainteresowaniem dla kiczu. Przy tym wydawać się może, że „sprawa kiczu” wykracza poza



Przybijanie ogonka

krań owych profesjonalnych „remanentów”. Nieprzypadkowo pierwszymi, którzy dokonali na naszych oczach swoistej rehabilitacji kiczu, byli artyści i estetycy, krytycy i kolekcjonerzy, pisarze i socjologowie, próbujący nawet w płaszczyźnie teoretycznych refleksji określić, czym jest ten fenomen, uznany intersubiektywnie za coś oczywistego, w istocie niełatwy do określenia. Proces oswojenia z konwencją kiczu – by użyć Cullerowskiego terminu – wydaje się jednakże dzisiaj niezbędnym dopełnieniem prowadzonej od niedawna problemowej inwentaryzacji XIX w. Proces ten jest oczywiście wypadkową daleko posuniętej relatywizacji ocen. Zarazem bez niego nie doszłoby do całościowego odtworzenia badanej epoki.

Uwagi końcowe

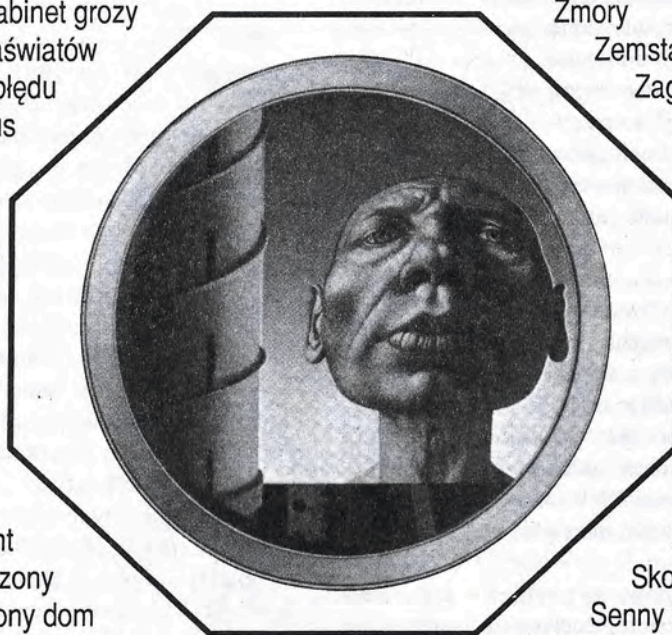
Kicz uczestniczy od około stu lat w rozwoju różnych nurtów sztuk, nie można przeoczyć jeszcze jednego ogniwa, którego na ogół nie bierze się pod uwagę. Grunt pod proces oswojenia się z kiczem przygotowywały nie tylko odkrycia artystycznej awangardy, lecz także trwająca w naszym stuleciu łączność z Belle Époque. Inaczej mówiąc, z wyidealizowanym końcem epoki, którą zamknęły dwie wojny światowe. W społecznej świadomości sztuka trywialna, kicz, uosabiające tamtą epokę, stanowiły zawsze jakąś „wartość”, która dzięki rehabilitacji secesji określiła w wielu wypadkach swoją treść *artystyczną*. Wobec wzmagającego się od początku lat sześćdziesiątych kultu secesji, kicz przemieścił swoją peryferyjną, wstydliwą jakby pozycję, niejako ją uprawomocnił i postawił na piedestale sztuki. A więc już dziś ostrożnie z osądzaniem co jest, a co nie jest kiczem! ... Sic.

Krystyna Pokrzywnicka
Wydział Architektury

Telewizyjne pranie mózgu *)

Amerykański wilkołak w Londynie
Amerykański wilkołak w Paryżu
Buffy, postrach wampirów
Czarnoksiężnik
Czerwony strach
Dorwę cię, krwiopijco
Duch
Duch Greville
Duch i mrok
Duch taty
Duch wojownika
Dzień przeklętych

Gabinet grozy
Głos z zaświatów
Grubas dostaje obłądu
Hokuspokus
Igor i szaleńcy
Koszmar ... lata
Koszmar przebudzenia
Krwio pijca
Krzyk
Lubię nietoperze
Ludzie i koty
Magia się zaczyna
Mroczna obsesja
Mroczne widmo
Mutant
Nawiedzony
Nawiedzony dom
Niebezpieczne wizje



Zmory
Zemsta ... mutantu III
Zagrajmy w potwory ...
Zabłąkane duchy
Wściekłe ciotki
W kleszczach lęku
Widmo
Voodoo
Ukąszenia Drakuli
Totalna magia
Śmiertelny strach
Ślepy strach
Szkoła zombi
Strach
Stan strachu
Skowyt
Senny koszmar
Sabrina ... czarownica

Nieustraszeni zabójcy wampirów
Nosferatu – wampir
Obłąkani
Obsesja
Obsesyjna zemsta
Omen II
Opętany
Ostatni z wampirów
Pokolenie mutantów
Polowanie na czarownice
Poltergeist III
Pranie mózgu

*) Wg programu TV 2w okresie
15.12.2000-3.05.2001

Zbigniew Cywiński
Emerytowany profesor PG

„Obieżyświat”

Marzenia

Czy trzeba wybierać się w bardzo daleką podróż, żeby przeżyć fascynującą przygodę i odkryć dla siebie jakiś mało znany zakątek Ziemi? Na pewno nie. Wszystkie miejsca na świecie mają w sobie coś, co sprawia, że każda podróż dostarcza niezapomnianych wrażeń i pozwala zaspokajać niesaturną ciekawość świata. Niewątpliwie jednak te najodleglejsze i najmniej poznane zakątki naszego globu mają największą siłę przyciągania. Dlaczego Syberia – i to od razu jej krańce – Republika Sa-cha, inaczej Jakucja, autonomiczna republika Federacji Rosyjskiej?

Połączyły nas marzenia o podróżach, dalekich krajach, niekoniecznie ciepłych, ale na pewno takich, gdzie można przeżyć **prawdziwą przygodę**. Rzut oka na mapę i wszystko jasne: niedostępna Syberia, tajemnicza Jakucja, znana Polakom raczej z relacji zesłańców niż podróżników, egzotyczna rzeka Lena, no i oczywiście wymarzone Góry Czerskiego. Chociaż mieszkamy w Polsce Północnej, od bardzo młodych lat fascynowały nas góry „różnej maści”. Zaczynaliśmy w Sudetach, Beskidach, Tatrach, potem były góry „sąsiadów”: Alpy i Góry Skandynawskie. Miłość do gór i chęć przeżycia wielkiej przygody, najlepiej gdzieś na końcu świata... Ilu Polaków było w Górach Czerskiego? Na pewno niezbyt wielu – a przecież Jan Czerski, wybitny geolog i badacz Syberii, zesłany tam po powstaniu styczniowym, był Polakiem, i to właśnie na jego cześć nazwano najwyższe pasmo gór Syberii. Do tego jeszcze wielkie rzeki syberyjskie, niezmiernie tajga i tundra, o których do tej pory tylko się czytało, drewniane osady i jurty – to wszystko pragnęliśmy zobaczyć.

Przygotowania

Pierwsza rzecz to informacje, ale... przecież nie ma żadnego przewodnika po Jakucji, to nie Mongolia, Peru czy nawet okolice Bajkahi. Czarna dziura, białe plamy, ziemia splamiona krwią zesłańców, kto by się pokusił opisać jej piękno... No, nie licząc Polaków jak Jan Czerski, czy Waław Sieroszewski, tylko... to było w XIX wieku! „12 lat w kraju Jakutów” czy „Jakuci” Waław Sieroszewskiego opisują historię i kulturę jednego z największych ludów zamieszkujących północno-wschodnią Syberię – Jakutów. Prawdziwa kopalnia informacji! Północno-wschodnia Syberia, to także kraina innych ludów: Ewenów, Ewenków i Jukagirów. W Internecie udało nam się znaleźć kilka stron poświęconych rzece Lenie i ogólnie Republice Sacha. Oficjalna strona Jakucji www.sakha.ru – to prawdziwa skarbnica informacji; inną ważną stroną, zawierającą informacje o komunikacji lotniczej, wodnej i drogowej oraz mnóstwo użytecznych danych o ciekawych miejscach w Jakucji jest www.yakutiatravel.com. Są tam też adresy biur podróży, jeśli ktoś nie czuje się na siłach zdać się na własną fantazję.

Do wyprawy przygotowaliśmy się kilka miesięcy, i merytorycznie, zbierając wszelkie informacje o Jakucji, i kondycyjnie, urządzając zimowy wyjazd w góry pod namioty („namiastka” lodowców) oraz wiosenne manewry w Borach Tucholskich („namiastka” tajgi). Nawiązaliśmy też przez Internet kontakt z jednym z jakuckich biur podróży, dzięki czemu mogliśmy uzyskać zawnazu zaproszenie i niezbędne pozwolenia. O dziwo, te wszystkie przefaksowane dokumenty okazały się potrzebne już podczas tranzytu przez Białoruś, a na miejscu w Jakucku skróciły procedurę zdobycia pozwolenia na pobyt – do dwóch dni.

Zapadła decyzja – wyruszamy 21 lipca. W nieznanne? Może, ale to tym lepiej! Wyprawa etnograficzno-przyrodnicza stała się faktem!

Podróż

Jakucja, chociaż olbrzymia (10 razy większa od Polski) znajduje się na końcu świata, a na koniec świata dostać się nie jest przecież tak łatwo. Ze względu na wysokie koszty (ok. 200 \$), samolot odpadł w przedbiegach, kolejny rzut oka na mapę i... wszystko jasne! Koleją transsyberyjską do miejscowości Ust'-Kut (6500 km, 40 \$), a dalej rzeką Leną do Jakucka (2000 km, 25 \$). Plan trochę zwariowany, „wilcy was zjedzą” – złowróżyli niektórzy. „Już na początku?” – żartowaliśmy. To był naprawdę dopiero początek...

Dwudziestego pierwszego lipca, porannym pociągiem do Kaliningradu, w towarzystwie przemysłowców i kilku innych zapaleńców, w strugach deszczu ruszyliśmy na podbój Syberii. Siatki „przemysłowców”, kilogramy czekolady, musli i kaszy, plecaki pełne sprzętu i wiara, że Syberia stoi przed nami otworem...

W Kaliningradzie przesiedliśmy się na pociąg rosyjski, który zrobił na nas bardzo dobre wrażenie – wygodny, zadbane i funkcjonalny (miejsca do leżenia i wrzątek dostępny przez cały czas), i co najważniejsze – bezpieczny. Mijaliśmy kolejne granice byłych republik, powoli zaczęliśmy wydobywać z zakamarków pamięci jeszcze w szkole przyswajany język rosyjski, a za oknem – przedsmak tego przeogromnego kraju. Po ponad dwudziestu godzinach dojechaliśmy do Moskwy, która przywitała nas straszliwym upałem. Wieczorem odjeżdżał nasz wyczekiwany pociąg, w którym mieliśmy spędzić cztery dni w drodze do miejscowości Ust'-Kut, położonej na szlaku słynnego BAM, w miejscu ujścia rzeki Kuta do Leny. Przejazd kolejną transsyberyjską, która łączy Europę z krańcami Azji, to wielkie przeżycie! Za oknami zmieniają się krajobrazy, ciągnie się Nizina Wschodnioeuropejska i Zachodniosyberyjska, powoli zaczyna się tajga (jak okiem sięgnąć tylko lasy), rzadziej pojawia się zabudowa (większość stanowią drewniane wioski), przekraczamy Wołgę, mijamy Ural i wielkie rzeki Syberii: Ob, Jenisej oraz Angarę. Przez cały czas było upalnie i słonecznie, więc widoków nic nie zakłócało.

Nie mniej ciekawi niż przyroda byli dla nas współpasażerowie. W czasie podróży poznaliśmy grupkę zapaleńców z Sankt Petersburga, gotowych przepłynąć cały Bajkał na jakichś detkokształtnych katamaranach czy pontonach. Pociąg żyje własnym życiem, stanowiąc nie lada atrakcję i źródło zarobku miejscowych mieszkańców. W czasie dłuższych postojów, kiedy to wszyscy wysypują się z wagonów na perony, a te zmieniają się w „kolorowe jarmarki”, pasażerów zewsząd otaczają „babuszki” sprzedające najczęściej domowe wypieki, ale także ryby, lody, piwo. Niektórzy pasażerowie, najwyraźniej znając te zwyczaje, w całości zaopatrywali się w żywność i inne niezbędne w podróży artykuły. Coś niesamowitego!

Ten etap podróży (ok. 6600 km) zakończył się dla nas w Ust'-Kut nad Leną, gdzie przywitała nas ulewa. Jesteśmy już na **prawdziwej Syberii!** Tak zaczął się kolejny rozdział naszej wyprawy – sływ rzeką Leną. Cdn.

*Emilia Żmuda-Trzebiatowska, Ula Kampowska
i Michał Małafiejski
Studenci Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*



www.dzwonekjasiński.republika.pl

Informatyka w szkole podstawowej – absurd czy konieczność?

Zadzwońtem do szkoły, rozmawiałem z Panią Dyrektorem. Spytałem: czy mój syn (lat 11) może nie uczyć się na zajęcia z Informatyki? - Chyba nie, przedmiot jest obowiązkowy, ale Pani Dyrektor dowie się dokładniej w odpowiednich urzędach. Ostateczną odpowiedź dostanę w sierpniu. No to czekam...

Czy aby być dobrym kierowcą należy znać budowę silnika, rozróżniać typy rozrządów amortyzatorów? Czy dzięki znajomości składu paliwa lub odróżniania silnika dwusuwowego od czterosuwowego (?) będę popełniał mniej wykroczeń, jeździł bezpiecznie, a nawet będę sam sobie reperował swojego nowego mercedesa? Dziś już prawie wszyscy są przekonani – że nie. Jeszcze kilkanaście lat temu, aby otrzymać prawo jazdy należało zdać egzamin, na którym część pytań dotyczyła budowy samochodu i innych pojazdów. ABSURD, ale tak było.

Minęło kilka lat i pojawił się nowy absurd w nauczaniu. Wymyślono, że aby za pomocą komputera dobrze pisać, liczyć czy też oglądać obrazki na ekranie monitora należy wiedzieć, jak jest zbudowany komputer, rozróżniać typy procesorów (dwusuwowy czy czterosuwowy), ile jest przycisków na klawiaturze, i do czego który służy (liczba piór w resorze i jaką spełniają rolę) czy też znać podstawy programowania (skład mieszanki paliwowej). I dobudowano do tego ideologię – bo Internet, bo komputer to podstawowe narzędzie do pracy w przyszłości.

No właśnie - narzędzie. Ciekawe, że Ci, którzy wprowadzają do programów szkolnych tzw. informatykę, nie wprowadzają też przedmiotu – budowa długopisów i skład tuszów długopisowych. Równie potrzebnym przedmiotem wydaje się – piła – typy, obsługa (przecież każdy w życiu coś będzie rznął; a w porównaniu z komputerem piła to narzędzie nie mniej skomplikowane, a na pewno niebezpieczniejsze). A co, niech dwunastolatek wie, że piła ręczna w porównaniu z zębatką i łańcuchową... Oczywiście **bdura**. Ale jak mowa o narzędziu, które nazywa się komputer, to oczywiście trzeba zrobić z tego oddzielny przedmiot, najlepiej przez 8 lat, 2 razy w tygodniu po godzinie.

Jestem zawodowym, uczącym innych, informatykiem, i wiem, że z punktu widzenia obsługi komputer jest urządzeniem niezwykle prostym – włącz, wyłącz, kliknij... – i jego obsługa cały czas się upraszcza. Przeciętą wieżą HiFi jest o wiele bardziej skomplikowana. Moje doświadczenie uczy, że opanowanie komputera przez osobę dorosłą to kwestia kilku godzin, przez dziecko – kilkudziesięciu minut. Następnie wchodzi w rachubę tzw. aplikacje, czyli programy, których używa się na co dzień. Są to zazwyczaj dwie, trzy aplikacje – jakiś edytor tekstu z umiejętnością wstawienia rysunku, liczydło oraz program do surfowania po Internecie. To może wypełnić co najwyżej kilka godzin nauki.

Taką wiedzę należy oczywiście zdobywać. Pytanie gdzie, kiedy i w jakim wymiarze? Gdzie – na lekcjach „prac ręcznych” (tzw... technika). W jakim wymiarze - 2, 3 godziny w skali roku (w skali szkoły podstawowej i gimnazjum to już 20 godzin). Na zajęciach tych uczniowie poznają różne narzędzia (młotek, piła, maszyna do szycia, komputer) i techniki.

Oczywiście piszę tutaj o znajomości wystarczającej do pisania listów, wypracowań, prowadzenia rachunków, znalezieniu dowolnej informacji w Internecie, a nie składu komputerowego książek czy prowadzeniu administracji Banku lub całego wydawnictwa.

Większość znajomych dzieci na pytanie – co robią na lekcjach informatyki – odpowiada – **gramy**. Nie winię tutaj specjalnie nauczycieli (choć to temat na inny artykuł), bo naprawdę nie ma czego uczyć dwunastolatka.

Mam przed sobą książkę do Informatyki dla szkół podstawowych i gimnazjów wydaną w roku 2000, a w niej kilka rozdziałów związanych z systemem operacyjnym DOS. Każdy, kto by próbował dzisiaj kupić komputer z tego rodzaju systemem, zdziwiłby się niepomierzenie, gdyż nie ma tego (antycznego) systemu w sprzedaży. Niby szkoła ma kształcić nasze dzieci, by w **przyszłości**... Ja to porównuję do uczenia naszych dzieci o właściwościach maszyny parowej i jej możliwościach zastosowania do napędzania urządzeń w roku 2010. Powodzenia!!!! Z systemem operacyjnym Windows będzie dokładnie tak samo.

Ale czytamy dalej: podstawowe pojęcia o komputerach – dyski elastyczne... 5.25 cala.... rzadkie... Te typy dyskietek można zobaczyć tylko u „starszych” informatyków, którzy w głębokich szufladach trzymają z sentymentu zabytki sprzed... dwóch, trzech lat. I tak dalej, i tak dalej.

Nie winię tutaj autorów książek. Oni muszą dostosować treści podręczników do tzw. wymagań „minimum programowego...”, a te z kolei napisali ludzie, którzy uważają, że jak nie odróżnisz dwusuwu od maszyny parowej, to na pewno nie będziesz chciał i umiał podróżować. A poza tym, pisanie takich programów nauczania to bezpieczne zajęcie – bo komputery to taka nowoczesność...

Istnieje jeszcze inna przyczyna szaleństwa uczenia dzieci tzw. informatyki – przekonanie rodziców, że jak dziecko spędzi przed komputerem 10 tys. godzin, to na pewno będzie mogło spokojnie studiować na którymś z informatycznych wydziałów wyższych uczelni. W szkole młody człowiek nauczy się trochę programować, tworzyć strony internetowe, uruchamiać szybko komputer i potem będzie miał łatwiej, będzie lepszy od innych. Praktyka pokazuje, że tak nie jest. Kilkogodzinne w ciągu jednego semestru zajęcia z „wprowadzenie do informatyki i programowania” zupełnie wyrównują szanse. A jeżeli młody człowiek zamiast uczyć się matematyki zapoznawał się w podstawówce i ogólniaku z **komputrami**, to najczęściej nie daje sobie rady na I roku studiów. Bo wiedza zdobyta w ramach szkolnych zajęć z informatyki nie na wiele się przydaje na studiach informatycznych. Cóż, taka jest praktyka.

Komputer w szkole powinien być po prostu tylko narzędziem do lepszej prezentacji wiedzy. Rzutnik, wideo, globus, mapa, magnetofon, komputer – to bardzo podobne i potrzebne pomoce. Nie uczymy dzieci budowy telewizora, nie każemy im zaliczać przedmiotu z obsługi pilota tv, a chcemy uczyć budowy mniej skomplikowanych urządzeń, jakimi są komputer i mysz. Są jeszcze inne powody, aby dzieci nie zmuszać do wysiadania przed monitorem – względy zdrowotne (napromienianie, krzywica), psychologiczne (życie wirtualne w świecie wirtualnym)... Ale o tym to może napisze ktoś inny.

PS. Mój syn, gdy się dowiedział, że mógłby nie uczyć się na zajęcia z informatyki w szkole, bardzo się zdenerwował. I powiedział mi – tatusiu, tego mi nie rób.

Krzysztof Nowicki
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Przedruk z „Dzwonka Jasińskiego”, nr 5/2001

Jak ocenić ryzyko pracy przy komputerze (4)

Obowiązki pracodawcy (cd.)

Ponadto zaleca się, aby:

- w miarę możliwości ograniczać pracę przy monitorach do 4-5 godzin dziennie; zbyt długa praca przy komputerze wpływa negatywnie nie tylko na stan zdrowia fizycznego operatorów, ale też na ogólne ich zadowolenie z pracy;
- pobudzać komunikowanie się i współpracę personelu; sposób wzajemnego ustawienia stanowisk pracy oraz rozdziału obowiązków między personelem powinny pobudzać pracę zespołową, w trakcie której pracownicy mogą wykonywać różnorodne zadania i swobodnie komunikować się, co przeciwdziała narastaniu zmęczenia;
- zapewnić możliwość podnoszenia kwalifikacji; występująca przy pracy z komputerem konieczność ciągłego uczenia się powinna dawać pracownikom możliwość stałego podnoszenia swoich kwalifikacji i rozwoju osobowości, co pracodawca powinien ułatwiać realizując odpowiednią politykę rozwoju skierowaną do personelu;

§ 8

1. Pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikom zatrudnionym na stanowiskach z monitorami ekranowymi profilaktyczną opiekę zdrowotną, w zakresie i na zasadach określonych odrębnymi przepisami.

Pracownicy pracujący przy obsłudze monitorów ekranowych powinni być regularnie poddawani badaniom profilaktycznym, ze szczególnym uwzględnieniem możliwego wpływu czynników szkodliwych na ich zdrowie, zwłaszcza na stan wzroku.

Dodatkowo, z uwagi na konieczność zapewnienia ochrony zdrowia kobietom w ciąży oraz ze względu na uciążliwość związane z pracą przy monitorach ekranowych, rozporządzenie [1] Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie wykazu prac wzbronionych kobietom ogranicza dopuszczalny czas pracy przy monitorze ekranowym dla kobiet w ciąży do 4 godzin na dobę. Nie oznacza to skrócenia dobowego czasu pracy, ale zalecenie, aby pozostała część dobowego czasu pracy pracodawca wypełnił pracą o innym charakterze, która nie jest zabroniona dla kobiet w ciąży.

2. Pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikom okulary korygujące wzrok, zgodnie z zaleceniem lekarza, jeżeli wyniki badań okulistycznych przeprowadzonych w ramach profilaktycznej opieki zdrowotnej, o której mowa w ust. 1, wykażą potrzebę ich stosowania podczas pracy przy obsłudze monitora ekranowego.

Pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikowi okulary korekcyjne do pracy z monitorem ekranowym, jeżeli badanie profilaktyczne wykaże konieczność ich stosowania w pracy z uwagi na stan wzroku pracownika.

Stanowisko pracy z monitorem ekranowym

Rozporządzenie [2] określa, że dla przeprowadzenia analizy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy przy pracy z monitorami ekranowymi ocenie poddaje się stanowiska pracy rozumiane jako przestrzeń roboczą wraz z następującym wyposażeniem:

a) **wyposażenie podstawowe:** monitor ekranowy, klawiatura lub inne urządzenia wejściowe, jednostka centralna komputera lub stacja dyskiety,

b) **wyposażenie dodatkowe:** drukarka, skaner, mysz, trackball lub inne dołączone do komputera urządzenia dodatkowe,

c) **wyposażenie pomocnicze:** stół, krzesło, uchwyt na dokument, podnóżek. Przez system komputerowy rozumie się urządzenia wchodzące w skład wyposażenia podstawowego i dodatkowego stanowiska pracy wraz ze stosowanym oprogramowaniem. Za pracownika uznaje się każdą osobę zatrudnioną przez pracodawcę, w tym praktykanta i stażystę, użytkującą w czasie pracy monitor ekranowy co najmniej przez połowę dobowego wymiaru czasu pracy.

Ponadto ocenie podlegają warunki środowiskowe i organizacyjne, w jakich praca jest wykonywana, w aspekcie zagrożeń dla zdrowia pracownika i uciążliwości, które z tych warunków mogą wynikać.

Na wygodę pracy z komputerem oraz jej wpływ zdrowotny na użytkownika składają się czynniki wymienione na rys. 2. Wszystkie one powinny być brane pod uwagę przy projektowaniu i ocenie warunków pracy z komputerem.

Na prawidłowość ukształtowania i funkcjonowania stanowiska pracy z komputerem mają wpływ (rys. 2.):

- rodzaj prac wykonywanych z komputerem.
Przykłady typowych rodzajów prac wykonywanych przy stanowiskach komputerowych: wprowadzanie danych, pozyskiwanie danych, uaktualnianie bazy danych, przetwarzanie tekstów, projektowanie komputerowe (CAD), programowanie;
- wyposażenie stanowiska pracy: podstawowe, dodatkowe i pomocnicze.



Rys. 2. Czynniki wpływające na bezpieczeństwo i wygodę pracy z komputerem

Omówione powyżej składniki wyposażenia mają duży wpływ na produktywność użytkownika, jak i na stopień odczuwanych przez niego uciążliwości oraz poziom występujących zagrożeń dla zdrowia;

- meble.
Jakość ergonomiczna mebli tworzących stanowisko pracy z monitorem i jego otoczenie ma bardzo duży wpływ na poziom wysiłku fizycznego odczuwanego przez użytkownika, jak i na jego samopoczucie psychiczne wpływające na efektywność pracy;
- oprogramowanie.
Oprogramowanie stanowi w wielu przypadkach narzędzie zasadniczo ułatwiające wykonywanie pracy oraz decydujące w dużym stopniu o produktywności stanowiska i o obciążeniu psychicznym odczuwanym przez pracownika;
- środowisko i przestrzeń pracy.

Do głównych czynników środowiska pracy przy stanowisku pracy z komputerem zalicza się: oświetlenie naturalne i sztuczne, mikroklimat, hałas, pola elektromagnetyczne i elektrostatyczne oraz jonizację powietrza. Do istotnych czynników kształtujących przestrzeń pracy na stanowisku zalicza się: pozycję ciała przy pracy, przestrzeń czynności ruchowych i pracy wzroku, rozkład elementów stanowiska pracy;

- czynniki organizacji pracy.

Na uzyskiwane wyniki ma duży wpływ organizacja pracy z komputerem, zarówno w ramach pojedynczego stanowiska, jak i w zespole roboczym realizującym zadaną pracę wspomagającą komputerem przez co najmniej połowę dobowego wymiaru czasu pracy;

- indywidualna charakterystyka użytkownika.

Trafny dobór pracownika do pracy wykonywanej z komputerem, jego umiejętności, typ wykształcenia, nastawienie czy ograniczenia psychiczne, silnie decydują o uzyskiwanych wynikach, prawidłowości funkcjonowania stanowiska czy odczuwanej satysfakcji z pracy. Uciążliwości, takie jak: obciążenia wzroku, układu mięśniowo-szkieletowego czy bóle głowy, są na ogół silniej odczuwane przez kobiety, osoby starsze i szczególnie przy tych pracach z komputerem, które są monotonne, mało kreatywne i mało samodzielne.

Monitor

2.1. Monitor ekranowy powinien spełniać następujące wymagania:

a) znaki na ekranie powinny być wyraźne i czytelne

Znaki na ekranie monitora są tworzone na specjalnych matrycach składających się z punktów świetlnych (tzw. pikseli). Im większa jest rozdzielczość matrycy znaku, tym lepsza jest jakość znaku tworzonego na ekranie. Zalecana wielkość znaków jest uzależniona od odległości oczu operatora od ekranu i powinna być tym większa, im gorsze są warunki obserwacji (np. słaby kontrast, odbłaski itp.). W wielu programach wielkość znaków widocznych na ekranie daje się zmieniać, co pozwala na dopasowanie ich czytelności do wymagań wzrokowych operatora.

Zalecana wysokość znaku winna się mieścić w zakresie 2,2-5,0 mm dla typowej odległości obserwacji, która wynosi od 400 do 750 mm. Odległość między wierszami tekstu na ekranie nie powinna być mniejsza niż grubość kreslenia znaku (piksel).

Aby rozróżnić poszczególne znaki, odległość między nimi nie powinna być mniejsza niż 2000 wysokości znaku, natomiast aby możliwe było sprawne czytanie, odległość ta nie powinna być większa niż 5000 wysokości znaku.

Cdn.

[1] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 września 1996 r. w sprawie wykazu prac wzbronionych kobietom (Dz.U. z 1996 r. Nr 114, poz. 545).

[2] Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 1 grudnia 1998 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe (Dz.U. z 1998 Nr 148, poz. 973).



Jerzy Grabosz, Marcin Sikorski
Wydział Zarządzania i Ekonomii
(rys. K. Pokrzywnicka)

POLITYKA I BIZNES PRZECIW OCHRONIE PRZYRODY (cz. 1)

*Motto: Gumno moje ojczyste!
„Kordianie i chamie”,
Dobrze żyje ten –
Kto kradnie i kłamie.
(Kabaret „Elita”)*

Od pewnego czasu obserwuję, jak ofiarą politycznych manipulacji i gospodarczych eksperymentów staje się w III RP także **OJCZYSTA PRZYRODA**, czego dobrym przykładem jest tzw. afera z oliwką Doliną Radości (Trójmiejski Park Krajobrazowy). Być może wydam się Państwu nudny, wymieniając ją kolejny raz na łamach „Pisma PG”, ale odwołuję się do tego przykładu jako do klasyki z naszego regionu. Zdaniem wielu poważnych osób, było to pierwsze precedensowe naruszenie prawa (1997 r.) – za którym, wskutek braku właściwej reakcji gminnych oraz wojewódzkich władz, sprzyjających w najwyższym stopniu prywatyzacji Doliny Radości, pojawiły się inne, podobne afery. „Gazeta Morska”, pisząc w latach 1998-99 obszernie o tej bulwersującej sprawie, ukazała również naganny sposób funkcjonowania służb ochrony przyrody i nieetyczny środowiska biznesu. Uczyniła to, wskazując m.in., jak reprezentowanemu przez niezależnych przyrodników naukowemu i opartemu na prawie podejściu do zagadnienia ochrony środowiska przeciwstawiano frazesy i twierdzenia-uniki o rzekomo niejednoznacznym prawie, nie mówiąc o upolitycznieniu całej sprawy (dlatego nigdy nie doszło do poważnej dyskusji pomiędzy naukowcami – obrońcami i znawcami Doliny, a urzędnikami i biznesmenami – zwolennikami jej bezwzględnej zagospodarowania). Do osób niepodzielających poglądów głoszonych przez biznes i decydentów różnego szczebla, kierowano też przeróżne połajanki (znam to z autopsji). Ta antyprzyrodnicza i antyspołeczna zarazem polityka lokalnych władz, działająca na rzecz wąskich interesów grupowych, tworzy patologię, za którą wszyscy płacimy (i będziemy płacić w przyszłości) jako podatnicy i mieszkańcy Gdańska.

Ponieważ broniąc dewastowanej Doliny* i szykanowanego przez urzędników jej obrońcy, prezentowałem nieprzejednane, lecz zgodne z prawem i chrześcijańską etyką stanowisko – w ramach tzw. „opluskwania” (modny polityczny termin) publicznie próbowano zrobić ze mnie „fałszywego” świadka i zarzucano mi brak kompetencji, nielojalność, a nawet nieuczciwość. Stąd jesienią 1998 r., jako *persona non grata*, „pożegnałem” organizacje, w których przez 11 lat działałem społecznie na rzecz ochrony gdańskiej przyrody.

Po tym, jak znany gdański liberalny senator opuścił szeregi obrońców Doliny, lokalny biznes próbował walczyć z niezale-

żnymi przyrodnikami – w zasadzie jedynymi wówczas przeciwnikami dewastacji – m.in. publicznie ośmieszając ich i określając mianem „zwolenników skansenu”. Przypięto im też łatkę osób hamujących ogólny postęp, których ciemnota wyraża się poprzez głoszenie potrzeby ochrony żab itp. Podkreślano przy tym wielokrotnie, że „własność prywatna jest święta”. Warto postawić w tym miejscu pytanie: czy sposób wejścia w posiadanie owej własności poprzez fikcyjny przetarg i naruszenie obowiązujących aktów prawnych o parkach krajobrazowych i ochronie gatunkowej flory oraz fauny, a także np. nieszanowanie prawa wyłącznej własności Skarbu Państwa wód płynących, łamanie przepisów dotyczących ochrony przeciwpożarowej terenów leśnych – to właściwy fundament tworzenia owej „świętości”? Większość osób, do których zwróciłem się z powyższym pytaniem, uznawała każdą transakcję nabycia jakiejś własności, obciążonej piętnem łamania prawa, tzw. „przekręt”, za nieważną od samego początku! Tego samego zdania byli też niektórzy reprezentanci gdańskiej prokuratury („Gazeta Wyborcza”).

Swego czasu część tzw. „liberałów” publicznie zachęcała społeczeństwo do bogacenia się poprzez szeroko rozumianą gospodarczą aktywność. Według nich – prawo nie powinno działać bezwzględnie, stąd można było usłyszeć złotą myśl, że „pierwszy milion dolarów należy ukrąść”. Nie wiadomo, czy owo stwierdzenie należy potraktować jako żart, czy też uznać je za poważną sugestię, prowadzącą wprawdzie do występku, ale – jak owi naprawiacze gospodarki twierdzili dalej – *gdy tylko osoby żadne pieniądze wzbogacą się, bezapelacyjnie powrócą na drogę cnoty i poszanowania prawa*. W ten sposób – ich zdaniem – mogłaby powstać polska klasa średnia, będąca podstawową „siłą napędową” naszej gospodarki, analogicznie jak ma to miejsce w innych państwach kapitalistycznych. Powyższe rozumowanie dobrze koresponduje z tym, co wydarzyło się w Dolinie Radości. Tyle że dewastator Doliny nie zdążył wejść na drogę cnoty i poszanowania prawa – bo w czerwcu br. zmarł. Cóż, szkoda człowieka, szkoda też niepotrzebnie zniszczonej przez niego cennej przyrody.

Zakrawający na farsę był wywiad redaktora „Gazety Morskiej” z powołanym przez gdańską prokuraturę biegłym, 83-letnim emerytowanym urzędnikiem i ogrodnikiem z zamiłowania, któremu zlecono dokonanie oceny strat w ekosystemie zde-wastowanej Doliny Radości w osadzie Rybaki. Biegły sam przyznał, że przerosło to jego dotychczasowe kompetencje, co potwierdziła jednoznaczna wypowiedź profesora-ekologa z Uniwersytetu Gdańskiego (w samoocenie ów naukowiec uznał siebie za nieortodoksyjnego przyrodnika). Mimo wielu uchybień i braków merytorycznych zawartych w ocenie biegłego, stała się ona wraz z pismem Zarządu Parków Krajobrazowych w Gdańsku (tzw. „drugim”, korzystnym dla dewastatora) podstawą do umorzenia prokuratorskiego postępowania.

Ta sama gazeta wspominała również o szykanowaniu osób „inaczej myślących”, np. poprzez wymówienie jednej z nich pracy pod pretekstem reorganizacji firmy, która ją zatrudniała. Inne lokalne dzienniki pisały o wymienionej aferze bardziej wstrzemięźliwie, a okresowo (Wybory Samorządowe '98), wskutek politycznych nacisków ze strony gdańskiej prawicy, jeden z nich wstrzymał się od publikacji na ten temat (zagadnienie to znam z autopsji). Warto podkreślić, że w sporze o Dolinę Radości po stronie jej obrońców opowiedziało się wielu



Teren dawnej filii Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie – kolejny etap dewastacji: zwożenie śmieci, gruzu itp.



świątłych mieszkańców Trójmiasta, o czym świadczyły listy drukowane w lokalnej prasie, przede wszystkim w „Gazecie Morskiej”. Z czasem artykuły „Morskiej” stały się mniej ostre (czyżby też odgórne naciski?) i nie wszystkie listy czytelników dotyczące zagadnienia ochrony trójmiejskiej przyrody zostały opublikowane (to też znam z autopsji).

Dzięki m.in. pracy wybrzeżowych reporterów, w późniejszym okresie lub równocześnie został ujawniony szereg kolejnych nieprawidłowości w dziedzinie ochrony przyrody, stanowiących w znacznym stopniu pokłosie nierozliczonej *de facto* afery w Dolinie Radości:

- nielegalna lokalizacja zabudowy w otulinie oruńskiego parku (unikatowe walory przyrodnicze wymienionego miejsca może docenić wyłącznie kompetentny ekolog, miłośnik i znawca przyrody, nie zaś urzędnik; w tej sprawie ukazał się też apel prof. J. Sampa);
- podcięcie korzeni starodrzewom rosnącym w rezerwacie przyrody „Zajęcze Wzgórze” i dewastacja strefy ochronnej tego obiektu;
- nielegalne wycięcie drzew przy leśnym dukcie wiodącym na Łysą Górę w Sopocie (podobno na szczycie miał powstać jakiś lokal usługowy, w Parku?);
- nieprawidłowa, szkodliwa dla trwałości przyrody rezerwatowa lokalizacja wieży widokowej na szczycie Wieżycy (Kaszubski Park Krajobrazowy) (względy komercyjne, nie zaś religijne spowodowały, że ów obiekt otrzymał imię Jana Pawła II (?!), co wywołało sprzeciw wielu osób, uznających to za posunięcie wielce nieetyczne);
- samowola budowlana w rejonie Szemudu – stawianie w lesie drewnianych budynków jako „kapliczek” (Trójmiejski Park Krajobrazowy – TPK);
- niezgodna z przepisami o parkach krajobrazowych lokalizacja fragmentu tzw. „ołtarza papieskiego” w osadzie Matemblewo – TPK (część osób uznała to za przejaw braku szacunku dla Ojca Świętego);
- kontrowersyjna wycinka starych buków w Gdyni (Kępa Redłowska) i planowana wycinka parku w Sopocie;
- dewastacja cennego przyrodniczo lasu łęgowego w Dolinie Szwabego w Oliwie – Bytowska 4 (powstaje tam parking, wchodzący w skład tworzonego kompleksu gastronomicz-

no-hotelowego); w planach jest zamiana okolicznych łąk na pola golfowe;

- niezgodne z prawem przekazanie części Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego w okolicach Matemblewa na cele budownictwa mieszkaniowego (wcześniej, bo w końcu lat 80. uczyniono podobnie m.in. w Złotej Karczmie – zmieniono wówczas granice Parku);
- „dzika” wycinka drzew rosnących przy leśnej drodze do Bernardowa (TPK); zdaniem policji, prowadzącej kilkumiesięczne śledztwo, została ona dokonana „nie wiadomo przez kogo” – ustalenie sprawcy zabrało redaktorom „Gazety Morskiej” tylko dwa dni?! (wieść gminna głosi, że na terenie osady – po wyłączeniu jej z Parku – ma powstać luksusowe osiedle dla wysokich prominentów, na wzór tego budowanego w Matemblewie);
- szkodliwa dla środowiska, podyktowana wyłącznie chęcią zysku wycinka starodrzewów w Jaśkowym Lesie (patrz „Pismo PG” 4/2001);
- nieprawidłowa lokalizacja hipermarketów „Géant” (Gdańsk i Gdynia) na samej granicy Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego (i w jego otulinie) oraz odprowadzanie z terenu jednego z tych obiektów wód opadowych (z natury zawierających zanieczyszczenia) do Parku (!?);
- niezgodna z prawem i decyzją gdańskiego Sanepidu lokalizacja giełdy towarowej „Rēnk” w otulinie TPK – rejon Barnewic;
- zamiast przeniesienia, wyłączenie z TPK komunalnego wysypiska śmieci Gdyni, zlokalizowanego w Łęczycach; TPK jest jedynym takim obiektem chronionym w Polsce, na terenie którego od wielu lat funkcjonowało wysypisko śmieci, i to tak duże. Tworząc śmietnikową enklawę w „sercu” Parku, pozornie pozbyto się problemu. Obecnie miejsce to podzielono także na działki budowlane (!?).

*

Materiały o wadliwie funkcjonującej ochronie przyrody, prezentowane w gdańskiej prasie, mogą posłużyć do badań i publikacji w różnych dyscyplinach nauki (prawo, socjologia itp.), choć do tej pory, z jednym wyjątkiem, o takich nie słyszałem. Mianowicie w 2000 r. na uniwersytecie w Minnesocie (Humphrey Institute of Public Affairs, USA) powstało opracowanie w formie eseju pt.: „*Common Property & Private Ownership: The Case of Joy Valley in Gdańsk*”. Autor opracowania, Krzysztof Borkowski, studiujący na wymienionej uczelni, podkreślił w nim m.in. bardzo słaby wpływ lokalnych organizacji pozarządowych o profilu proekologicznym na decyzje dotyczące ochrony przyrody, podejmowane przez lokal-



Zniszczony, zasypany las łęgowy przeznaczony na parking, ul. Bytowska 4. Teren ten podlega ochronie krajobrazowej od 1975 r.



Pan red. Marek Wąs z „Gazety Morskiej” fotografuje poniszczone buki rosące przy drodze do Bernardowa

ny szczebel decydencki. Rzeczywiście – niewielki, wręcz symboliczny wpływ tych organizacji na politykę i gospodarkę miasta jest ewidentną słabością istniejącego systemu (sposobu) rządzenia, który – jako mało (pseudo) demokratyczny – znacznie oddala nas od wejścia do Unii Europejskiej (tego złego obrazu nie zmienia fakt współpracy urzędników z Obywatelską Ligą Ekologiczną przy tworzeniu w Gdańsku ścieżek rowerowych). Natomiast niektóre informacje prasowe o generalnie dobrej współpracy gdańskich urzędów z organizacjami o profilu proekologicznym są dalekie od prawdy.

W 1998 r., jako reprezentant czterech organizacji (PTTK, LOP, SOP i Stowarzyszenia Ochrony Dziedzictwa Starej Oliwy), zaproszony zostałem do Białej Sali Ratusza Głównomijskiego na spotkanie z przedstawicielami gdańskich ugrupowań politycznych, biorących udział w Wyborach Samorządowych '98. Wygłosiłem wówczas referat o zieleni w Gdańsku (patrz

„Pismo PG” nr 8/98). Wszyscy mówcy, m.in. przyszli samorządowcy, wskazywali, jak ważnym zagadnieniem jest ochrona przyrody, a szerzej – ochrona środowiska regionu gdańskiego. Niestety, składane wówczas deklaracje dotyczące tej ochrony, w zderzeniu z agresywnym biznesem okazywały się w praktyce dnia codziennego przysłowioвыми „gruszkami na wierzbie”. Jedynie oświadczenie zaproszonego wówczas gościa – Pani poseł Ewy Sikorskiej-Treli – a dotyczące absurdu lokalizacji w Gdańsku fabryki polistyrenu, zostało „wprowadzone” w życie. Nie doszło bowiem do realizacji tej niebezpiecznej inwestycji, mimo usilnych starań gdańskiego i francuskiego biznesu, wspomaganego przez sporą część lokalnych urzędników i byłego prezydenta miasta.

Statystyka pokazuje, że w Polsce jedynie 1% (!!!) respondentów wymienia ochronę środowiska jako jedno z priorytetowych zadań państwa. Tymczasem w Niemczech analogiczne badania wykazują, że prawie 95% obywateli uważa wspomnianą ochronę za ważną i decydującą o pomyślnym rozwoju ich kraju.

Czy zatem należy dziwić się, że w Pomorskiem od niejednej wykształconej osoby dorosłej o ochronie środowiska i lokalnej przyrodzie więcej wie statystyczny uczeń gimnazjum? Cdn.

Marcin S. Wilga

Wydział Mechaniczny

(Autor należy do Pomorskiego Koła Lubuskiego Klubu Przyrodników i Stowarzyszenia Autorów Polskich)

(Zdjęcia autora)

* Wilga M. S. 1997. *Smutno o Dolinie Radości – akt II*. W: Tygodnik „Trójmiasto” nr 40, s. 17-18.

Wilga M. S. 1998. *Smutno o Dolinie Radości – akt II*. W: „Pismo PG” nr 2/98, s. 32-34.

Wilga M. S. 1998. *Dolina Radości – dolina smutku i nadziei*. W: „Gwiazda Morza” nr 16 i 17, s. 42-43.

À propos płać

Założenie 1: WIEDZA to MOC
Założenie 2: CZAS to PIENIĄDZ
Jak każdy inżynier wie:

$$\frac{PRACA}{CZAS} = MOC$$

jeśli

$$WIEDZA = MOC \text{ i } CZAS = PIENIĄDZ,$$

to otrzymujemy

$$\frac{PRACA}{PIENIĄDZ} = WIEDZA$$

stąd

$$PIENIĄDZ = \frac{PRACA}{WIEDZA}$$

Zatem, jeżeli WIEDZA dąży do zera, to PIENIĄDZE dążą do nieskończoności bez względu na wykonaną PRACĘ.

Konkluzja: im mniej wiesz, tym więcej pieniędzy zarabiasz.

Stąd zarobki nauczyciela akademickiego nie mogą być wysokie, zwłaszcza takiego, który otrzymał tytuł doktora, a – co gorzej – doktora habilitowanego nauk technicznych, bowiem za dużo on wie. Powyższe rozumowanie jest wprawdzie zwykłym żartem, ale owe niskie zarobki polskiej inteligencji stanowią poważną sprawę (można oczywiście uznać, że nie ma problemu, bo ludzi z wyższym wykształceniem w Polsce jest tylko około 8%).

Zespół Redakcyjny PISMA PG

(źródło: zasłyszane)

Rok akademicki 2001/2002

Październik

Poniedziałek	1	8	15	22	29
Wtorek	2	9	16	23	30
Środa	3	10	17	24	31
Czwartek	4	11	18	25	
Piątek	5	12	19	26	
Sobota	6	13	20	27	
Niedziela	7	14	21	28	

Listopad

	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	
4	11	18	25	

Grudzień

	3	10	17	24
	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30/31

Styczeń

Poniedziałek		7	14	21	28
Wtorek	1	8	15	22	29
Środa	2	9	16	23	30
Czwartek	3	10	17	24	31
Piątek	4	11	18	25	
Sobota	5	12	19	26	
Niedziela	6	13	20	27	

Luty

	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	
2	9	16	23	
3	10	17	24	

Marzec

	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	31

Kwiecień

Poniedziałek	1	8	15	22	29
Wtorek	2	9	16	23	30
Środa	3	10	17	24	
Czwartek	4	11	18	25	
Piątek	5	12	19	26	
Sobota	6	13	20	27	
Niedziela	7	14	21	28	

Maj

	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	31
4	11	18	25	
5	12	19	26	

Czerwiec

	3	10	17	24
	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30

Lipiec

Poniedziałek	1	8	15	22	29
Wtorek	2	9	16	23	30
Środa	3	10	17	24	31
Czwartek	4	11	18	25	
Piątek	5	12	19	26	
Sobota	6	13	20	27	
Niedziela	7	14	21	28	

Sierpień

	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	31
4	11	18	25	

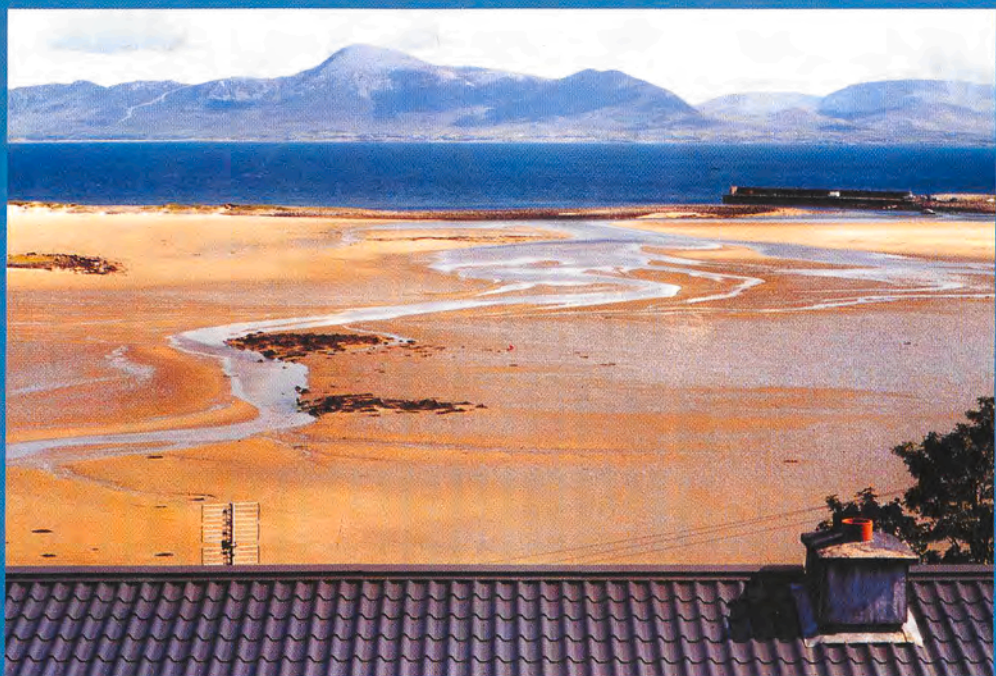
Wrzesień

	2	9	16	23
	3	10	17	24
	4	11	18	25
	5	12	19	26
	6	13	20	27
	7	14	21	28
1	8	15	22	29/30

■ - dni wolne, wakacje

■ - sesja podstawowa

■ - sesja poprawkowa



ILUSTROWANY MAGAZYN STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

KRONIKA STUDENCKA

GDAŃSK, UL. SIEDLICKA 4, TEL. 347 23 46 ★ ROK ZAŁOŻENIA 1958

IRLANDIA
lipiec 2001
Okolice Palatomish
w zachodniej części Irlandii
Ocean Atlantycki
Fot. Bartosz Borowski